

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

10. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 17. października 1904.

## T R E Ś Ć :

- |   |   |
|---|---|
| Spis petycyj: Głosy pp. Huryka, Cieńskiego i Tomaszewskiego na poparcie poszczególnych petycyj.   | Interpelacya do Rządu p. Głabińskiego w sprawie paralelek niemieckich w seminarjum żeńskim we Lwowie.   |
| Pismo Prezydium c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 10. października 1904 L 14.272/Pr. z podziękowaniem za złożone Najjaśniejszemu Panu w dniu Imienin życzenia. | Interpelacya do Rządu p. Skołyszewskiego w sprawie zapłaty należności za dostarczenie kamienia na budowę dróg rządowych przez Juliana Staszewicza.                      |
| Wniosek p. Krempy w sprawie wydzielenia 17 tu gmin powiatu Mieleckiego z gminy Ostrowy tuszowskie pow. Kolbuszowskiego.   | Interpelacya do Rządu p. Szajera w sprawie tam na rzece Wisłoku, wybudowanych przez obszar dworski w Makuszowcy.  |
| Wniosek p. Kraińskiego Wincentego w sprawie założenia szkoły średniej w Sokalu.   | Interpelacya do Rządu p. Kramarczyka w sprawie robót przy regulacyi rzeki Soły w powiecie Bialskim.   |
| Wniosek p. Tarnawskiego w sprawie założenia szkoły realnej w Przemyślu.   | Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego w sprawie przyłączenia gmin Dobry szlacheckiej i rustykalnej do starostwa i sądu w Sanoku.  |
| Wniosek p. Stojałowskiego w sprawie budowy domów gminnych.  | Interpelacya do Rządu p. Tomaszewskiego w sprawie zamierzonego zmniejszenia łóżek klinicznych we Lwowie.  |
| Wniosek p. Stojałowskiego w sprawie zaprowadzenia 4-tej klasy na kolejach, względnie o zaprowadzenie osobnych wagonów dla ludności żydowskiej.                    | Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego w sprawie nadużyć przy ściąganiu podatku przez Urząd podatkowy w Radymnie.  |
| Wniosek p. Szajera w sprawie założenia szkoły realnej w Kolbuszowie.  | Wniosek formalny p. Gorayskiego w sprawie przydzielenia niektórych petycyj i wniosków przydzielonych komisji gospodarstwa krajowego innym komisjom. Uchwalenie wniosku. |
| Wniosek p. Żardeckiego w sprawie założenia szkoły średniej w Łańcucie.  |   |

Urlopy: pp. Męczińskiego, Pięta i Bilińskiego.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego o zmianę ordynacji wyborczej gminnej. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego o wezwanie c. k. Rządu, aby unikał mianowania żydów na samoistnie rozstrzygających sędziów i zmienić dotychczasowe przepisy o odbieraniu przysięgi w sądach. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o zmianę ustawy wojskowej w tym kierunku, aby młodszy syn prowadzący gospodarstwo rolnicze był uwolniony od czynnej służby wojskowej, jeżeli jest potrzebny do utrzymania rodziny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o zmianę art. IV. ustawy z 2. października 1865 Nr. 108. Dz. u. p. o bezpłatnem używaniu c. k. zakładów pocztowych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Mazikiewicza o udzielenie dla pow. Rawskiego odpowiedniej ilości soli bydłowej z powodu posuchy. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Huryka w sprawie przekształcenia rampy na dworcu kolejowym w Stanisławowie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Effinowicza o udzielenie soli dla bydła w powiecie Brodzkim z powodu posuchy. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie komisji drogowej z petycji kilku Wydziałów powiatowych o powiększenie za-

siłku krajowego na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia obszaru gruntowego 1.366 morgów z gminy katastralnej Niewica i przyłączenia go do gminy Stanisławczyk oraz przeniesienia tego obszaru z powiatu politycznego Kamionka Strumiłowa i sądowego w Radziechowie, a przydzielenia do powiatu politycznego w Brodach i sądowego w Łopatynie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych, przyznanych krajowi ustawą państwową z 3. czerwca 1901 Nr. 62. Dz. u. p. Głosy pp. Trzecieckiego, Maryewskiego, Stojalowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych. Głosy pp. Oleśnickiego, Kramarczyka, Stapińskiego, Stojalowskiego, Pilata, ponownie Stojalowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Wniosek naglący p. Kraińskiego Wincentego w sprawie subwencji na koszt założenia domu przytułku dla starców i kalek w Sokalu.

Wniosek p. Wilczkiewicza w sprawie podwyższenia dotacji na drogi do kwoty 160.000 K. Poparcie wniosku.

Porządek dzienny 11. posiedzenia.

### (Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem).

Przewodniczący JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 111.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokoły 8 i 9 posiedzenia są przyjęte, gdyż nie wniesiono przeciw nim żadnych zarzutów. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta). Spis petycji, wniesionych po dzień 17. października 1904.

942. L. s. 1228. Tow. im. Michała Kaczkowskiego we Lwowie p. p. Korola o subwencyę — do kom. budżetowej.

943. L. s. 1229. Gm. Dłużniów pow. Sokal, p. t. p. o zapomogę dla pogorzalców — do kom. budżetowej.

944. L. s. 1230. Wydz. pow. w Dolinie, p. p. Bohaczewskiego, o przeniesienie biur i aresztów sądowych do innego budynku — do kom. petycyjnej.

945. L. s. 1231. Litwin Paweł, naucz. lud. w Sopronówce, p. t. p. o policzenie 3



lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.

946. L. s. 1232. Żmuda Jan, naucz. lud. w Wiewiórcze, p. p. Buynowskiego, o pięciolecie — do kom. szkolnej.

947. L. s. 1233. Tow. Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół lud. w Krakowie, p. p. Bobrzyńskiego, o subwencyę — do kom. budżetowej.

948. L. s. 1234. Szypuła Piotr, kilimarnik w Boznoszyńcach, p. p. Bojkę, o zapomogę na rozszerzenie warsztatu — do kom. przemysłowej.

949. L. s. 1235. Wydział pow. w Dolinie, p. p. Abrahamowicza, o przeniesienie biur i aresztów sądowych do innego budynku — do kom. petycyjnej.

950. L. s. 1236. Tarnawiecka Wanda we Lwowie, p. p. Rayskiego, o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do kom. budżetowej.

951. L. s. 1237. Senat akademicki uniwersytetu w Krakowie p. p. L. Jaworskiego o subwencyę dla instytucji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Krakowie — do kom. budżetowej.

952. L. s. 1238. Werchradzki Jan prof. gimn. we Lwowie p. p. Oleśnickiego o zasiłek na wydanie podręczników szkolnych do kom. budżetowej.

953. L. s. 1239. Gm. m. Roźniatowa pow. Dolina p. p. Bohaczewskiego o subwencyę na uporządkowanie miasta — do kom. budżetowej.

954. L. s. 1241. Ruskie Tow. gymnast. „Sokół” w Stanisławowie p. p. Huryka o subwencyę — do komisji budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Huryk. Udzielam mu głosu.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Stanisławowie wnesło prośbu do Wysokoho Sojmu o należyty pidmoku. Towarzystwo se stoiť w fazi rozwytku, ne maje łysz swojej chaty. Jak ono jest korystne i potribne teper, to Panowe piznajete z toho, jak straszni požary nyszczat ciťe gospodarstwa po seľach. Oborona bude moźlywa łysz tohdy, koľy w koźdoj naszoj hromadi bude czyto »Sokół«, czy »Sicz«, kotriby stawlały opir neszczastiam požariw.

Z tych wzhladiw horiaczo poperaju siu petycyu, a pid wzhladom formalnym proszu o widosłanie jei do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

955. L. s. 1242. Gm. Uściczko pow. Zaleszczycki, p. p. T. Cieńskiego, o zapomogę na odbudowanie spalonej cerkwi — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Cieński Tadeusz. Udzielam mu głosu.

P. Cieński Tadeusz. Wysoka Izbo!

Gorąco upraszam o przychylnie załatwienie tej petycji. Chodzi tu o rzecz niewielką dla funduszów krajowych, a bardzo doniosłą dla tej gminy Uściczko. Cerkiew w tej gminie bardzo wielkim kosztem zbudowana, spłonęła, a wewnętrzne jej urządzenie zostało zupełnie uszkodzone. Od asekuracji otrzymał fundusz cerkiewny tylko 2350 koron, która to kwota jest zupełnie niewystarczającą, tak, że brak funduszów uniemożliwia odbudowanie cerkwi. Gmina Uściczko jest w bardzo opłakanym stanie, gdyż niedawno dwa razy spaliły się zabudowania plebańskie, które musiała gmina odbudowywać. Nadto ma gmina jeszcze znaczne długi za budowę szkoły, teraz jest zmuszoną wystawić nową szkołę, więc rzeczywiście ze swoich środków nie będzie w stanie dokończyć budowy tej cerkwi i wewnętrznego urządzenia.

Dlatego bardzo proszę o przychylnie załatwienie tej petycji, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

956. L. s. 1243. Tow. polskiej Bursy ludowej w Samborze p. p. Tomaszewskiego o zasiłek na budowę domu — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Tomaszewski. Udzielam mu głosu.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Towarzystwo ludowej polskiej bursy w Samborze mieści się w domu najętym bardzo niehygienicznym i zamierza obecnie z tego powodu przystąpić do budowy własnego domu. Towarzystwo to utrzymuje ze szczupłych funduszów 40 polskich dzieci, które uczęszczają do szkoły wydziałowej, a które potem wstąpiwszy do seminaryum nauczycielskiego, mają w przyszłości pomnożyć zastępy nauczycieli ludowych. Proszę więc bardzo Wysokiej Izby o uwzględnienie tej petycji, a pod względem formalnym proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

957. L. s. 1244. Gm. Dynów pp. Z. Skrzyńskiego o uwolnienie od zapłacenia kwoty 1716 K 60 h. w r. b. na budowę kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz - Dynów — do kom. kolejowej.
958. L. s. 1245. Ta sama p. t. p. o przejęcie kosztów utrzymania dzieci Feliksa i Maryi Kosturów w Zakładzie Dzieciątka Jezus we Lwowie na fundusz krajowy — do kom. budżetowej.
959. L. s. 1246. Ta sama p. t. p. o subwencję na regulację miasta — do kom. budżetowej.
960. L. s. 1247. Jańczyk Franciszek, uczeń Akad. sztuk pięknych w Krakowie p. p. Sozańskiego o subwencję na dalsze kształcenie się — do komisji budżetowej.
961. L. s. 1248. Kowal Michał, uczeń Akad. sztuk pięknych w Krakowie p. p. Glidziuka o subwencję na dalsze kształcenie się w malarstwie — do kom. budżetowej.
962. L. s. 1249. Moroz Ludwika, wdowa po dozorczy szkoły lasowej we Lwowie p. p. Stapińskiego o wsparcie — do kom. budżetowej.
963. L. s. 1250. Łotocki Mykieta, rolnik w Uwinie p. p. Effinowicza o uwolnienie od płacenia kosztów leczenia syna Mikołaja w Zakładzie Kulparkowskim — do kom. budżetowej.
964. L. s. 1251. Gm. Krościenko nad Dunajcem p. p. Bednarskiego o regulację górskiego potoku „Krośnicy“ — do kom. gosp. krajowego.
965. L. s. 1252. Stowarz. „Gwiazda“ w Stanisławowie p. p. Rottera o subwencję — do kom. budżetowej.
966. L. s. 1253. Tow. historyczne we Lwowie p. p. Głębińskiego o podwyższenie subwencji na wydawnictwa naukowe — do kom. budżetowej.
967. L. s. 1254. Grono naucz. w Buczaczu p. p. Cieleckiego o zapomogę z powodu pożaru miasta — do komisji budżetowej.
968. L. s. 1255. SS. Miłosierdzia Św. Józefa w Krośnie p. p. Schnella o zapomogę — do kom. budżetowej.
969. L. s. 1256. Mroczo Rozalia, dozorczyzna chorych w Kulparkowie p. p. Urbańskiego o emeryturę — do kom. budżetowej.
970. L. s. 1257. Tow. naucz. szkół wyższych we Lwowie p. p. J. Gnoińskiego w sprawie naukowych wycieczek nauczycieli i uczniów po kraju i o subwencję na ten cel — do kom. szkolnej.
971. L. s. 1258. Błocki Włodzimierz we Lwowie p. p. Głębińskiego o zasiłek na kształcenie się w malarstwie — do kom. budżetowej.
972. L. s. 1259. Wikta Tacyanna, wdowa po drożniku kraj. p. p. Truskolaskiego o pensję wdowią — do kom. budżetowej.
973. L. s. 1260. Komitet budowy łac. kaplicy w Mszanie koło Lwowa p. p. Brunickiego o datek na dokończenie budowy — do kom. budżetowej.
974. L. s. 1261. Czaykowski Tadeusz, prof. semin. i redaktor „Głosu rolniczego“ w Tarnowie p. p. Vayhingera o subwencję na wydawnictwo — do kom. budżetowej.
975. L. s. 1264. Gminy Szczawnica wyżna i niżna oraz Szlachtowa p. p. Bednarskiego o budowę drogi ze Szczawnicy do Piwnicznej — do komisji drogowej.
976. L. s. 1265. Wydział powiat. w Jarosławiu p. p. Jahla w sprawie wybudowania przez władze wojskowe magazynu amunicji tuż obok miasta — do kom. petycyjnej.
977. L. s. 1266. Gminy Nieszkowice małe, Siedlec, Chełm, Moszczenica, Stanisławice, Kłaj, Targowisko i inne p. p. Z. Włodka o regulację rzeki Raby — do kom. gospod. kraj.
978. L. s. 1267. Rada pow. w Bochni p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
979. L. s. 1268. Komitet parafial. kościoła św. Floryana w Krakowie p. t. p. o subwencję na restaurację kościoła — do kom. budżetowej.
980. L. s. 1269. Stow. „Gwiazda“ we Lwowie p. p. Skałkowskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
981. L. s. 1270. Gminy: Kłaj, Brzezic, Dąbrowa, Szarów, Luślawice, Roztoka, Olszyny, Zdonia, Chorzewice i Zawada lanc. p. p. Krempe o zniesienie prestacyi drogowych w naturze — do kom. drogowej.



982. L. s. 1271. Gminy: Brzezie, Dąbrowa, Kłaj i Szarów p. p. Krempę o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.
983. L. s. 1272. Gminy: Zdonia, Filipowice, Połom duży, Lusławice, Roztoka, Borowa, Paleśnica, Olszowa, Zawada lanc., Brześnik, Dzierzaniny, Charzewice, Słona i Olszyny p. t. p. o zniesienie przymusu kolczykowania świń — do kom. gosp. krajowego.
984. L. s. 1273. Gminy: Olszyny, Słona, Charzewice, Dzierzanin, Bieśnik, Zawada lanc., Olszowa, Paleśnica, Borowa, Roztoka, Lusławice, Połom duży, Dąbrowa, Szarów, Kłaj, Brzezie, Biesna, Filipowice i Zdonia p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
985. L. s. 1274. Gminy: Słona, Olszyny, Dąbrowa, Połom duży, Filipowice, Wróblowice, Zdonia, Szarów, Lusławice, Roztoka, Borowa, Paleśnica, Bieśnik, Olszowa, Zawada lanc., Dzierzanin i Charzewice p. t. p. o zamknięcie gorzelni z powodu nieurodzaju ziemiaków — do kom. podatkowej.
986. L. s. 1275. Stow. „Gwiazda“ w Tarnowie p. p. Kozłowski o zapomogę — do kom. budżetowej.
987. L. s. 1276. Spółka oszczędności i pożyczek w Knihininie-Kolonii p. p. Huryka o przyjęcie do Patronatu Wydziału krajow. — do Wydziału krajowego.
988. L. s. 1277. Mieszkańcy Żabiego w przysiółkach „Zielony“, „Dzembronia“ i „Bystrzec“ p. p. Oleśnickiego o utworzenie z tych przysiółków osobnej gminy pod nazwą „Dzembronia“ — do kom. administracyjnej.
989. L. s. 1278. Tow. gimnast. ruskie „Sokół“ w Tarnopolu p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.
690. L. s. 1279. Tow. ruskich Pań w Stryju p. t. p. o subwencję na Ochronkę i urządzenie kursów dla analfabetów — do kom. budżetowej.
991. L. s. 1280. Tow. „Szkilna Pomicz“ w Kołomyi p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
992. L. s. 1281. Komitet lekarzy okręgowych w Galicyi p. p. Marsa o uregulowanie zaopatrzenia lekarzy okręgowych — do kom. sanitarnej.
993. L. s. 1282. Krakowskie Tow. lekarskie p. t. p. o uwolnienie świeżo wybudowanego domu od kraj. dodatków do popatków — do komisji podatkowej.
994. L. s. 1283. Zielińska Julia Józefa w Krakowie p. p. A. Potockiego o stypendyum na dalsze kształcenie się w malarstwie — do komisji budżetowej.
995. L. s. 1284. Gm. Wola Romborska p. p. Stapińskiego o zniesienie przymusu markowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
996. L. s. 1285. Gmina Kombornia p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
997. L. s. 1286. Gm. Trzebownik p. t. p. o pomoc z powodu klęsk elementarnych — do kom. budżetowej.
998. L. s. 1287. Gm. Siedliska p. t. p. o zmianę ustawy drogowej — do kom. drogowej.
999. L. s. 1288. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1000. L. s. 1289. Ta sama p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
1001. L. s. 1290. Ta sama p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. administracyjnej.
1002. L. s. 1291. Proskurnicka Teofila, wdowa po naucz. lud. w Żydaczowie p. p. Gładziuka o podwyższenie pensji wdowiej do kom. szkolnej.
1003. L. s. 1292. Szewczyk Michał w Wańkowicach p. p. Szpondra o zwrot nadwyżki zapłaconej tytułem należności od spadku — do komisji petycyjnej.
1004. L. s. 1293. Ryżewska Aniela, wdowa po nauczycielu lud. w Rosochaczu p. t. p. o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.
1005. L. s. 1294. Kurman Jan, emer. naucz. lud. w Knihininie p. t. p. o zapomogę — do kom. szkolnej.
1006. L. s. 1296. Komitet I. Wiecu Gości zebranego w Krynicy p. p. Marsa w sprawie podniesienia zdrojowiska Krynicy przez zmianę systemu administracji — do kom. sanitarnej.
1007. L. s. 1297. Stanisławowski Oddział Tow. pedagogicznego p. p. Rottera o dodatek drożyzniany dla nauczycieli

miasta Stanisławowa i gmin Knihininów — do kom. szkolnej.

1008. L. s. 1298. Komitet internatu dla uczniów semin. naucz. w Stanisławowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1009. L. s. 1299. Matkowska-Wojtowiczowa Agnieszka Karolina, wdowa po woźnym Wydziału krajowego p. p. Michalskiego o dar z łaski — do komisji budżetowej.
1010. L. s. 1300. Dziubińska Wanda, wdowa po prakt. rach. Wydziału kraj. p. p. Skałkowskiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.
1011. L. s. 1301. SS. Bazylianki w Stanisławowie przez Członka Sejmu ks. biskupa Chomyszyna o subwencyę na instytut — do kom. budżetowej.
1012. L. s. 1302. Stefkowa Helena, wdowa po urzędniku kolejowym we Lwowie p. p. Z. Tarnowskiego o zasiłek dla córki Herminy na kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
1013. L. s. 1305. Gm. m. Brzeska p. p. Götzta o pokrycie odsetek od zaciągnięć się mającej pożyczki dla pogorzalców miasta — do kom. budżetowej.
1014. L. s. 1320. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu p. p. Zdz. Tarnowskiego w sprawie uregulowania górnej Trześniówki — do kom. gospodarstwa krajowego.

**Marszałek.** Otrzymałem przed chwilą następujące pismo, którego treść mam za szczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby (*czyta*):

We Lwowie dnia 16. października 1904.

Do

Pana Marszałka krajowego

we Lwowie.

Z Najwyższego polecenia Jego cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości mam zaszczyt prosić Waszą Ekscelencyę, by zechciał wyrazić Sejmowi krajowemu Najwyższe podziękowanie za życzenia złożone Najjaśniejszemu Panu z okazji Imienin.

C. k. Namiestnik  
Potocki.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek.

Siedemnaście gmin powiatu mieleckiego, jako to: Padew narodowa, Padew Kolonia, Jaślany, Czajkowa, Grochowe, Żarownie, Pławo, Przykop, Babule, Piechoty, Hyki, Dębiaki, Zachwiejów, Tuszów narodowy, Tuszów Kolonia, Reichsheim, Josefsdorf i Wola pławska, posiadają z tytułu dawnego prawa poboru drzewa w gminie Ostrowy tuszowskie powiat Kolbuszowski ekwiwalenta lasowe o łącznej przestrzeni 391 morgów i 1306 sążni.

Własność uprawnionych tychże gmin jest od czasu zaprowadzenia ksiąg hipotecznych wpisana do gminy Ostrowy tuszowskie, a tem samem do c. k. Starostwa i c. k. Sądu powiatowego około 5 mil drogi oddalonego t. j. w Kolbuszowy.

Zważywszy, iż przyłączenie lasów ekwiwalentowych do gminy Ostrowy tuszowskie powiatu Kolbuszowskiego, ze względu na hipotekę w obcym powiecie, opłatę podatków ekwiwalentu i spraw sądowo-hipotecznych, w których to razach uprawnieni wielkie i kosztowne podróże czynić muszą, jest w ogromnej mierze krzywdzące;

zważywszy, iż z prawa polowania, którego licytacje odbywają się w c. k. Starostwie kolbuszowskiem, gminy wskutek oddalenia nie mają żadnych korzyści,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby poczynił kroki w jak najkrótszym czasie w celu wydzielienia rzeczonych gmin z gminy Ostrowy tuszowskie powiatu Kolbuszowskiego, c. k. Sądu okręgowego w Rzeszowie, c. k. Starostwa i c. k. Sądu powiatowego w Kolbuszowy, a przydzielenia do gminy katastralnej Toporów, położonej w powiecie mieleckim do c. k. Starostwa, c. k. Sądu powiatowego i c. k. Sądu hipotecznego w Mielcu, jak nie mniej w celu utworzenia przy teźże gminie dla lasów uprawnionych hipoteki.

We Lwowie, dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:

Franciszek Krempa w. r.

Stapiński, Rayski, Tomaszewski, Bojko, Maiss, Stojalowski, Filip Włodek, Szponder, Rutowski, Ostapczuk, Wilczkiewicz, Staruch, Sękowski, Skołyżzewski, Oleśnicki, Kramarczyk, Huryk, Korol, Merunowicz, Effinowicz, Szajer, Maryewski, Bohaczewski, Michałowski, Huza, Jahl, Łazarski.



## Wniosek.

Duża część kraju ciągnąca się wzdłuż granicy Państwa od Brodów po Jarosław, nie posiada ani jednej szkoły średniej.

W uwzględnieniu faktycznej potrzeby zawezwał przed kilkoma już laty Wysoki Sejm c. k. Rząd do założenia szkoły średniej w Sokalu, ponagłając następnie na wniośki komisji szkolnej przeprowadzenie swego żądania.

Zważywszy, że potrzeba szkół średnich z powodu przepelnienia z każdym dniem rośnie;

zważywszy, że dla miejscowej ludności jest uciążliwym i ze znacznymi kosztami połączonym posyłanie dzieci do szkół dalekich;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej utworzył szkołę średnią w Sokalu.

Lwów, dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:

Wincenty Kraiński w. r.

Bryczyński, Stadnicki, Schnell, Władysław Kraiński, A. Lubomirski, Krzysztofowicz, Leszek Cieński, Agopsowicz, Sozański, Trzebieski, Korol, Sękowski, Garapich, Białoskórski, Dr. Władysław Czaykowski.

## Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w najbliższej przyszłości przystąpił do założenia szkoły realnej w Przemyślu.

Lwów, dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:

Tarnawski w. r.

Rayski, Maiss, Huza, Tomaszewski, Fruchtmann, Rutowski, Schätzel, Jabłoński, Merunowicz, Bednarski, Michałowski, Vayhinger, Łazarski, Maryewski, Lipiński.

Sekretarz p. Andrzej **Lubomirski** (czyta):

## Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w drodze administracyjnej przez Wydziały powiatowe wpłynął ile możności na wszystkie przynajmniej większe gminy w kraju, ażeby zbudowały »Dom gminny«, w którymby mieściła się stale kancelarya gminna — oraz izba posiedzeń Rady gminnej. W tej kancelaryi ma się znajdować szafa na akta gminne, biblioteka zbioru ustaw i rozporządzeń państwowych i krajowych oraz kasa gminna. Wydział krajowy wezwie też Namiestnictwo, aby roczniki ustaw przesyłało gminom raz do roku poprawne.

2. Lustratorowie powiatowi obowiązani są czuwać nad tem, ażeby w domu gminnym kancelarya i biblioteka były utrzymywane w należyтым porządku, pod osobistą odpowiedzialnością naczelnika i sekretarza gminy.

3. W ten sam sposób starać się będzie Wydział krajowy o to, aby nie tykając samorządu gminy, skłaniać je do powierzenia pisarstwa tym, którzy odbyli kurs pisarzy gminnych.

Lwów, dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:

Stojałowski w. r.

F. Włodek, Skołyżewski, Effinowicz, Bohaczewski, Mazikiewicz, Staruch, Ostapczuk, Kramarczyk, Korol, Krempa, Szwed, Oleśnicki, Huryk, Szponder, Potoczek, Szajer, Mogilnicki.

## Wniosek.

Wysoki Sejm uchwali:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby:

1) zaprowadził na kolejach czwartą klasę — albo w każdym razie na kolejach galicyjskich wprowadził osobne wagony dla ludności żydowskiej, albo zniósł rozporządzenie krakowskiej dyrekcji kolejowej, mocą którego, wbrew regulaminowi kolejowemu odebrano konduktorom prawo wyznaczania miejsc podróżnym;

2) ażeby w wagonach III. klasy postarał się o urządzenie umywalni, oraz za odpowiednią niską opłatą umożliwił nabycie miejsc do spania — urządzenie zaś wagonów sypialnych wzięt w własną administrację;

3) ażeby przez stosowną zmianę rozkładu jazdy na liniach kolejowych, Żywiec-Sucha, Kraków-Skawina-Oświęcim, Trzebinia-Spytkowice-Oświęcim umożliwił dogodne i

rychłe połączenie pomiędzy Krakowem a Żywcem, Białą i Wadowicami; a dla ułatwienia ruchu przemysłowego zaprowadził bilety roczne na kolejach tak zwanych lokalnych;

4) ażeby czemrychlej kolej Ferdynanda upaństwowił, a nim to nastąpi, skłonił zarząd tej kolei do zniżenia taryfy osobowej na przestrzeni Bielsko-Biała-Wadowice-Kalwarya;

5) ażeby stację kolejową w Spytkowicach, ze względu na znaczny ruch, z powodu krzyżowania się tamże kilku szlaków kolejowych, w jak najbliższym czasie odpowiednio powiększył;

6) ażeby przy pociągach pospiesznych z Krakowa do Podwołoczysk i odwrotnie dawał przynajmniej dwa wagony III. klasy, jak to czyni kolej Północna z Krakowa do Wiednia.

We Lwowie dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:  
Stojałowski w. r.

Skołyszewski, Oleśnicki, Ostapczuk, Barabasz, Kramarczyk, Bohaczewski, Effenowicz, Szponder, Szajer, Bojko, Krempla, Filip Włodek, Żardecki, Wilczkiewicz, Potoczek.

Wniosek

posła Szajera i towarzyszy.

Zważywszy, że miasto Kolbuszowa, powiat polityczny, liczący sam w sobie 64 wsi, jakoteż okoliczne miasta powiatowe jak Łańcut, Nisko, Tarnobrzeg, Ropczyce i Mielec mniejsze miasta niepowiatowe, nie posiadają począwszy od Jarosławia, z wyjątkiem Rzeszowa, żadnej szkoły średniej i zmuszone są swą młodzież tam wysyłać, gdzie skutkiem tego wielkie panuje przepelnienie;

zważywszy, że ludność miast: Żołyni, Grodziska, Leżajska, Ulanowa, Rudnika, Bojanowa, Rozwadowa, Majdanu i Przeworska jak i wsi okolicznych, chętnie posyłałaby swą młodzież do szkoły realnej do Kolbuszowej i że liczba tej młodzieży byłaby aż nadto dostateczną do zapełnienia tej nowej szkoły średniej;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej założył w Kolbuszowej wyższą szkołę realną.

We Lwowie, dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:  
Szajer w. r.

F. Włodek, Krempla, Potoczek, Żardecki, Szponder Tyszkiewicz, Kramarczyk, Szwed, Stojałowski, Wilczkiewicz, Effenowicz, Korol, Ostapczuk, Barabasz, Gładziuk, Oleśnicki, Bohaczewski.

Wniosek.

Zważywszy, że w powiecie autonomicznym Łańcuckim, liczącym 108 gmin z tych 102 gmin wiejskich oraz sześć miast i miasteczek niema dotychczas żadnej szkoły średniej;

zważywszy, że z tego powiatu więcej aniżeli czterystu uczniów uczęszcza do szkół średnich, a przeważnie do gimnazjów w Rzeszowie i Jarosławiu;

zważywszy, że gimnazya w Rzeszowie i w Jarosławiu posiadają oddziały równorzędne, właśnie wskutek napływu uczniów z powiatu Łańcuckiego;

zważywszy wreszcie, że czynniki miejscowe, jak gmina miasta Łańcuta, Rada powiatowa oraz okoliczne gminy wiejskie, skłonne są do poniesienia bardzo znacznych ofiar pieniężnych, jedynie w tym celu, ażeby można uzyskać utworzenie szkoły średniej w Łańcucie,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przystąpił do założenia państwowej szkoły średniej w Łańcucie.

We Lwowie, dnia 17. października 1904.

Wnioskodawca:  
Żardecki w. r.

Cielecki, Rayski, Szwed, Szponder, Małachowski, Vayhinger, Tarnawski, Rotter, Michalski, Loewenstein, Sala, Jabłoński, Merunowicz, Jahl, Wurst, Bednarski, Paygert, Kramarczyk, Rutowski, Potoczek, Bużnowski, Syroczyński, Maiss, Stapiński, Huza, Krempla, F. Włodek, Fruchtmann, Hupka, Łazarski, Bojko, Maryewski, Skołyszewski, Szajer, Lipiński, Trzeciecki, Schätzel.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Interpelacya

posła Głabińskiego do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika w sprawie paralelek niemieckich w żeńskim seminaryum we Lwowie.

Przed kilkunastu dniami doniosły dzienniki lwowskie, że w seminaryum żeńskim



we Lwowie zaprowadzono paralelki niemieckie, a wiadomość ta nie spotkała się do tychczas z zaprzeczeniem z żadnej strony. Wprawdzie podpisani przypuszczają, że w tym wypadku nie chodzi o zmianę organizacyi tego zakładu, jednakowoż nie mogą zataić niepokoju wobec tej okoliczności, iż z uszczerbkiem dla nauki języka polskiego i literatury polskiej, która w seminarjach Galicyi wschodniej coraz bardziej jest zamedbywaną i niestety wykazuje coraz mniej pomyślne wyniki, zapewnia się w tych zakładach naukowych językowi niemieckiemu, szczególnie uprzywilejowane stanowisko.

Zapytujemy tedy Jego Ekscelencyę Pana Namiestnika, jako prezydenta Rady szkolnej krajowej.

Czy Wasza Ekscelencya ma wiadomość o powyższem zarządzeniu w seminarjum żeńskim lwowskim i jakie przyczyny skłoniły Radę szkolną krajową do takiego zarządzenia.

Interpelant  
Głabiński.

Huza, Wiśniewski, Buynowski, Loewenstein, Fruchtmann, Lipiński, Rayski, Jabłoński, Małachowski, Syroczyński, Maryewski, Łazarski, Wurst, Żardecki, Rotter, Merunowicz.

#### Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

Julian Staszewicz, właściciel folwarku Dobranowice w powiecie wielickim dostarczał c. k. Starostwu w Bochni ze swego kamieniołomu kamień na budowę i szutrowanie dróg rządowych. Pomimo różnicznych dopominań i prośb, — pomimo tego; że od ostatniej dostawy pięć lat minęło, nie może się wymieniony Julian Staszewicz doczekać należytej mu zapłaty.

Wobec wymienionego stanu rzeczy podpisani zapytują się Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, co jest tego stanu rzeczy powodem i kiedy wymieniony Julian Staszewicz z Dobranowic wynagrodzenie za pobrany od niego przez c. k. Starostwo w Bochni kamień otrzyma.

Lwów, dnia 14. października 1904.

Interpelant  
W. Skołyśzewski.

Korol, Bohaczewski, Ostapczuk, Staruch, Effinowicz, Gładziuk, Szwed, Potoczek, Filip

Włodek, Kramarczyk, Stojałowski, Wilczkiewicz, Szponder.

#### Interpelacya

posła Szajera i Towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W miesiącu czerwcu Pan Stanisław Wasilewski, właściciel dóbr, obszar dworski Markuszowa, powiat Strzyżów, wybudował tamy na rzece Wisłoku, naprzeciw gruntów chłopskich gminy Dobrzechowa.

W tym samym czasie doniesiono c. k. Starostwu w Strzyżowie, że bez pozwolenia władzy kompetentnej wybudowane zostały tamy na rzece splawnej.

W krótkim czasie otrzymali interesowani w odpisie z c. k. Starostwa w Strzyżowie, iż zostało zabronione wyżej wymienionemu budującemu dalsze ubicie tam i płotów, a poczynione roboty nakazano zerwać, a koryto rzeki Wisłoka do pierwotnego stanu przywrócić.

Po tem uwiadomieniu czekali interesowani chłopi gminy Dobrzechowa 2 miesiące, spodziewając się zburzenia owych tam, jednak bezskutecznie.

Z początkiem miesiąca września r. b. wnieśli oni prośbę do c. k. Starostwa w Strzyżowie o komisję karną do zbadania czynu na miejscu i zarządzenia pod wysoką grzywną wyrwania tam i płotów, lecz i to bez skutku, gdyż dotąd komisya nie przyjechała.

Tamy ubite zostały w przeszłym tygodniu pomimo zakazu c. k. Starostwa w Strzyżowie i żwirem kamiennym i ziemią spuszczoną z brzegów przysypane, wskutek czego bieg wody skierowany został na grunta chłopskie, co spowodować może wielkie szkody, zwłaszcza, gdy na wiosnę spiętrzone kry lodowe załamują bieg wody, powyrywa ona wtedy olbrzymie odłamy gruntów na szkodę chłopów gminy Dobrzechowa.

Podpisani zapytują więc Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, co zamierza uczynić, by wyrok c. k. Starostwa został wykonany i by wysłano dla zbadania sprawy komisję, której domagają się poszkodowani.

Interpelant  
Szajer.

Oleśnicki, Bohaczewski, Huryk, Effinowicz, Stojałowski, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Potoczek, Kramarczyk, Skołyśzewski, Szwed, Szponder, Krempa.

Sekretarz p. **Mycielski** (*czyta*):

Interpelacya

do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego we Lwowie.

Podpisani zapytują, czy wiadomo c. k. Rządowi, iż roboty publiczne około regulacji rzeki Soły w powiecie Bialskim i Żywieckim w r. 1904, pomimo nadzwyczajnie sprzyjającej pory bardzo słabo postąpiły i nie stoją w żadnej mierze z wyłaconymi na ten cel ogólnymi kosztami, lub wypłacić się mającymi według preliminarza kosztów uchwalonych po 200.000 koron rocznie.

Dalej, czy wiadomo c. k. Rządowi, że roboty regulacyjne nie prowadzą się we własnym zakresie kierownictwa regulacyjnego, tylko drogą przedsiębiorstw, bez żadnego zabezpieczenia finansowego, i moralnego ze strony przedsiębiorcy, wskutek czego ci przedsiębiorcy oszukują dostawców swoich przy materiałach jakoteż faszynach i t. p. nie chcąc im wypłacać za takowe, z czego wynikają skargi, koszta i procesa, rozumie się bez żadnego skutku, gdyż przedsiębiorca żaden niema kaucyi złożonej, a prawie każdy swój majątek zapisuje żonie, ażeby przez to mógł dowolnie oszukiwać nie tylko robotników i dostawców a w danym razie i kasę rządową.

W jaki sposób c. k. Rząd myśli pchnąć tę akcyę skuteczniej naprzód, wobec wielkiego popytu za robotami w okolicy, szczególnie z powodu ciągłych klęsk elementarnych i zabezpieczyć tak dostawców jak i pracujących od wyzysku, tudzież dopilnować, by roboty były trwałe, a nie jak obecnie, gdzie już wody znaczną część robót w samym początku zrujnowały, jak n. p. pod Oświęcimem owe wyłożenia brzegów kamieniami drobnymi, które nie są w stanie wytrzymać większego naporu wody.

Lwów, dnia 17. października 1904.

Interpelant  
Kramarczyk.

Skołyszewski, Potoczek, Szwed, Wilczkiewicz, Oleśnicki, Ostapczuk, Barabasz, Huryk, Mazikiewicz, Effinowicz, Mogilnicki, Bohaczewski, Szajer, Żardecki, Szponder.

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W jakiej fazie zarządzeń znajduje się obecnie sprawa przyłączenia gmin Dobry szlacheckiej i rustykalnej do starostwa i sądu w Sanoku?

Lwów, dnia 17. października 1904.

Interpelant  
Jan Stapiński.

F. Włodek, Bojko, Krempa, Oleśnicki, Huryk, Kramarczyk, Ostapczuk, Szponder, Skołyszewski, Bohaczewski, Stojakowski, Korol, Staruch, Elfinowicz.

Interpelacya

do Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika.

Przy założeniu Wydziału lekarskiego przy Uniwersytecie lwowskim została unormowana liczba łóżek klinicznych i do tej liczby zastosowano nowe budynki i adaptacje starych.

Obecnie rozeszła się wieść, że delegaci Ministerstwa otrzymali misyę nie tylko uregulowania rachunku z Wydziałem krajowym za utrzymanie chorych na klinikach, lecz także przeprowadzenia redukcji łóżek klinicznych do połowy.

Ponieważ wskutek takiej redukcji kliniki lekarskie Uniwersytetu lwowskiego nie miałyby dostatecznego materiału do badań naukowych, co by obniżyło poziom polskiej nauki, ani do praktycznego kształcenia przyszłych lekarzy; ponieważ wydział lekarski Uniwersytetu lwowskiego nie mógłby wskutek tego wytrzymać konkurencyi nawet z wydziałami austriackich Uniwersytetów, nie mówiąc o zagranicznych, ponieważ zmniejszenie łóżek klinicznych byłoby dowodem upośledzenia kraju i naruszeniem naszego stanu posiadania, przeto zapytują podpisani, czy istotnie taki zamiar istnieje, a względnie, czy Rząd trwa przy przeprowadzeniu tego dla Uniwersytetu i kraju zgubnego zamiaru.

Interpelant  
Tomaszewski w. r.

Zdz. Włodek, Sękowski, Wilczkiewicz, Krempa, Białoskórski, F. Włodek, Szponder, Krzysztofowicz, Borkowski, Sala, Götz, Stapiński, Vayhinger, Maiss, Maryewski, Głabiński, Huza, Merunowicz, Bednarski, Tyszkiewicz, Łazarzski, Michałowski, Gołuchowski.

Sekretarz p. ks. **Mazkiewicz** (*czyta*).



## Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa.

W c. k. urjadi podatkovim w Radyjni pid uprawoju poborca Marciaka dijut sia neprawylnoŝty, jaki widczuwaje tiażko opodatkovana ludnist' powitu.

Peredowse wysyła je toj c. k. poborca egzekutoriw podatkovych do seł, de sut Rusyny w ruski ŝwiata i ti perewesty majut' w ruski ŝwiata, w czasi, koły widprawla je sia bohosłużenie — fantowanie i sekwestraciji u ruskych podatnykiw.

Po druhe fantowanie egzekucyjne widbuwaje sia czerez egzekutoriw ne na miscy, de predmety znachodiat' sia — a w urjadach bromadskyh, de egzekutory spysujut' na osnovi zowsim samoistnych presumcyj predmety, jaki u poodynokych podatnykiw majut' buty zaniati. Egzekutam ne dajut' protokoliw egzekuciji pidpysaty, w naŝlidok czoho ne znaje nichto, szczo u neho zafantowane i dlatoho czasto łuczaje sia, szczo egzekuty z neŝwidomosty zaniati riczy sprodajut i narażeni sut' na procesy karni.

Suprotyw toho zapytujut' pidpysani:

Czy Wysoke c. k. Prawytelstwo znaje o tych nadużytyach i w jakyj sposib dumaje im zapobiczy?

Ołesnyckyj  
interpelant.

Szwed, Huryk, Szajer, Staruch, Ostapczuk, Mohylnyckyj, Mażykewycz, Korol, Bohaczewskij, Hłydziuk, Effynowycz, Krempa, F. Włoddek, Bojko, Barabaszy.

**Marszałek.** Pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, interpelacje zaś odstąpię Panu komisarzowi rządowemu.

Przed porządkiem dziennym prosił o głos p. Gorayski. Udzielam mu głosu.

P. Gorayski. Wysoki Sejmie!

Do komisji gospodarstwa krajowego odesłane zostały petycje Nr. 494, 495 i 496 dotyczące zamknięcia wszelkich gorzelni, a użycia bonifikacji na inne cele. Ponieważ wielka liczba takich samych petycji prawie równobrzmiących zostały przekazane komisji podatkowej, wnoszę przeto, aby i te trzy petycje przydzielone zostały komisji podatkowej.

Nadto jest petycja Nr. 882 do rządu o dostarczenie bezpłatnie soli kamiennej dla nierogacizny. Z natury rzeczy należałoby więc tę petycję odstąpić komisji solnej.

W końcu jest wniose p. Szajera Ls. 1.096 o wyjrdnanie dla pogorzalców w Sokołowie bezpłatnego przewozu cegieł do stacji kolejowej Rzeszów. Ponieważ sprawa ta dotyczy kolei, wnoszę zatem o odesłanie tego wniosku do komisji kolejowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem petycji Nr. 494, 495 i 496 do komisji podatkowej zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto jest za przydzieleniem petycji Nr. 882 komisji solnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Kto się zgadza na przydzielenie wniosku p. Szajera w sprawie bezpłatnego przewozu cegieł do komisji kolejowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

P. Męcińskiemu z powodu śmierci w rodzinie udzieliłem urlopu na 2 dni. JE. p. Piętał z powodu czynności urzędowych prosił o udzielenie urlopu do końca sesji.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za udzieleniem urlopu zechce rękę podnieść. (*Większość*). Urlop jest udzielony.

JE. p. Biliński prosił także z powodu czynności urzędowych o urlop do końca sesji.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za udzieleniem tego urlopu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Ulop jest udzielony.

Przystępujemy obecnie do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego o zmianę ordynacji wyborczej gminnej. (*Al. 159*).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Wysoki Sejmie!

Wszystkie nasze ordynacje wyborcze, jak to powszechnie wiadomo, są niesprawiedliwe, a błąd ich i niesprawiedliwość tkwi w tem, że wybory właściwie odbywają się sztucznie, a to w tym celu, aby dać przewagę w każdym razie tzw. posiadającym i podtrzymywać przywileje możniejszych.

Ordynacja zdaje się tylko na to jest stworzoną, aby jak najdłużej utrzymywać mo-

zna tzw. konserwatywne zasady i nie zmieniać radykalnie ustroju społecznego.

Że przy tem najgorzej wychodzą ci, którzy są najbiedniejsi, chociaż tak samo ponoszą wielkie ciężary, a nawet należą do tych, którzy podatki składają, to żadnej wątpliwości nie ulega.

Jedno, co mię najbardziej zadziwiało zawsze przy tych ordynacjach wyborczych to jest to, że choć ordynacje te układali ludzie, którzy z innej strony bardzo postępowymi i bardzo religijnymi poglądami się popisywali, to przecież w tych wszystkich ordynacjach zupełnie pominęli pierwsze słowa i zasady ewangelii „Beati pauperes“.

Kto tylko jest tak ubogi, że jego podatek jest za małeńki, że nie dosięga 5 guldenów, ten nie ma już żadnych praw w państwie, chociażby, Bóg wie, jakie nawet krwawe państwu przynosił ofiary. Otóż w ordynacjach wyborczych brak tego ducha chrześcijańskiego. Co się tyczy ordynacji sejmowej, gdzie najniesłuszniej odpada jedna trzecia tych, którzy przecież podatek płacą, to utrzymuje się ta niesprawiedliwość już tyle lat, tu w naszym Sejmie krajowym, chociaż rzeczywiście, wedle tradycji — jak nieraz wspomniałem — pierwszych posłów, którzy w Izbie zasiadali, powinnyby przynajmniej ta niesprawiedliwość być dawno usunięta.

To samo powiedzieć można o parlamencie i wyborach do Rad powiatowych. Ale i w gminnej ordynacji wyborczej, pomimo to, że się ciągle mówi, że chodzi o to, by lud podnieść, uszlachetnić, uświadomić, zrobiła ordynacja wyborcza przecież taki rozdział, który jest zarzewiem rozdzielenia tam u fundamentów samej gminy.

Dzielenie ludzi na klasy, czyli t. zw. koła wyborcze, jest znów przyznaniem przewilejów tym, którzy rzeczywiście tylko pozornie nazywają się bogatymi, bo przecież w gminie ci wszyscy i największy bogacz, tylko o tyle chyba zasługują na nazwę bogacza, że są w lepszym położeniu niż ich sąsiedzi, biedniejsi gospodarze, chałupnicy lub komornicy. Ale i między nich wnosi ordynacja wyborcza to rozdzielenie i już tam samych włościan, członków gminy, dzieli się na bardziej wyposażonych od losu — bo nie powiem od Pana Boga, i na mniej wyposażonych i jeżeli się tylko da, to „koła“ te mnoży się aż do liczby trzech. Otóż ta ordynacja wyborcza gminna wprowadza podział na trzy koła i to jest tak samo niesprawiedliwe i z tych samych powodów, które dopiero co przytoczyłem. Nie będę więc tego powtarzał; kładę tylko nacisk na to, że je-

żeli chodzi oto, by lud podnieść, umoralnić, żeby w ludzkie wykorzenie chciwość i zazdrość wzajemną, to należałoby koła te usunąć i tej niesprawiedliwości co kilka lat w gminie nie ożywiać i jej nie przypominać.

Ale nawet praktycznie biorąc koła są szkodliwe, a osobiwie są szkodliwe w tych gminach, gdzie jest albo obszar dworski połączony z gminą, albo gdzie jest jakaś obca nam narodowość, niemiecka, czy żydowska w znacznej liczbie osiedlona. Są takie gminy w powiecie żywieckim, gdzie zarząd obszaru dworskiego, który tam jest z gminą połączony, sam jeden wybiera w pierwszym kole i sam jeden wybiera  $\frac{1}{3}$  część rady, do której oczywiście wchodzi sami dworscy oficyaliści.

Pocieszają się niektórzy, że obecny właściciel klucza, czy państwa żywieckiego objawia jakieś już nie powiem narodowe uczucia, ale życzliwość dla naszej narodowości. że stara się administrację zmienić, i niemieckich, czeskich i rozmaitych przybyszów polskimi zastąpić; lecz ta przemiana odbywa się bardzo powoli i nie tak prędko nastąpi.

Dobrej woli właściciela obecnego Żywca nie chcę posądzać, ani dotykać, jakie ma w tem motywa, czy polityczne czy społeczne, ale w każdym razie stosunki jeszcze dziś na długie lata są takie, że te koła doprowadzają do niesprawiedliwości, a gdzie jest ludność żydowska w znacznej liczbie n. p. na Zabłociu pod samym Żywcem, to tak się dzieje że żydzi rzeczywiście mają dwa koła wyłącznie, a ledwie w trzeciem reszta chrześcian pomieścić się może. Ci więc wybierają  $\frac{2}{3}$  Rady gminnej, i oczywiście mogą samowolnie i samowładnie w gminie gospodarować. To samo dzieje się prawie w wszystkich innych miasteczkach o tak pomieszanej ludności.

Dlatego też powiadam, że ta ordynacja wyborcza jest szkodliwa i należałoby ją czempredzej usunąć w interesie narodowym, w interesie naszej chrześcijańskiej ludności.

Dodaje też ta ordynacja wyborcza wiele niepotrzebnych czynności zwierzchności gminnej i poprostu demoralizuje samą zwierzchność gminną i sekretarza gminnego, bo przy tem sortowaniu wyborców na trzy koła mają najrozmaitsze sposoby do wyborczych kruczków i nadużyć. Są gdzieniedzie tacy pisarze i wójtowe, którzy z przeczorności, z rozmysłem sami coś pobałamuca w układaniu list wyborczych, by w razie niepomysłnego dla nich wyniku mieli powód do rekursu. Zdaje mi się, że właśnie ten podział na koła jest powodem, że te rekursa



od wyborów gminnych mnożą się w sposób zastraszający, a Namiestnictwo nie może sobie z nimi dać rady. Nie wchodzę w to, dlaczego ta ordynacja postanowiła to, że rekursa od wyborów gminnych mają iść bezpośrednio do Namiestnictwa i że nawet starostwom i Wydziałom powiatowym odmawia się wszelkiego głosu w tej sprawie, tak że starosta jest najczęściej bezsilny i chociażby widział największą niesłuszność rekursu, nie może sam sprawy rozstrzygnąć i załatwić, tylko musi ją posyłać do Namiestnictwa i dopiero, jeżeli jakieś polecenie od Namiestnictwa dla dochodzeń zostanie, zabiera się do roboty. W ten sposób każdy rekurs już co najmniej, jeżeli szczęśliwie idzie, to trwa pół roku, a jeżeli nie-szczęśliwie to może trwać lata i lata. A powodem do tego jest właśnie ta sztuczna ordynacja; ten podział na klasy, który daje właśnie sposobność do rozmaitych figli i nadużyć wyborczych. Otóż jeżeli chcemy to pieniactwo polityczne w gminach znieść, bo to rzeczywiście weszło w jakieś pieniactwo polityczne i bardzo rzadko zdarza się by przy jakichś wyborach obszło się bez rekursu, prawie każda gmina już ze zwyczajem pieniactwa politycznego rekuruje, otóż jeżeli chcemy wszelkiemu pieniactwu koniec położyć, to konieczną jest rzeczą, by ordynację wyborczą znieść, a przynajmniej to, co jest w niej najbardziej rażącym, ten podział na klasy usunąć.

Zaprowadzić natomiast należałoby — nie mówię powszechne głosowanie, bo na nieszczęście w tej Wysokiej Izbie, jak się wspomni o powszechnym głosowaniu, to już nie tylko powiadam większość tej Izby lęka się samego tego słowa i hasła, ale ja mam najbliższych sąsiadów takich, którzy tego słowa: „powszechne głosowanie” się boją, bo właśnie należą do tych szczęśliwców, którzy w gminie najczęściej w pierwszej klasie i na ostatku głosują, a więc wybory w pierwszej i w drugiej klasie według swego upodobania z reperować mogą — więc nie mówię, by było powszechne głosowanie, tylko, żeby przy zachowaniu dzisiejszego, już przyznanego prawa, że w gminie głosuje każdy co płaci jakikolwiek, choćby najmniejszy podatek bezpośredni, postanowić, iżby tacy wyborcy głosowali nie w jakiejś ostatniej klasie, na szarym końcu, lecz by głosowali wszyscy razem, byśmy tak ideę prawdziwej równości, rzeczywistego braterstwa wnieśli właśnie do tych warstw, gdzie ona zarówno a może jeszcze bardziej jest potrzebna, niż między pojedynczymi t. zw. inteligentnymi stanami w społeczeństwie.

Otóż taką wyborczą ordynację bardzo skromną, pożyteczną, lud umoralniającą, bardzo wiele pracy Namiestnictwu ujmującą proponuję. Zdaje mi się, że przy dobrej woli większości tej Izby, od której woli oczywiście zależy los każdego tu postawionego wniosku, nie byłoby najmniejszej, i mogę powiedzieć — żadnej racy, by tej przynajmniej zmianie ordynacji wyborczej opierać się. Rozumiem, że większość nie życzy sobie, i oczywiście musi się trzymać tej zasady, że trzymamy się jak długo się da przy wyborach sejmowych i do parlamentu i przy wyborach do Rad powiatowych. To wszystko jest na korzyść i wedle życzeń — dotychczas przynajmniej — większości ułożone. Ja się nawet nie kuszę, żebym z wnioskiem o powszechne głosowanie, i zmianę ordynacji wyborczej w szerszym jakimś prawdziwie demokratycznym, ludowym kierunku w tej Izbie występował, ponieważ nie chodzi mi o to, żeby się tylko, niejako obłudnie przed wyborcami chwalić, że się taki projekt stawiło, że się tego żądało, bo wyborcy właściwie już wiedzą, że o te zmiany, gdzie tylko jest możliwe się upominamy, i powtarzać to bezowocnie oczywiście na nic się nie przyda.

Pozostawiam to tym, którzy zwykli się na zgromadzeniach wyborczych popisywać wnioskami i kończyć ten popis tem, że oto tego wszystkiego chciałem, a to mi wszyscy odrzucili, nie dodając w szczerości, że tylko dlatego stawił wniosek, ażeby mógł o tem na zgromadzeniu mówić, bo wiedział z góry, że to stawianie na nic się nie przyda.

Sądzę jednakże, że wszystkie powody przy tem zniesieniu kół odpadają, bo najpierw u nas większość obszarów dworskich do gminy nie należy. A więc tak jak rzeczy dziś stoją, obszar dworski zupełnie nie jest interesowany przy wyborach gminnych, ani na nie nie wpływa, ani w nich udziału nie bierze, a więc cokolwiek się w gminie stanie, jest mu obojętnem przynajmniej o tyle, że go zbliżka nie dotyka

• Oczywiście, jeżeli jest jakiś obywatel, który się zajmuje losami gminy, to takiego może obchodzić to, czy wybory były dobre czy złe. Jednakże oprócz tej moralnej i obywatelskiej troskliwości dwór zresztą w wyborach gminy zupełnie nie jest interesowany i dlatego większość nie ma żadnego powodu, ażeby zniesieniu kół w gminach się sprzeciwiała. I byłoby rzeczą konieczną, ażeby tak powszechnie przez wszystkie w tym Sejmie stronnictwa uznana za potrzebną reformę gminną zaczęto przynajmniej tem,

co większości jest nieszkodliwe a gminie może być pożyteczne.

Więc, jeżeli się nawet tego nie chce zrobić, co obszarom wcale nie szkodzi, co ich nie dotyka a gminie mogłoby przynieść jakąś polityczną i kulturalną korzyść, to jużci byłoby to wielką opieszałością w takiej sprawie.

Odkładanie tej reformy, aż do czasu, kiedy wyjdzie nareszcie czy z większości czy z Wydziału krajowego jakiś wielki program reformy gminnej, nie byłoby wskazaniem, bo mnie się zdaje, że takiej wielkiej reformy gminnej ten Sejm nie rozpocznie jeszcze ani w tej ani może w przyszłej kadencji. Więc ta rzecz jest tak nagła i pożądana, że czem prędzej się jej dokona, tem będzie pożyteczniejszą.

Otóż dlatego bardzo usilnie polecam względem większości i komisji gminnej ten wniosek. Niech to będzie jakiś znak, że w tych sprawach wyborczych, które dziś tylko służą demoralizacji i nadużyciom, większość ma dobrą wolę, ażeby przeprowadzić to, co jej wcale nie boli a gminie może wyjść na pożytek.

Pod względem formalnym proszę o przekazanie mego wniosku komisji gminnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego t. j. pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego, w przedmiocie założenia jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, urzędzenia dla nauczycieli osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę, usuwam, z powodu chwilowej nieobecności wnioskodawcy.

Następuje więc: Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego, o wezwanie c. k. Rządu, aby unikał mianowania żydów na samostnie rozstrzygających sędziów i zmienił dotychczasowe przepisy o odbieraniu przysięgi w sądach. (Allg. 160).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Stojalowski.

P. ks. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Wniosek, który stawiam, ma pozory wszelkiej drażliwości, osobliwie dla tych, niektórych członków w Izbie, którzy są bardzo wrażliwi, jeżeli tylko coś, co trąci kwestyą żydowską, w tej Izbie się podnosi.

Otóż ja z góry muszę oświadczyć, że wniosek ten w pierwszym rzędzie nie jest skierowany ani przeciw ludności żydowskiej, ani przeciw wyznaniu żydowskiemu.

Nie jest to t. zw. wniosek antysemitki, i nie kierowały mną żadne pobudki antysemitki, ażeby postawić ten wniosek, o którym mogę powiedzieć, że go już długo w duszy i w sercu noszę, bo mnie już bardzo często oburzało to, co na własne oczy w sądach widziałem.

Wogólności pozwolę sobie, kiedy jestem przy słowie powiedzieć, że sądy mięły się, mówiąc bez przesady, ze swoim powołaniem w społeczności. Sądy mają być przybytkiem sprawiedliwości, a stają się niezaprzeczenie plagą ludności, tak, że ktokolwiek do sądu wejdzie, z całą pewnością z niego nie wychodzi. Można się chyba tem jednym pocieszyć, że to nie jest coś właściwego nam, i w naszych czasach dopiero powstałego. Niestety, tak się działo widocznie od wieków, bo już przecie nie kto inny, tylko Chrystus ostrzegł wszystkich, ażeby się godził, zanim dojdzie do sędziogo. Bo powiedziane jest na tem samem miejscu: pogódź się w drodze do sędziogo, bo jak się sędziemu dostaniesz w ręce, nie wyjdiesz, aż się wypłacisz do ostanniego szeląga.

Widać, że już wtedy tak było, że kto do sądu poszedł, ten z całą koszulą i odzieniem ze sądu nie wyszedł. I inna jeszcze przestroga również w ewangelii zawarta jest ta, że w sądach trudno się czegoś doprosić i mógł już Chrystus przytoczyć przypowieść, że był sędzia, który się Boga nie bał i ludzi się nie wstydział, i przyszła doń biedna wdowa i szukała sprawiedliwości i zawsze odchodziła z niczem. Ale wdowa ta, nie zrażając się, usłuchała rady przypowieści, która powiada: „Nie ustawaj ale pukaj, a będzie ci otworzone“. I ciągle chodziła, by poszukać tej sprawiedliwości, i ten sędzia, który Boga się nie bał a ludzi nie wstydział, kiedy mu się ta wdowa naprzykrzała, powiedział sobie: „Boga się nie boję, ludzi się nie wstydzę, ale tej baby już się pozbyć muszę“.

Tylko niestety, za naszej procedury jużby się ten modus nie udał, bo dziś sędzia ma krótki sposób, ażeby takiego natarczywego gościa się pozbyć. Woła woźnego, wytacza odrazu na miejsce oskarżenie o obrazę sądu, o naprzykrzanie się sądowi i po prostu takiego krzykacza uprzęta, wsadza do dziury i ma spokój. Dziś więc i to nie popłaca. Otóż rzeczywiście sądy stały się plagą naszej ludności a nie pomocą.

Powiedział p. Jabłoński, że to jest przesada, w sądach jest sprawiedliwość Tak



samo p, Duleba, gdym w parlamencie tę sprawę poruszał, odpowiedział, że wszystkie sądy są w poszanowaniu.

Ale panowie adwokaci widzą tylko to, co się dzieje w kancelaryi. W kancelaryi to rzeczywiście chłop się sędziemu kłania. Ale proszę Panów, my, którzy się wśród ludu obracamy, wiemy, co lud myśli o sądach.

Mnie się zdaje, że już raz mówiłem, przypominam tylko, że obily się o moje uszy nawet takie głosy: „Księżę nie będzie rady, chyba sędziów wywieszamy, bo się dzieją krzywdy“. Bo rzeczywiście to jest rzecz pewna i w tej Izbie nikt nie zaprzeczy, że nasz lud jest do ostateczności rozpieniaczony. To jest fakt, który się każdemu rzuca w oczy. Do tego doszliśmy, że o byle głupstwo, o byle słowo, chłop idzie do sądu. Chodzi nieraz o jakąś małą gałąź, o kół w płocie, już są w sądzie. Więc mnie się zdaje, że obowiązkiem każdego jest, komu dobro ludu leży na sercu, aby tej strasznej pladze pieniactwa, która jest większą, aniżeli plaga powodzi albo plaga posuchy zapobiedz.

Mam to mocne przekonanie, że żadna powódź, żadna kłeska elementarna, tyle szkody i ruiny wśród włościaństwa nie sprawia, ile pieniactwo. I to się dzieje rok w rok.

My jak się zdarzy powódź, lub jakieś inne nieszczęście, uchwalamy ratunek, a tu patrzymy otwartymi oczyma i sercami na tę plagę i nic na nią nie radzimy. Proszę pójść do sądu i przekonać się, dzień w dzień tam pełno ludzi. Nad tem powinni myśleć wszyscy, bo wszyscy są tu winni, a ponieważ jestem duchownym, zaczynam od siebie. Winni są więc najpierw duchowni, bo — otwarcie powiem — nie troszczą się o to, co się wśród chłopów dzieje, a natomiast jak muzyka zagra we wsi, żądają jej usunięcia, chociaż to jest rzeczą tak naturalną, że chłop jak ma wesele potrzebuje muzyki. Czy zaś ten chłop się procesuje o to duchowni nie dbają (P. ks. Wilczkiewicz: *nie trzeba generalizować*)... mówię o większości, bo ks. Wilczkiewicz i inni jemu podobni, to „pauci in gurgite vasto“, którzy się o to troszczą.

Jeżeli się jednak mówi o większości, to powiem, że większość z tą plagą absolutnie się nie liczy. Mam tego świadomość, bo byłem na miejscu w takich parafiach, gdzie się i misye odbywały, a po misyach procesa trwają nadal; ci, co w sądach siedzieli, siedzą w nich dalej i dalej się żrą, a więc tego się nie liczy, czy misyę ważniejszą rzecz zreformowały!

Wiem, że rejestr kawałków się nie zmniejsza, ale kawałków wciąż przybywa,

więc nie ulega wątpliwości, że stamtąd z góry, skąd według przytoczonych słów, należałoby przeciwdziałać pieniactwu, nikt przeciw pieniactwu nie przeciwdziałał.

A przeciwdziałyby należało, tem bardziej, że są rzeczy, których duchowieństwo na razie usunąć nie może, a mianowicie tych, w których kodeks winien.

Kodeks bowiem mogę powiedzieć, jest bardzo niemądry i fatalny, pod tym względem, że sędzia przy takich głupstwach, gdzieby mógł z czystem sumieniem strony odesłać do domu, lub sprawę a limine odrzucić, musi sobie tem czas zajmować, i tem się bawić; gdzie chłop jeden drugiemu powie „durniu!“ — (Głos: *To śmiertelna obraza!* — *Wesołość*). Taki kodeks jest do niczego! Szkoda czasu, szkoda tego sędziego, szkoda wydatków!

Otóż tej przyczyny duchowieństwo usuwać nie może i tak to złe zostaje. Chodziłoby o to, ażeby ludzi przynajmniej odwoździć od tego, ażeby się nie narażali na złe skutki kodeksu.

Zaczyna się wprawdzie mówić o reformie ustawy karnej, ale ta Bóg wie kiedy nastąpi; przeprowadzono reformę procedury cywilnej, ale i po tej reformie procedura nie jest o wiele od dawniejszej mądrzejszą (*Wesołość*), tylko chyba o tyle, że się sprawa może trochę wcześniej skończyć. Ale to wcześniejsze kończenie wygląda mi na to, że to jest rodzaj ostrzejszej brzytwy, i że ten, którego dawniej można było parę lat piłować, tem dawniejszem tępem narzędziem, teraz zostaje za parę miesięcy całkiem wygolony! (*Wesołość*).

Skoro już wytknąłem i duchowieństwu i kodeksowi i autorom jego, którym odmawiam praktycznej znajomości życia, to nie mogę pominąć uwagi, że i sędziowie także są winni, bo niektórzy z nich traktują sprawy obojętnie, powierzchownie. Mógłbym przy danej sposobności przytoczyć stopy aktów na dowód, że lekkomyślność, powierzchowne traktowanie lub jakaś opryskliwość sędziego, wyrządziła ogromne szkody człowiekowi, a czasem i całej jego rodzinie.

Oczywiście, że to nie przyczynia się do podniesienia moralności społeczeństwa w ogóle, a osobliwie ludności wiejskiej — i co się człowiek napracuje nad oświatą, nad uświadomieniem, to na nic, bo chłop jak wlezie raz do sądu, to będąc z natury zaciętym, siedzi w nim i siedzi, tak, że gdyby i anioł z nieba zstąpił, to go stamtąd nie wydobędzie.

To są szkody, które chciałem podnieść.

Są to nie tylko szkody materyalne, bo sądy także demoralizują, i widzę nawet, że sądy stały się instytucjami, które podkopują zasady religijne i dla tego z tym wnicskiem wystąpiłem, bo patrząc naocznie i praktycznie na to, jak jest rzeczywistość.

Sąd jest w moim przekonaniu plagą ludności, tem jakimś ogniskiem, z którego rozchodzi się najgorsza trucizna, bo podkopanie pojęć i uczuć religijnych, a to przez nadużywanie przysięgi. Do czego pod tym względem już doszło, o tem mówię w pierwszej części mego wniosku. I jeżeli tam, może nawet z pewną złośliwością o tem się wyraziłem, to winien temu dr. Byk, bo jeżeli on uznał za stosowne z pewną ostentacją przypomnieć JE. dr Koerberowi interesa żydowskie i je przed forum publiczne wytoczyć, to i ja chciałem zaznaczyć, że to, z czego się dr. Byk i jego współwynawcy cieszą, nie zawsze jest, na miejscu. Nie chcemy żydów wygładzić, ani ich wytracić nie możemy, bo nie mamy ani sił, ani intencji Faraonów — ale musimy się pod pewnymi względami bronić. I dlatego też zdaje mi się, że my w chrześcijańskim społeczeństwie, — żydzi nie powinni nam tego brać za złe, że my sprzeciwiamy się temu, ażeby oni, żydzi, zajmowali samoistne posady sędziów. Bądź co bądź społeczność nasza i sprawy są przeważnie chrześcijańskie. Jeżeliby się panowie mojżeszowego wyznania na to zgodzili, to i owszem byłbym za tem, ażeby sobie żydowscy sędziowie sądzili swoje, żydowskie sprawy, — ale jeżeli chodzi o to, że, mają sądzić i chrześcian, to nie mogą żądać, ażebyśmy, w dzisiejszych stosunkach, przy dzisiejszem usposobieniu mogli mieć do nich zaufanie. Nomina sunt odiosa, i już było tu w Sejmie zaznaczone, że tu w chwili, kiedy się ktoś bronić nie może, nazwisk przytaczać nie można. Więc nazwisk przytaczać tutaj nie będę, ale jeżeliby sobie koledzy bliżej interesowani życzyli, to nie tu, ale zawsze gotów jestem przytoczyć nazwiska i fakta, że sędziowie żydzi, na samoistnych stanowiskach, nie dają dowodów bezstronności potrzebnej. Trudno, ażebym znał całą Galicyę, ale znam pewne wypadki i wiem, że sędzia żyd wniósł do sądu specjalnie demokratyczne tendencje i poglądy i wcale się z tem nie tai. — W kierunku politycznym, społecznym można te zasady popierać lub zwalczać; jestem za wolnością przekonań, ale jeżeli do sądu miałyby takie wtargnąć przekonania, które jak wiemy, mają głównych swych obrońców w pośród ludności żydowskiej, jak to już JE. ks. arcypasterz zaznaczył, — to byłoby rzeczą niepożądaną.

Ale nie o to mi głównie chodzi.

To, co powiedziałem jest tylko protestem przeciw temu, że z taką natarczywością dr. Byk i jego koledzy domagali się, ażeby wszędzie dla wyznawców religii mojżeszowej droga stała otworem. Ludność chrześcijańska jest temu przeciwna, i traci zaufanie do sądów, bo widzi, że tam mogą zasiadać sędziowie żydzi. A przede wszystkim, chodzi mi głównie o nadużywanie przysięgi, a nie mówię tu tylko o przysiędze chrześcijańskiej, która mi najbliższej na sercu leży, ale w ogóle o przysiędze w sądzie.

Uważam bowiem za rzecz tak samo nie stosowną, że sędzia żydów zmusza do przysięgi w sądzie, i że chrześcijanin, który może mieć także pewien respekt dla „tory“ tę przysięgę odbiera, ale tak samo nie stosowną, ale najbardziej bolejącą jest rzeczą, jeżeli sędzia żyd stawia Chrystusa, każe zapalać świece przed krucyfiksem i odbiera przysięgę.

To jest ironią; wszystko w człowieku musi się wywrócić, gdy się na to patrzy, — i ludność musi być oburzona, jeżeli widzi, że człowiek innego wyznania, o którym jest przekonana, że wyznanie to jest przeciwne Chrystusowemu, ma prawo odbierać przysięgę.

To jest zgorzienie, a myślę, iż nawet każdemu żydowi musi to być niemiłe, bo nie przypuszczam takiej przewrotności, ażeby żydzi chcieli jak na ironię zadokumentowywać, że im, żydom taką rzecz wolno.

Otwarcie powiadam, że pod tym względem lud wyraża się z oburzeniem, — i ja się z tem nie taję, że słowem i pismem wzywam ludzi, ażeby kategorycznie przysięgi takiej odmawiali. Takiego przymusu nie można na chrześcijan wywierać, ażeby przysięgali w sposób, który rani najgłębsze uczucia religijne.

Tak samo zostawiam wolność żydom, bo mógłbym przytoczyć przykłady, że — czego jednak nie twierdzą stanowczo, tylko tak sobie ludzie opowiadają, — że z tymi przysięgami żydowskimi jest wielki kłopot, bo jeśli żyd przed przysięgą chuchnie w palce, albo rękę przedtem wsunie do kieszeni, a potem dopiero położy na torze, to już taka przysięga ma być nieważna, bo jest jakiś mankament. Ja tego nie twierdzą stanowczo, ale powiadam, że ludzie mają takie przekonanie. A o contrario tego ludzi przekonać nie można, to jest bardzo trudno. Ja znam jeden wypadek, ale ludzie wogóle twierdzą tak: cóż z tego że żyd przysięga, kiedy on sobie zawsze coś takiego wynajdzie, że przysięga będzie nieważna. Takie jest powszechne przekonanie. Więc jestem przeciwko temu, ażeby żydzi odbierali przysięgę od chrze-



ścian; tak samo niech chrześcijanie nie odbierają przysięgi od żydów.

A dlaczego, zaraz powiem. Jedno i drugie bowiem jest wstrętne tak dla żyda, jak dla chrześcijanina. I dlatego głównie chodzi mi o usunięcie tego krzyżującego nadużycia.

W drugim wniosku — ponieważ wiem, że to rzecz nie tak łatwa, bo trzeba by dopiero procedurę zmieniać — dlatego chodzi mi jedynie o to, ażeby ten tyle wychwalany i sławiony dr. Körber, który okazał aż taki talent, że może naraz kilka tek ministerjalnych piastować i obecnie właśnie piastuje także tękę sprawiedliwości, — ażeby on w drodze administracyjnej wydał do sądów i innych władz jakieś rozporządzenie, w którymby im przypomniał, że do przysięgi tak często odwoływać się nie powinni, lecz że przysięga jest ostatecznym środkiem dowodowym, którego używać każe sama nawet ustawa dopiero wtedy, gdy inne środki okażą się niewystarczającymi. Wszak jeśli się tą przysięgą zbył często szafuje, to na tem ucierpieć musi samo prawo i sprawiedliwość. Przecież — o ile ja znam ustawę cywilną i karną, — to nawet odnośne procedury nie każą sędziemu przystępować zaraz do przysięgi. A mimo to znam sam takie wypadki, gdzie w sprawach o 2 lub 4 korony kazali ludziom przysięgać. Tak samo przy t. zw. pyskówkach sędziowie mogliby być pod tym względem półściągłhwi, zwłaszcza że ustawa najczęściej pozostawia uznaniu sędziego, czy od strony lub świadka odebrać przysięgę lub nie.

Gdyby sędziowie w duchu ustawy te przepisy wykonywali, to sprawiedliwość namby nie ucierpiała, a ludzie przyzwyczailiby się przysięgą nie szastać.

Chodzi dalej o to, ażeby wierzący chrześcijanie byli przynajmniej na równi postawieni z innymi obywatelami państwa. Dziś tak rzeczy stoją, że bezwyznaniowi za to, że w nic nie wierzą, mają za to premię i przywilej i każą im tylko rękę podawać, a jak ktoś przed Sądem przyzna się, że jest wierzącym katolikiem, to zaraz mu świeczką świecą poprzód oczy. (*Wesołość*.) A to wszystko idzie tak daleko, że nieraz karze się aresztem za to, jeśli ktoś nie chce gwałcić swego sumienia chrześcijańskiego.

I muszę tu jeszcze otwarcie prawdę powiedzieć — chociaż to prawda przykra, ale Pismo św. powiada: »za prawdę walczyć aż do śmierci i znosić wszystko,« otóż muszę wyznać, że to częste używanie przysięgi nawet ze strony kościoła zostało zanadto w kurs puszczone, wbrew wyraźnemu słowu Chry-

stusa, żeby nie przysięgać ani na niebo ani na ziemię ani na Jeruzalem. Ja doprawdy nie mogę rozumieć, jak wobec tak wyraźnego przykazania Chrystusa, mógł się nawet w kościele zagnieździć ten zwyczaj, że się żąda często składania przysięgi.

Otóż za tym niefortunnym przykładem poszło to używanie przysięgi wszędzie i rozpowszechniło się aż do przesady.

Najzabawniejszem jednak wydaje mi się odbieranie przysięgi od żołnierzy. Postawią kompanię z nabitymi gwerami i mówią: przysięgaj, a jak nie, to pójdziesz do turmy lub do kozy.

Tak samo i w sądzie: przysięgaj, złóż przysięgę manifestacyjną albo pójdziesz do dziury. Przecież to jasne, że ten przymus podkopuje wartość przysięgi, a nawet znosi logicznie wartość tej przysięgi. I doszło się do tego, że jak rekruci przysięgają, to idzie ksiądz z tyłu i pomaga odebrać przysięgę z przodu.

Albo to: żandarm sobie raz przysięgnie, albo policyant, to potem wystarczy mu w Sądzie powołać się na ongiś tam złożoną przysięgę służbową, a ta przysięga, której już nawet nie pamięta, może zabić człowieka, żeby nawet 3 wiarygodnych obywateli zeznawało pod przysięgą zupełnie odmiennie od tego policyanta. Sam znam takie wypadki. No proszę, czy to nie podkopuje najprymitywniejszych pojęć religijnych? Otóż w tym drugim wniosku chodzi mi o to, ażeby to raz zostało zniesione. Przecież jeżeli potwierdzenie zeznań przez podanie ręki sędziemu, a nawet bez podania ręki (jak n. p. w śledztwie wstępnem) pociąga za sobą ewentualnie tę samą karę, co zeznanie pod przysięgą, a więc skoro jest ten sam rygor, to pocóż podkopywać uczucia religijne.

Otóż temu zaradzić możnaby w drodze administracyjnej. Przymus przysięgi musi być zniesiony, bo w prawie jest prosty sposób zastąpić ją przez podanie ręki. Dlatego swój wniosek polecam komisji prawniczej, której większość może będzie taka, że jej się nie wszystko będzie podobało co tu mówiłem, ale niech nad tą sprawą dobrze się zastanowi, a nie zaprzeczy mi, że to nadużywanie przysięgi jest rzeczywiście szkodliwe i podkopuje fundamentalne zasady i uczucia religijne.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w kwestyi formalnej?

**P. Rayski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Rayski.

**P. Rayski.** Wysoka Izbo!

Ponieważ wniosek p. Stojałowskiego jest sprzeczny z ustawą zasadniczą, przeto oświadczam w imieniu stronnictwa demokratycznego, że będziemy głosowali przeciw odesłaniu go do komisji.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto zgadza się na odesłanie tego wniosku p. Stojałowskiego do komisji prawniczej, zechce powstać. (*Mniejszość.*) Jest mniejszość.

Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie wniosku p. Szwea o zmianę ustawy wojskowej w tym kierunku, aby młodszy syn prowadzący gospodarstwo rolnicze był uwolniony od czynnej służby wojskowej, jeżeli jest potrzebny do utrzymania rodziny. (*All. 161.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szwed.

**P. Szwed.** Wysoki Sejmie!

Ustawa wojskowa z r. 1889 uwalnia od czynnej służby tylko jedynaka syna, mającego upadłego na zdrowiu ojca lub dziadka, matkę wdowę lub osieroczone rodzeństwo, i to wtenczas, jeżeli od niego utrzymanie rodziców, dziadków lub rodziny zawisło, a on obowiązek ten wiernie dopełnia; aliboteż jeżeli jest więcej dzieci a starsi lub 18-letni synowie są niezdatni do pracy lub też służą przy wojsku.

Jeśli zaś słaby ojciec lub dziadek, matka wdowa ma więcej synów lub wnuków, mających już 18 lat wieku, a ci synowie lub wnucy nie mieszkają przy rodzicach lub dziadkach, bo są osiedleni w trzeciej, lub dalszej gminie, mają osobne własne gospodarstwa, mają już żony i własne dzieci utrzymują, chodzą na wykłady uniwersyteckie lub kończą seminaria nauczycielskie i wstąpili do zakonu i zostali kapłanami, uczą się rzemiosła, wyemigrowali do Ameryki opuściwszy dom rodzinny poszli w dalekie strony — to nie mogą oni dać rodzinie należytego utrzymania.

Takich wypadków obowiązująca ustawa wojskowa nie uwzględnia — i popisowy ten, od którego utrzymanie rodziców — dziadków — lub rodzeństwa zawisło — a ma 18 letnich braci — musi służyć w czynnej służbie przez 3 lata — bez względu na to, że

ci starsi bracia już dawno z domu rodzicielskiego odeszli — a nawet się zdarza, że po-  
był ich jest niewiadomy.

Zmiana zatem ustawy wojskowej jest niezbędna i pilna, bo przez asenterowanie takich popisowych, którzy przy gospodarstwach wiejskich utrzymują rodziców, dziadków lub osieroczone rodzeństwo — dzieją się ludności podwójne krzywdy — a mianowicie że naprzód — gospodarstwa te nie są należycie uprawiane i przynoszą w dochodach wielki uszczerbek — a często są narażone na niepowetowane straty a powtóre, że przez 3 lata służby wojskowej takiego żołnierza, na zdrowiu zapadli rodzice lub dziadkowie i osieroczone rodzeństwo skazane jest na wszelkie materialne niewygody, a często na niedostatek, nędzę i różne niewygody życiowe.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o zmianę art. IV. ustawy z 2. października 1865 Nr. 108 Dz. u. p. o bezpłatnem używaniu c. k. zakładów pocztowych. (*All. 162.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Wilczkiewicz.

**P. ks. Wilczkiewicz.** Wysoka Izbo!

Sprawa objęta moim wnioskiem dążąca do usunięcia IV. art. ustawy z dnia 2. października 1865 Nr. 108 Dz. u. p. o bezpłatnem używaniu c. k. zakładów pocztowych, nie należy zapewne do takich spraw, na których się podstawy narodów opierają, ani nawet do takich, które, jak tego szan. „Gazeta Narodowa“ w sobotnim swym artykule żąda, przynajmniej ogólnokrajowy wzgląd mają na oku.

Ale w każdym razie jest ona dotkliwą bolączką, jak ten nagłówek na nodze w ciasnym obuwiu, która dokucza, pali i gniecie tak długo, dopóki się jej nie usunie, jak ten nagłówek.

Wniosek mój dąży do tego, ażeby urzędy parafialne, urzędy gminne i przełożenia obszarów dworskich te korespondencje, które uważają za ważne, nadawały w urzędach pocztowych bezpłatnie za receptem.



Urzędy gminne korespondują w sprawach gminnych, powiatowych, krajowych lub państwowych. Niektóre z tych korespondencji są także nadzwyczaj ważne.

Dlaczegoż więc te korespondencye nie mają mieć tego zabezpieczenia, jakie mają korespondencye c. k. urzędów?

Dalej, urzędy parafialne korespondują również tylko w interesie kraju i w interesie państwa; przesyłają najrozmaitsze wykazy, spisy, metryki i t. p. pisma, których samo wyliczenie zabrałoby mi z kwadrans czasu — i znowu nie mają prawa bezpłatnego „polecania“ swych listów.

Urzędy parafialne, a raczej księża, całymi dniami nieraz pracują nad sporządzeniem wykazów, a gdy pracę swą ukończą, nie są pewni, czy dojdzie do miejsca przeznaczenia, bo urzędnik pocztowy, gdy się żąda nadania tych korespondencji za recepisem bezpłatnym, zasłania się ustawą z dn. 2. października 1865 i za recepisem korespondencyi przyjmą nie chce.

Aby tę sprawę bliżej wyjaśnić, chcę podać kilka rzeczywistych wypadków z codziennego życia urzędów parafialnych.

Pewien wysoko w hierarchii wojskowej postawiony pan żeni się z córką znamięnietej rodziny polskiej na wsi. Z tego powodu dostają się w ręce duszpasterza wiejskiego rozmaite dokumenty rodzinne, wojskowe i kościelne, a to w wielkiej liczbie.

Po pewnym czasie otrzymuje ten urząd parafialny wezwanie z urzędu parafialnego wojskowego w Wiedniu, ażeby te dokumenty do Wiednia odesłał.

Ponieważ proboszcz nie czuł się obowiązany do opłacania takiej korespondencyi, włożył te dokumenty do koperty i oddaje na pocztę.

I zdarzyło się — a jest to fakt prawdziwy — że ta korespondencya w drodze zaginęła. Jakież były z tego następstwa? Trzeba było termin ślubu odłożyć, przygotowania ślubne poszły na marne, trzeba było wyrobić duplikaty dokumentów wojskowych, parafialnych i t. d. a dla niektórych dokumentów nie można było otrzymać duplikatów, bo i jak n. p. uzyskać duplikat dyplomu szlacheckiego? Cała ta sprawa była powodem kwasów i nieporozumień oraz znacznych wydatków a to wszystko dlatego, ponieważ nie wolno było bezpłatnie nadać za recepisem tej korespondencyi.

Tak samo domaga się c. k. rząd od urzędów parafialnych, ażeby każdego kwartału przedkładały wykazy statystyczne.

Trzeba się przypatrzeć temu lasowi rozmaitych rubryk, jakie się w tych wykazach mieszczą. Wedle najnowszego rozporządzenia trzeba prznosić tam prawie całe metryki chrzestne, ślubne i metryki zmarłych; prócz tego trzeba podać, w którym roku urodził się ojciec i matka nowo narodzonego dziecięcia, co do zmarłych daty ich urodzenia, co do zaślubionych daty urodzenia jednej i drugiej strony, wstępującej w związek małżeński.

Ażeby to wszystko zrobić, trzeba w wielkich parafiach 4 do 5 dni czasu, a gdy się nareszcie pracę tę skończy i odbierze się cały stos papierów, znowu nadaje się go na pocztę bez recepisu.

Tymczasem po upływie terminu dla przedłożenia tych wykazów, przychodzi urgency ze starostwa, żądający przedłożenia wykazów statystycznych. Okazało się wtedy, że przesyłka z tymi wykazami zaginęła a to znowu dla tego, ponieważ nie wolno go było bezpłatnie podać za recepisem.

A jakież są następstwa tego? Siadaj znowu księże proboszczu ponownie do pracy na 4 lub 5 dni, pracuj, ażeby dostarczyć tych wykazów c. k. Starostwu.

Proszę Panów; Nie wolno urzędowi gminnym, urzędowi parafialnym i przełożonstwu obszarów dworskich nadawać na pocztę przesyłek za bezpłatnym recepisem.

Natomiast c. k. urzędy posyłając swoje korespondencye, w całej pełni korzystają z ustawy o bezpłatnym używaniu c. k. zakładów pocztowych.

Więc jeżeli c. k. Sady przesyłają choćby najbogatelniejszą uchwałę, to dostarczają jej stronom za recepisem; jeżeli c. k. starostwo przesyła jakieś policyjne polecenie, bez którego mogłoby się wybornie obejść, znowu je polecają bezpłatnie, jeśli przedewszystkiem nasze urzędy podatkowe przesyłają tak upragnione karty upominające, to przychodzą one z pewnością nie tylko za recepisem zwykłym ale za zwrotnym recepisem. Czy to słusznie?

Jeżeli c. k. rząd uważa, że parafialne i gminne urzędy nie mogą przysyłać żadnej przesyłki ważnej, to niech nie domaga się powtórnej przesyłki w razie, gdy pierwsza nie doszła, bo i ktoś się dwa razy o drobną rzecz upomina, ale jeśli c. k. rząd uważa, że niektóre przesyłki, pochodzące od nie c. k. urzędów mają swoje znaczenie bardzo doniosłe, to niechajże pozwoli zabezpieczyć je, czyli niech je pozwoli rekomendować bezpłatnie.

Byłem w tej sprawie w c. k. Dyrekcyi poczt we Lwowie i gdy tę sprawę przedstawiłem, otrzymałem taką radę:

Z takimi wnioskami wystąpiły już inne sejmy, w radzie państwa, a wnioskodawcy otrzymali od p. ministra taką odpowiedź:

„Siedźcie cicho, bo jeżeli się głośniej będziecie odzywać, zniesiemy całą ustawę o bezpłatnem używaniu c. k. zakładów pocztowych.“

Mimo to jednak zwracam się do Wysokiego Sejmu z prośbą o poparcie, gdzie należy, mego wniosku.

Nie tylko w interesie urzędów parafialnych i urzędów gminnych, ale i przełożeniów obszarów dworskich przemawiałem, dlatego mam nadzieję, że Szan. Panowie wybaczą mi, — iż kilka miut czasu zabrałem swą przemowę.

Pod względem formalnym, proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej.

**Marszałek:** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Mizikiewicza o udzielenie dla pow. Rawskiego odpowiedniej ilości soli bydłowej z powodu posuchy. (*All. 163.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Mazikiewicz.

**P. Ks. Mazikiewicz.** Wysokij Sojmel

Powit rawskij, jak i mnoho inszych w naszym kraju, uterpiw toho roku mnoho wid posuchy. Powit nasz peredowsim czerpaje swoi zasoby z hodowli bydła, a z upadkom tej hodowli i ludnist' selańska upadaje.

Ide za tym, szczo toja ludnist' ne maje czym pokryty najperwszych potrzeb żytia, ani zapłaty podatku.

A koły pomicz w udiłeniu paszy dla bydła zi storony kraju jest duże problematyczna, ne pozistaje nyczoho inszoho, jak prosyty odnosytelni własty, aby bodaj soły bydłaczoi udiłyty, boż w toj sposib bude možna bydłu stajennomu daty siczku na pożywienie.

Z toho powodu upraszaju o pryniatie i uwzhladnienie mojeho wniesania, a pid wzhladom formalnym proszu o prydiłenie jeha do komisji silnoj.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Huryka w sprawie przekształcenia rampy na dworcu kolejowym w Stanisławowie. (*All. 164.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Huryk.

**P. Huryk.** Wysokij Sojme!

Wid dowższoho rjadu lit domahajut' sia selany z okołychnosty Stanisławowa usunenia rampy pry dwircy zeliznyci na ułyci Wołczyneckij w Stanisławowie. Najbilszu borbu prodawyt hromada Knihinin, na kotroji terytorjum stojit ta rampa.

Odnakoż c. k. prawytelstwo mymo pry-chylno uchwałenoho wnesku moho w mynuwszim roci, ne zaniało sia toju robotuju i wsi interesowani hromady dalsze terplat' krywdy z pryczyny toji rampy.

Zdaje my sia, Panowe, szczo ne potrebuju dokazuwaty i Paniw perekonuwaty o tych szkodach i o tych krywdach, jaki ponosiat perejizdżajuczzi dorohoju czerez zamknenie rampy.

Ułycia Wowczynecka należyt do tych ułyc, na kotrych jest najbilszyj ruch, a to dlatoho, szczo tuju ułyciu porejizdżajut aż 20 hromad selańskich i obszariw dwirskich, kotri ne majut inszoji dorohy ani do dwircia, ani do mista.

Proszu sobi predstawyty, Panowe, jak to wyhladaje, koły pidczas jarmarku po kilkanajciat fir i woziw pry tij rampi sia zatrzymuje.

Proszu sobi predstawyty skilko tam powpnyt' sia kalictwa na chudobi, skilko połomyt' sia woziw, skilko popownyt' sia kradiży, skilko uterpyt' sia na zływi, doszczu, skilko poterpyt' tam iducznych na terminy świdkiw, kotri jidut' w nadii, szczo pryjduť na swoju hodynu, a tut' zamykaje sia rampu i świdok musyt' staty czerez  $\frac{3}{4}$  abo piw hodyny i tratyt' czerez sese termin i ponosyt' czerez sese stratu, tak toj, kotryj toho świdka kłykaw w swoj sprawi i inszi interesowani.

Otże se je wełyczczena szkoda.

Choryj czołowik je blyskij smerty i kły-cze świaszczennyka, kotryj jide z najświat-szymy Tajnamy, szczo by poślidnu pomicz u-merajuczomu udiłyty. Szczoż z toho koły służba kolejowa zamykaje rampu pered tym świaszczennykom i toj świaszczennyk z naj-światszymy Tajnamy musyt' czekaty na toj dorozi, bo inszoho sposobu nema — na pi-szki ne pide — szczo by tuju rampu objity. Otże czerez toje toj neszczasnyj poślidnoj po-



moczy ne mih sia dožadaty i poki świaszczenyk pryichaw, wże skińczyw życie.

Druhyj choryj kłycze likara a choroba je taka, szczo czym skorsze prybude likar tym bilszyj uspicz bude maty pomicz likara,

Szczoż z toho, koły toj likar czerez  $\frac{3}{4}$  hodyny stojaw pered rampoju a choryj ne majczu pomocy hyne.

W susidnij hromadi požar i storcz požarnaja jide na ratunok, rampa zamknena i i pomocy ne buło, mnoho ludej tratyt potiahy żeliznyci czerez zamknienie rampy, dla szybowania woziw, kotre trwaje po kilka hodyn denno.

Hospodar weze z pola zbiże i snopy na firi abo sino i tiszty' sia, szczo szczasływo pryjide doma, bo tut' hrozty' chmara, a tu jak raz zapyrajut' rampu, pade hrad, doszcz, zływa i moczyt' jemu ciu jeho praciu na firi.

Panowe, zdaje sia meni, szczo wże poślidnyj buwby czas, szczyby c. k. prawytelstwo przykazało raz wże dyrekciji żeliznycoj, szczyby tuju krywdu dla tych 20 hromad usunuty. W mynuwszim roci koły perewodyły sia pertrakciji w tij sprawie, wizwano knyhynečku hromadu i skazano: ny usunemo rampu ałe ciu administracju i uderżanie toj dorohy na ciu lita prostory musyte wziaty na sebe. Se znaczyt' pustymo dorohu pid szyny, ałe świtło w tunelu pid rampow, szutrowania i uderżanie dorohy musyt wziaty hromada na seby. Ta z jakoj racji? Dwajcit hromad perejizdżaje tamtow dorohow a tota odna hromada maje uderżaty dorohu należuczu do żeliznyci. Ta czejże prawytelstwo ne stoit' na hrunti opertim na sprawedywosty i powynno wże tym hromadam, kotri domahajut' sia usunenia toho lycha zadosyt uczynyty. Prawytelstwo formalno hłuzduje z potreby selan, ignoruje sobi ich sprawy, ignoruje sobi tych, do kotrych czerez egzekutora tak skoreńko połahodżuje swoi sprawy pry płaczeniu podatkiw i wyťahaje do poślidnoho grajcara.

Ałe dla tych kontrybuentiw, kotri chozczut, szczyby im daty możnist płaczenia tych podatkiw, staje prawytelstwo bajdużnym i opiszalym i po prostu traktuje ich po maczożomu.

Otoż proszu Wys. Sojm, szczyby pry chylny moje wnesenie połahodyw i wizwaw c. k. Prawytelstwo, szczyby czym najskorsze tuju rampu perestroilo abo usunulo tory dla szybowania woziw z toji rampy.

Pid wzhladom formalnym proszu moje wnesenie peredaty komisji kolejowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żada kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Effinowicza o udzielenie soli dla bydła w powiecie Brodzkim z powodu posuchy. (*Al. 165*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Effinowicz.

P. ks. Effinowicz. Wysoka Pałato!

Z różnych powitiw pp. posłowe pidnosyły w Wys. Pałati jak welykij je brak paszi naślidkom sehoricznoj posuchy, łysze o brodzkim powiti nichto do sej pory ne wspi-mnuw. Zemla w tim powiti w bilszoj czasty se czystyj pisok, ciłymy obszaramy i łanamy ni odnoj zełenyki ne buło wydko a naślidkom toho je i sowersennyj brak sina. Perszyj zbir sina daw ledwo  $\frac{1}{4}$  czašt, tak, szczo tam de dawnijske buło 4 siaźni, teper na tim samym obszari buw łysze oden, a otawy ciłkom perepały. Ciła nadija łyszylaś na jari zbiża i na te, szczo bude bodaj jakaś czastyna paszi, ałe i taja czastyna ciłkom zohnyła.

Poza tim je łysze na siczku przydatna a szczyby stałaś pokarmom pozytecznym dla chudoby, treba jeju omastyty i posolyty.

Z toho wzhladu stawlaju wnesenie i proszu Wysoku Pałatu, szczyby schotiła pozwołyty przyznaty dla bridzkoho powitu dostatoczno soły dla chudoby.

Pid wzhladom formalnym proszu o widostłanie moho wnesenia do komisiji silnoj.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żada kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje: Sprawozdanie komisiji drogowej z petycji kilku Wydziałów powiatowych o powiększenie zasiłku krajowego na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych. (*Al. 166*.)

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz ma głos.

(*P. Stanisław Jędrzejowicz nie obecny*).

Ponieważ p. sprawozdawca jest nieobecnym, więc może kto z członków komisiji drogowej zechce go zastąpić?

(P. Buynowski: *Zgłasza się do objęcia referatu.*)

W zastępstwie p. Stanisława Jędrzejowicza ma głos p. Buynowski.

Sprawozdawca p. Buynowski (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Buynowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyje L. 116, 124, 378, 429, 455, 537, 607, 658, 768, 835 i 837 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia w budżecie na r. 1906.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. ks. Wilczkiewicz. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. Wilczkiewicz.

P. ks. Wilczkiewicz. Paragraf 28. ust. drogowej z r. 1897 postanawia, że może być z funduszu krajowego drogowego na cele drogowe powiatowe udzieloną zapomoga, jeżeli Wydział powiatowy na cele drogowe wstawia do budżetu takie kwoty, że one w połączeniu z 10% mi stałego dodatku na cele drogowe przewyższają 20% ogólnego podatku.

Zdaje mi się, że bardzo wiele Rad powiatowych jest w tem miłym, czy w niemiłym położeniu, że mają wszystkie kwalifikacje, aby prosić Wysoki Wydział krajowy o zapomogę na cele drogowe, wszelako ile razy to uczynią, otrzymują albo zasiłek bardzo nieznaczny, albo też odmowną odpowiedź z tego powodu, że fundusze krajowe na ten cel wyczerpane. Jeżeliby się rozchodziło o podanie przykładu, tobym wskazał na Radę powiatową w Dąbrowie. Od początku zaistnienia ustawy drogowej tj. od r. 1897 zawsze Rada powiatowa dąbrowska wstawiała na drogi kwoty, które znacznie przekraczały owe 20% ale nie miała odwagi prosić o zasiłek z mocy §. 28. ustawy drogowej z różnych powodów.

Nareszcie w r. 1903 odważyliśmy się na taki krok. Wykazaliśmy niedoboru 5.689 K pomimo 28%-wych dodatków na cele drogowe, i wtedy otrzymaliśmy 3.000 koron, a w r. 1904 wykazaliśmy niedoboru 11.855 ko-

ron, otrzymaliśmy tylko 2000 koron. Cóż w takim położeniu robić?

Niedobór wstawiamy do budżetu na rok następny, wikłamy się i poprostu upadamy pod ciężarem dodatków na potrzeby drogowe w powiecie.

Oczywiście nie mam zamiaru na nikogo winy składać. Wiem o tem, że Wydział krajowy nie daje dlatego, bo nie ma, a nie ma dlatego, bo w szczerzej intencji zachowania równowagi budżetowej w administracji krajowej, co jest złotą i błogosławioną myślą JE. p. Marszałka krajowego, nie żąda funduszków wyższych. Na ten rok zażądano 80.000 koron. Jeśli zważymy, że jest bez mała 80 powiatów w kraju, to na zasiłki dla poszczególnych powiatów wypadnie ledwie po 1.000 koron, co na cele drogowe nie jest żadnym zasiłkiem. Wobec tego jednak, że w niektórych powiatach bezwarunkowo nie można zaprzestać uzupełniania sieci drogowych, dalej że też trudno zaniechać dróg dawniej szutrowanych, boby to było zmarnowaniem grosza wyłożonego na ich budowę, wobec tego dalej, że przecież Rady powiatowe nie mogą już w własnym zakresie działania podnosić dodatków na cele drogowe, coraz wyżej i wyżej i że dla ludności wiejskiej byłoby nierównie dogodniej i korzystniej, gdyby fundusz na cele drogowe, drogą dodatków krajowych zebrano, a nie drogą dodatków powiatowych, ośmielę się przedstawić Wysokiej Izbie rezolucję, która brzmi: (*czyta* :)

Sejm uchwała kwotę 80.000 koron przeznaczoną w budżecie drogowym krajowym dla zasilenia powiatowych funduszków z §. 28. ustawy z dnia 5. lipca 1897 podwyższyć do wysokości 160.000 koron.

Kiedy już jestem przy głosie, to chciałbym jeszcze powiedzieć słowo o sprawie bardzo blisko ludności powiatu dąbrowskiego obchodzącej.

We czwartek przy rozprawie nad koleją Tarnów-Szczucin i Lwów-Podhajce powiedział p. Kolischer, że kolej Tarnów-Szczucin jest wzorem porządnego zabierania się do budowy kolei. Mniemam, iż chciał ten poseł powiedzieć, że kolej ta była wzorem porządnego prowadzenia budowy ze strony powiatu, ze strony kraju, — ale ze strony c. k. Rządu chyba wzorem najnieporządniejszego prowadzenia tej budowy.

W znaczeniu tem — dodaję tylko nawiasowo — w ubiegły czwartek uchwaliliśmy dwie koleje: jedną najporządniejszą Tarnów-Szczucin a drugą najnieporządniejszą Lwów-Podhajce.



Jeżeli zaś p. Kolischer powiedział słusznie, iż ta kolej Tarnów-Szczucin jest wzorem najporządniejszego przeprowadzenia wstępnych przygotowań do budowy kolei, to niemniej słuszne były słowa szanownego p. Męcińskiego, iż ludność powiatu Dąbrowskiego dała na tę kolej nie tyle, ile mogła, ale o wiele więcej ponad swą możność.

Nasz budżet powiatowy będzie odtąd w rozpacziwem położeniu i jako członek Wydziału powiatowego mam bardzo uzasadnioną obawę, czy na przyszłe lata będziemy mogli cokolwiek na cele drogowe wstawiać do budżetu powiatowego.

Powiedziałem już, że na rok 1904 jest niedobór w naszym budżecie powiatowym 11.865 koron, na to otrzymaliśmy tylko 2.000 koron, pozostaje więc 9.865 koron niedoboru.

Na ten niedobór nie mamy niestety w kasie powiatowej ani centa, przeciwnie mamy bardzo dużo długów i zobowiązania idące w krocie.

Ponieważ więc przechodzi nasze siły wstawienie tego niedoboru do budżetu powiatowego na rok następny, śmiem upraszać Wysoki Sejm i Wydział krajowy, aby w tem położeniu rozpacziwem naszej Radzie powiatowej zechciał przyjść w pomoc, żeby pomieniony niedobór 9.865 koron był pokryty w całości z funduszu krajowego w myśl §. 28.

**Marszałek.** Rezolucya p. ks. Wilczkiewicza opiewa (czyta):

Sejm uchwała kwotę 80 tysięcy koron, przeznaczoną w budżecie drogowym dla zasilenia powiatowych funduszy z §. 28 ustawy z dnia 5. lipca 1897 — podwyższyć do wysokości 160.000 koron.

Na podstawie przysługującego mi z mocy regulaminu prawa uznaję tę rezolucję za wniosek samoistny, i wskutek tego nie mogę poddać go na razie do poparcia. Kto przyjmuje wniosek komisji „Petycje L. 116, 124, 378, 429, 455, 537, 607, 658, 768, 835 i 837 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia w budżecie na rok 1906, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej, o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia obszaru gruntowego 1366 morgów z gminy katastralnej Niewica i przyłączenia go do gminy Stanisławczyk, oraz przeniesienia tego obszaru z powiatu politycznego Kamionka Strumiłowa i sądowego w Radziechowie, a przydzielenia

do powiatu politycznego w Brodach i sądowego w Łopatynie. (Al. 167).

Sprawozdawca p. Huza ma głos.

Sprawozdawca p. **Huza** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Huza** (czyta):

Wysoki Sejm raczy przedłożony przez Wydział krajowy do jego sprawozdania z dnia 26. kwietnia 1904 LW. 30.420/04 projekt ustawy w sprawie wydzielenia obszaru 1366 morgów, obejmującego majątności tabularne „Stawisko“, „Szymanówka“, „Lewinówka“, „Wyrki“ i niwy rustykalne „Pańkowa“ z terytorium gminy katastralnej Niewica, z powiatu politycznego Kamioneckiego i sądowego Radziechowskiego a przydzielenie go do terytorium gminy Stanisławczyk, powiatu politycznego Brodzkiego i sądowego Łopatynskiego — uchwalić.

#### Ustawa

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o wyłączenie obszaru 1366 morgów obejmującego majątności tabularne „Stawisko“, „Szymanówka“, „Lewinówka“, „Wyrki“ i niwy rustykalne „Pańkowa“ z terytorium gminy katastralnej i administracyjnej Niewica powiatu politycznego Kamioneckiego i sądowego Radziechowskiego a przydzielenie do terytorium gminy katastralnej i administracyjnej Stanisławczyk, powiatu politycznego Brodzkiego i sądowego Łopatynskiego.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

#### Art. I.

Obszar gruntów 1366 morgów obejmującego majątności tabularne „Stawisko“, „Szymanówka“, „Lewinówka“, „Wyrki“ i niwy rustykalne „Pańkowa“, zostaje wyłączony za związku gminy katastralnej i administracyjnej Niewica powiatu politycznego Kamioneckiego i sądowego Radziechowskiego a przyłączony do gminy katastralnej i administracyjnej Stanisławczyk powiatu politycznego Brodzkiego i sądowego Łopatynskiego.

## Art. II.

Ustawa niniejsza wejdzie w wykonanie z dniem 1 stycznia roku następnego po jej ogłoszeniu.

## Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Huza**, Wnoszę na przyjęcie tej ustawy en bloc.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Huza**. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem ustawy co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych, przyznanych krajowi ustawą państwową z 3. czerwca 1901 Nr. 62. Dz. u. p. (*All. 168*).<sup>λ</sup>

Sprawozdawca p. **Maiss** ma głos.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Maiss** (*czyta*): Wysocki Sejm raczy uchwalić dołączony projekt ustawy,

## Ustawa

z dnia . . . . zawierająca bliższe postanowienia co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje :

## §. 1.

Udziały w nadwyżkach z obrotu kas sierocych zbiorowych, przyznane Królestwu Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem ustawą państwową z dnia 3. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 62, stanowią krajowy fundusz sierocy.

## §. 2.

Fundusz ten służyć ma na utrzymanie i wychowanie ubogich sierot aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczonych i zaniedbanych lub na zaniedbanie narażonych, a przynależnych do jednej z gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem; przyczem sieroty po wojskowych, którzy zginęli w wojnie lub przy pełnieniu służby wojskowej, mają być przedewszystkiem uwzględnione.

## §. 3.

Ubogimi sierotami w rozumieniu niniejszej ustawy są :

a) ubogie dzieci zupełnie osierociałe ;

b) ubogie dzieci pozbawione jednego z rodziców, jeżeli drugi przy życiu zostający rodzic nie jest w możności dać im potrzebnego utrzymania i wychowania ;

## §. 4.

Dziećmi opuszczonemi w rozumieniu tej ustawy są :

a) dzieci, których rodzice nie są wiadomi, a które nie mają żadnego zaopatrzenia ;

b) podrzutki bez żadnego zaopatrzenia ;

c) dzieci ubogie, których ojciec, względnie żywiciel jest z życia i miejsca pobytu nieznan, odbywa dłuższą niż jednoroczną karę więzienia, albo jest nieuleczalnie chory lub z powodu ubóstwa lub choroby fizycznej czy umysłowej w domu ubogich lub w zakładzie chorych jest umieszczony, jeżeli matka nie jest w możności dzieci utrzymywać i wychowywać ;

d) dzieci, których rodzice z powodu złego obchodzenia się z nimi zostali zasądzeni, lub których ojciec po myśli §. 177. u. c. utracił władzę ojcowską, albo gdy względem ich ojca zastosowano postanowienia §. 178. u. c.



## §. 5.

Koszta utrzymania i wychowania dzieci opuszczonych i zaniedbanych mają ich rodzice, względnie osoby podług powszechnej ustawy cywilnej do tego obowiązane, zwrócić w całości lub w części krajowemu funduszowi sierocemu wedle uznania Wydziału krajowego.

## §. 6.

Koszta utrzymania i wychowania dzieci opuszczonych, których przynależność nie jest znana, lub jest zakwestyonowaną, będą zaliczkowo pokrywane z krajowego funduszu sierociego, o ile fundusze wystarczą, z zastrzeżeniem ewentualnego zwrotu takowych temuż funduszowi od strony obowiązanej (§. 5).

## §. 7.

Ubogie sieroty, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane, do kraju nieprzynależne, mogą być tylko wtedy kosztem krajowego funduszu sierociego utrzymywane i wychowywane, jeżeli Reprezentacya kraju ich przynależności na to się zgodzi i zobowiąże się do zwrotu wyłożonych kosztów.

## §. 8.

Wydział krajowy postanawia o przyjęciu na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierociego, oraz oznacza sposób zaopatrzenia i wychowania bądź w zakładach, bądź u osób prywatnych, dających rękojmię należytego utrzymywania i wychowywania.

## §. 9.

Dzieci niezdrowe, jak: ułomne, umysłowo niedołężne, ślepe, głuchonieme, tudzież dzieci moralnie zaniedbane, należy z reguły oddawać na utrzymanie i wychowanie do odpowiednich zakładów publicznych lub prywatnych.

## §. 10.

Na wniosek Wydziału krajowego może Reprezentacya kraju, celem skutecznego wychowywania dzieci, powyżej w §. 2. oznaczonych, urządzać kosztem krajowego funduszu sierociego odpowiednie zakłady krajowe, jakoteż przyczyniać się zasiłkami z tego funduszu do tworzenia podobnych zakładów w kraju, a istniejące już wspierać. W takich wypadkach ma być Wydziałowi krajowemu zapewniony wpływ w zarządzie odnośnego zakładu.

## §. 11.

Wydział krajowy zarządza w myśl postanowień statutu krajowego i obowiązującej instrukcyi krajowym funduszem sierocym i zakładami kosztem tego funduszu utworzonymi i o tem zdaje corocznie sprawę Sejmowi krajowemu.

## §. 12.

Wydział krajowy czuwa nad tem, aby dzieci utrzymywane w całości lub częściowo kosztem krajowego funduszu sierociego otrzymywały też należyte wychowanie, byt im zabezpieczające.

Nadzór ten wykonuje Wydział krajowy przez swoje własne organa lub za pośrednictwem Reprezentacyi powiatowych i gminnych, które obowiązane są być pomocnemi Wydziałowi krajowemu w skutecznym wykonywaniu tego nadzoru.

## §. 13.

Wydziałowi krajowemu zastrzega się moc wydania instrukcyi dla należytego i odpowiedniego celowi przeprowadzenia niniejszej ustawy.

## §. 14.

Ustawa niniejsza nie narusza prawa nadzoru przysługującego Administracyi państwowej z mocy obowiązujących ustaw.

## §. 15.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej poruczam Moim Ministrom sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty i Ministrowi skarbu.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta.  
Czy żąda kto głosu?

**P. Trzeciecki.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Trzeciecki.

**P. Trzeciecki.** Wysoki Sejmie!

Z uchwaleniem ustawy o krajowym funduszu sierocym Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu nowe pole działania wniosłe i doniosłe. Wychowywanie jednak sierot, zadanie to nie małe.

Ojciec święty Leon XIII. wychowywanie młodzieży opuszczonej nazywa z pomiędzy rzeczy bożych, rzeczą najwięcej bożą, jako współdziałanie w zbawienie dusz.

Sierotom zastąpić ojca i matkę, otoczyć je w zakładzie ciepłym rodzinnym, nie wysuwać ich bez potrzeby i celu do innych kół a jednak indywidualizować o tyle, by wyjątk-

ko wym zdolnościom otworzyć szerszy zakres a przede wszystkim strzedz powołań duchwnych; wszyscy ch zaś w karności i grozie pańskiej, w zamiłowaniu raczej ubóstwa, wdrażać do wzorowego spełniania obowiązków i wychować na dzielnych obywateli, to nie łatwa praca i sama dobra wola nie wystarcza; niestety widzimy to nieraz.

System stosowny do uzyskania tego celu, w połowie przeszłego wieku we Włoszech, stworzył świątobliwy ksiądz Jan Bosco a zakłady jego powstały wkrótce niemal w całym świecie.

Z Polaków, którzy starali się poznać ten system, by go kiedyś zastosować do naszych stosunków, pierwszym był profesor teologii w Przemyślu ks. Bronisław Markiewicz. Wkrótce podążył za nim do Turynu młody ks. August książe Czartoryski. Ten pałając miłością bliźniego, służąc nad siły, spłonął jak świeca i padł wśród zawodu.

Ks. Markiewicz po 7 latach pracy powrócił do kraju i założył celem opieki sierot i dzieci opuszczonych towarzystwo pod nazwą „Powściągliwość i praca“.

W 2 zakładach tego towarzystwa wychowuje się obecnie około 300 wychowanków w takich skromnych warunkach, że utrzymanie sieroty kosztuje dziennie zaledwie 15 centów.

Częsta spowiedź i komunja święta, przemowy wieczorne, praca całodzienna ręczna naprzemian z nauką, brak prawie zupełny kar; pomniejszenie serdeczności jest już dotkliwą karą. Oto niektóre podstawy wychowania w tych zakładach.

Utrzymanie jest tak skromne, że żywność podaje się z reguły tę, której używają biedniejsi włościanie z okolicy, ubranie jak najskromniejsze własnego wyrobu, pracownie, sypialnie, zakład cały i wszystko w nim, jak najprostsze.

Ten system nazywa ks. biskup Solecki w piśmie z 9. lutego 1898 r. l. 637 systemem ks. Bosco strictioris observantiae.

Przez lat 12 wyszło z zakładów księdza Markiewicza sporo dobrych rolników, rzemieślników a wielu młodzieńców poświęca się studyum wyższym, trzej zaś t. j. ks. Orlemka, ks. Kołodziej i ks. Michułka otrzymali święcenia kapłańskie.

Obecnie, kiedy w myśl ustawy, którą w tej chwili Wysoki Sejm ma uchwalić, Wydział krajowy będzie miał obowiązek zajęcia się sierotami aż do 18 roku życia a w przeciągu lat 6 tą samą ustawą przyznaje się Wydziałowi krajowemu do dyspozycji fun-

dusz wynoszący blisko 700.000 K nie ulega wątpliwości — przychodzi poważna chwila wybrania najodpowiedniejszego systemu wychowania sierot w naszym kraju.

Ośmieliłbym się przemawiać za przyjęciem systemu ks. Bosco strictioris observantiae i jak najgoręcej go Wysokiem: Wydziałowi krajowemu zalecić.

Do zakładów w Miejscu Piastowem pod Krosnem i w Pawlikowicach pod Wieliczką można oddawać sieroty.

Wychowują się tam dzieci, które oddał magistrat krakowski, i kilka innych miast, są już odpowiednio ukwalifikowani kierownicy, którzy mogliby mniemam na wezwanie służyć pomocą Wydziałowi krajowemu.

Dziwnie podniosły nastrój istnieje wśród wychowanków. Słyszysz się tam często słowa: Bóg nam zabrał ojca i matkę ale nie czujemy się sierotami, bośmy znaleźli w zakładzie ciepło domowe, ciepło rodzinne, bo wiemy, że raz przyjęci do towarzystwa mamy prawo pozostać i kiedykolwiek powrócimy, dom ten, nasz własny, stoi nam otworem, wykluczyć nas nikt nie może, chyba sami się wykluczmy przez złe czyny, przez złe życie.

Szczęśliwym byłbym, gdyby o młodzieży naszej w ogóle powiedzieć można, że tak pogodne jest jej usposobienie, że tak spokojnie patrzy się w przyszłość, że tak ukochała pracę i skromne warunki istnienia, jak wychowankowie tych zakładów.

Dawny polski obyczaj każe wychowywać sierotę jak swoje własne dziecko, a jeżeli któremu dodać „to tylko sierocie“.

Oby udało się, Wydziałowi krajowemu przy wychowaniu sierot dać im na całe życie to, czego niema wielu, pokój umysłu i serca (*Brawo*). który jest najdroższym skarbem na ziemi.

(*Brawa i oklaski*)

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu?

**P. Maryewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Maryewski.

**P. Maryewski.** Wysoki Sejmie!

Ustawa, która jest obecnie przedmiotem rozpraw, jest tym plusem, które Koło polskie w Wiedniu dla nas wywalczyło i która, jeżeli przez sankeyę zostanie wprowadzona w życie, będzie pomocą krajowi.

W r. 1901 podniosłem już konieczność założenia domu podrzutków i jedynie złe stosunki finansowe kraju wniosek mój odeślały na dalszą przyszłość.



Ja sędzę, że dziećmi opuszczonemi w pierwszym rzędzie są właśnie podrzutki. W motywach jednak tak Wydziału krajowego, jakoteż komisji administracyjnej nie widzę wytkniętej drogi, jakaby Wydział krajowy miał pójść. Obawiałbym się, ażeby wychowanie tych sierót nie zostało powierzone, jak się dzieje w gminach wiejskich, ludziom prywatnym, którzy, biorąc dzieci na wychowanie, nie mają na celu wychowania, ale osiągnięcia zysków, pobieranych z kwot, które są przeznaczone na wychowanie dzieci. Dzieci na prywatnem wychowaniu są po prostu umarzone i na 100 zaledwie 5 procent z nich dochodzi do roku 18-go.

Dlatego chcemy, ażeby Wydział krajowy, oddając znaczną kwotę, bo blisko 3 kroć sto tysięcy z funduszów sierocińskich za lata ubiegłe, postarał się o założenie 2 domów w Galicyi, w którychby sieroty mogły być wychowywane, i wyłączył od opieki osoby prywatne.

Przez opiekę prywatną nie rozumiem tych zakładów, które są w zarządzie czy to sióstr miłosierdzia czy też innych zakładów filantropijnych, ale rozumiem te osobniki, które po miastach małych i wielkich a szczególnie wielkich utworzyły sobie przemysł wychowywania małoletnich dzieci.

Chciałem postawić rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, ażeby w najbliższym czasie przyszedł z wnioskiem o założenie takiego domu. Jednakże ponieważ wiem, że rezolucya taka sprzeciwiałaby się ustawie, proszę tylko Wydział krajowy, ażeby przy dalszem układaniu projektu miał w pamięci, że podrzutki są największymi sierotami a brak takich domów dla podrzutków największą plagą kraju.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu ?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek** Głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Wysoki Sejmie!

Ustawa niniejsza ma zaradzić rzeczywistości brakowi bardzo dotkliwie dotychczas uczuwać się dającemu.

Mnóstwo sierót w całym kraju tuła się poprostu bez przytulku między obcymi dlatego, że nie było do tego czasu zakładu, któryby mógł je przyjąć i zapewnić im opiekę. To co w Drohowyżu, w Krośnie a właściwie w Miejscu Piastowem, co jest w Oświęcimiu dla ubogich, to na nasz kraj jest za mało.

Wcale nie sprzeciwiam się temu, co powiedział szanowny poseł Trzeciecki o za-

kładzie w Miejscu Piastowem. Znam go osobiście i po wymownych słowach p. Trzecieckiego nicbym nie potrafił dodać, chyba to jedno, to co i on powiedział, że zgodnie z prawdą, zakład ten przed wszystkimi innymi najbardziej zasługuje na uwzględnienie.

Zdaje mi się jednak, że wcaleby nie było z ujmą i szkodą dla zakładu, gdyby w myśl wniosku p. Maryewskiego, który mi bardzo leży na sercu, Wydział krajowy dążył do tego, ażeby takie zakłady pomnożyły się w naszym kraju, bo te 3 zupełnie nie wystarczają a im więcej takich zakładów będzie w różnych stronach kraju, tem łatwiej będzie o opiekę dla sierót. Otóż pewna część sierót i z tych okolic, które właśnie leżą koło Miejsca Piastowego, najkorzystniej do takiego oddaną być może. Ale w innych stronach kraju takżeby się przydało, ażeby takie zakłady istniały, bo to jest najlepsze zużycie funduszów, które się dostają do dyspozycji Wydziału krajowego.

To, co powiedział p. Maryewski, aby sierót nie oddawano w opiekę prywatną i takie skrytykowanie tej opieki prywatnej nie wydaje mi się pod każdym względem sprawiedliwe. My wiemy dobrze, że i w niektórych zakładach publicznych — juści nie w Miejscu Piastowem — opieka nad temi dziećmi pozostawia wiele do życzenia. Nawet i w tych zakładach, które mają pewną renomę, dzieci nie zawsze mają taką rodzinną prawdziwą opiekę i pozostają nieraz bez dostatecznego pożywienia. Dobrze to jest biorąc ascetycznie, co powiedział p. Trzeciecki, aby dzieci wychowywać z zamiłowaniem ubóstwa. Ale zamiłowanie ubóstwa nie jest identycznym z zamiłowaniem głodu. A nie odnoszę tego do zakładu w Miejscu Piastowem — tam wiem, że dzieci mają do sytości — ale znam zakłady, gdzie sieroty wychowywane są z jałmużn i ofiar i nieraz wskutek tego, że te ofiary mniej hojnie płyną, bardzo skromnie są żywione a może czasem i na głód narażone.

Otóż nie jest zupełnie prawdą, że tylko takie zakłady zabezpieczają dostateczną opiekę nad dziećmi, a — co już otwarcie powiem o wszystkich zakładach, w to wcale nie wierzę, aby one sierocie mogły zastąpić rodzinę.

Jestto surogat — surogat mniej lub więcej dobry, ale w każdym razie surogat; surogat czasem nawet i wtedy potrzebny, jeżeli dziecku nie brak rodziny, lecz to otoczenie rodzinne wpływa na nie niekorzystnie.

W każdym jednak razie sądziłbym, że nie należy, wykluczać jeżeli to możliwe, pomieszczenia sierot właśnie w otoczeniu jakimś rodzinnem. To wprowadza dziecko w praktykę życia a zdaje się jest, że obowiązkiem jest tych wszystkich, którzy oddają dzieci w ręce osób prywatnych, ażeby o nich niezapominali i żeby czuwali nad tem, jak się dzieciom powodzi. Jeżeli w rękach prywatnych dzieci często marnieją, jeżeli się znajdują nawet fabrykanci aniołków, to tylko dlatego, że nie ma kontroli, nikt nie czuwa nad tem, ażeby te osoby, które biorą dzieci na wychowanie, sumiennie niemi się opiekowały. Matka jest daleko, albo się nie troszczy; ale gdy będzie opieka publiczna, będzie kontrola, gdy będzie ktoś czuwał nad tem co się z dziećmi dzieje, to z pewnością — mam takie przekonanie — dziecko w kółku rodzinnem wychowane, a za które będzie zapłaćta, może mieć lepsze wychowanie, aniżeli w publicznym zakładzie. Takie publiczne zakłady zawsze są kasarniami, nic więcej, tego śladu oczywiście najmniej w Piastowem Miejsku, ale koniec końców prawie to jest nie do uniknięcia.

Dziecko w takim zakładzie nie ma ciepła rodzinnego, nie ma tej praktyki, której w życiu koniecznie potrzeba, nie ma sposobności zobaczenia tego życia takim, jakim ono jest w rodzinie. Dziecko, które z takiego zakładu wychodzi, z rodziną nie żyło jest niepraktyczne, nie ma wyobrażenia jak żyć potrzeba.

Dlatego nie sprzeciwiając się ani zakładowi w Miejsku Piastowem, owszem gorąco go polecając wszystkim, którzy będą w tej okolicy, ani nie stawiając żadnych rezolucyj, wyraziłbym życzenie do Wydziału krajowego, ażeby w danym razie zakłady takie pomnożył, ale jeżeli jest możliwe powierzenie dzieci kołom rodzinnym, ażeby się tego przedewszystkiem trzymał.

Bo jest moje najgłębsze przekonanie, że żaden zakład nie jest tem, czem jest rodzina; ażeby zaś otoczenie rodzinne było dobre, niech się o to stara kontrola publiczna.

Skończyłem.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss. Wysoki Sejmie!

Nie mam prawa przesądzać w ogóle, czy projekt obecnie sejmowi przedłożony ustawą się stanie. Jeżeli jednak tak będzie,

to projekt obejmuje tego rodzaju przepisy, które wszystkich szanownych trzech mówców zadowolnić będą w stanie.

Mianowicie obejmuje on przepisy o utworzyć się mającym regulaminie przez Wydział krajowy, obejmuje przepis, że Wydział krajowy uprawniony i upoważniony jest do zarządu majątkiem, względnie pieniędzmi, jakie z nadwyżki kas sierocińskich przypadną.

Toteż żadnej wątpliwości nie ulega, że i prośbie p. posła Trzecieckiego co do popierania zakładu ks. Bosko strictioris observantiae, jakoteż żądaniu p. Maryewskiego i ks. Stojałowskiego będzie mogło stać się zadość. A ponieważ p. mowcy żadnych zarzutów nie czynili, dlatego na tych kilku słowach się ograniczam.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie §. 1.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*).

### §. 1.

Udziały w nadwyżkach z obrotu kas sierocych zbiorowych, przyznane Królestwu Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ustawą państwową z dnia 3. czerwca 1901 Dz. u. p. Nr. 62, stanowią krajowy fundusz sierocy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*).

### §. 2.

Fundusz ten służyć ma na utrzymanie i wychowanie ubogich sierót aż do ukończenia 18. roku życia, tudzież dzieci opuszczonych i zaniedbanych lub na zaniedbanie narażonych, a przynależnych do jednej z gmin Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem; przyczem sieroty po wojskowych, którzy zginęli w wojnie lub przy pełnieniu służby wojskowej, mają być przedewszystkiem uwzględnione.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.



Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*).

§. 3.

Ubogimi sierotami w rozumieniu niżej ustawy są:

a) ubogie dzieci zupełnie osierociałe;

b) ubogie dzieci pozbawione jednego z rodziców, jeżeli drugi przy życiu zostający rodzic nie jest w możności dać im potrzebnego utrzymania i wychowania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*).

§. 4.

Dziećmi opuszczonemi w rozumieniu tej ustawy są:

a) dzieci, których rodzice nie są wiadomi, a które nie mają żadnego zaopatrzenia;

b) podrzutki bez żadnego zaopatrzenia;

c) dzieci ubogie, których ojciec względnie żywiciel jest z życia i miejsca pobytu nieznany, odbywa dłuższą niż jednoroczną karę więzienia, albo jest nieuleczalnie chory lub z powodu ubóstwa lub choroby fizycznej czy umysłowej w domu ubogich lub w zakładzie chorych jest umieszczony, jeżeli matka nie jest w możności dzieci utrzymać i wychowywać;

d) dzieci, których rodzice z powodu złego obchodzenia się z nimi zostali zasądzeni, lub których ojciec po myśli §. 177 u. c. utracił władzę ojcowską, albo gdy względem ich ojca zastosowano postanowienia §. 178. u. c.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*).

§. 5.

Koszta utrzymania i wychowania dzieci opuszczonych i zaniedbanych mają ich rodzice, względnie osoby podług powszechnej ustawy cywilnej do tego obowiązane, zwrócić

w całości lub w części krajowemu funduszw sierocemu wedle uznania Wydziału krajowego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 6.

Koszta utrzymania i wychowania dzieci opuszczonych, których przynależność nie jest znana, lub jest zakwestyonowaną, będą zaliczkowo pokrywane z krajowego funduszu sierociego, o ile fundusze wystarczą, z zastrzeżeniem ewentualnego zwrotu takowych temuż funduszowi od strony obowiązanej (§. 5.)

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca poseł Maiss. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss. Wysoki Sejmie!

Jest to dość nieszczęśliwe wyrażenie, a mianowicie: „o ile fundusze wystarczą z zastrzeżeniem ewentualnego zwrotu takowych“. Ponieważ to nie jest po polsku wogóle, a zastąpić to można słowem „zaliczek“, co będzie dosadniejsze i bardziej po polsku, dlatego też proponuję tu tę poprawkę.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf ze sprostowaniem p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 7.

Ubogie sieroty, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane, do kraju nieprzynależne, mogą być tylko wtedy kosztem krajowego funduszu sierociego utrzymywane i wychowywane, jeżeli Reprezentacya kraju ich przynależności na to się zgodzi i zobowiąże się do zwrotu wyłożonych kosztów.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, ze-

chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 8.

Wydział krajowy postanawia o przyjęciu na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierociego, oraz oznacza sposób zaopatrzenia i wychowania bądź w zakładach, lub u osób prywatnych, dających rękojmię należytego utrzymania i wychowywania. •

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 9.

Dzieci niezdrowe, jak: ułomne, umysłowo niedołążne, ślepe, głuchonieme, tudzież dzieci moralnie zaniedbane, należy z reguły oddawać na utrzymanie i wychowanie do odpowiednich zakładów publicznych lub prywatnych.

**Marszałek:** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 10.

Na wniosek Wydziału krajowego może Reprezentacja kraju, celem skutecznego wychowywania dzieci, powyżej w §. 2. oznaczonych, urządzać kosztem krajowego funduszu sierociego odpowiednie zakłady krajowe, jakoteż przyczyniać się zasiłkami z tego funduszu do tworzenia podobnych zakładów w kraju, a istniejące już wspierać. W takich wypadkach ma być Wydziałowi krajowemu zapewniony należyty wpływ w zarządzie odnośnego zakładu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 11.

Wydział krajowy zarządza w myśl postanowień statutu krajowego i obowiązującej instrukcyi krajowym funduszem sierocym i zakładami kosztem tego funduszu utworzonymi i o tem zdaje corocznie sprawę Sejmowi krajowemu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 12.

Wydział krajowy czuwa nad tem, aby dzieci utrzymywane w całości lub częściowo kosztem krajowego funduszu sierociego otrzymywały też należyte wychowanie, byt im zabezpieczające.

Nadzór ten wykonuje Wydział krajowy przez swoje własne organa lub za pośrednictwem Reprezentacyj powiatowych i gminnych, które obowiązane są być pomocnemi Wydziałowi krajowemu w skutecznem wykonywaniu tego nadzoru.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 13.

Wydziałowi krajowemu zastrzega się moc wydania instrukcyi dla należytego i odpowiedniego celowi przeprowadzenia niniejszej ustawy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 14.

Ustawa niniejsza nie narusza prawa nadzoru, przysługującego Administracyi państwowej z mocy obowiązujących ustaw.



**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

§. 15.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej poruczam Moim Ministrom sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty i Ministrowi skarbu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

Sprawozdawca p. Maiss. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Maiss: Ponieważ projekt ten już był przedtem rozpatrywany przez c. k. Rząd i ostatecznie odpowiedź Rządu była tego rodzaju, że na projekt taki bez poprawki zgadza się i ponadto ponieważ w odpowiedzi Rządu jest zaznaczone, że wykonanie ustawy tej wystarczy polecić Ministerstwu sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, dlatego stawiam poprawkę, by w §. 15. wyrazy: „wyznań i oświaty i Ministrowi skarbu“ były opuszczone.

**Marszałek:** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten paragraf ze sprostowaniem p. sprawozdawcy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

Ustawa

z dnia . . . . zawierająca bliższe postanowienia co do użycia części nadwyżek z obrotu kas sierocych zbiorowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp tej ustawy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Maiss. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych. (*Al. 169.*)

Sprawozdawca p. Sękowski ma głos.

Sprawozdawca p. Sękowski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Sękowski (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o krajowych niższych szkołach rolniczych.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia umowy z kuratorem fundacji stypendyjnej imienia ś. p. Jana Towarnickiego i objęcia w swój zarząd niższej szkoły rolniczej w Miłocinie, którą założy kurator fundacji własnym staraniem.

3. Sejm zgadza się na otwarciu niższej szkoły rolniczej w Miłocinie w roku 1906 i upoważnia Wydział krajowy, żeby w tym celu wstawił do preliminarza budżetu kraj. na rok 1906 stosowny kredyt na kosztę wewnętrznego urządzenia zakładu.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Oleśnicki. Proszu o hołos!

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego szczo do niższych szkół rolniczych chocz zabraty w korotkich słowach hołos zi stanowyska rilnyctwa selańskoho, imenno zi stanowyska selańskoho rilnyctwa w wschidnij czasty kraju.

Sprawozdanie konstatuje przedowsim znaczne zbilszenie frekwencyji uczennykiw

w szkołach niższych rilnychych i z toho dedukuje totu dla naszojo kraju korystnu objawu, szczo ludnist' nasza selańska nadzwyczajno sia tymy szkołamy zainteresowała. Ja ne mohu buty takim optymistem i stanuty na tim stanowyszczu, na jakim stoit komisija, takie czysło, jakie seho roku ostało pryriate do szkół niższych rilnychych, imenno szczo na 159 podań pryriate 88 uczennykiw w kraju tak wykluczno rilnym, jak Hałyczyna, otże takie czysło ne może świadczyły o wełykim zainteresowaniu selaństwa do tych szkół, ani takoz o wełykij uspisznosti akcyji zi storony kraju dla pidnesenia tych szkół w interesi rilnyctwa selańskoho.

Se je czysło tak minimalne, szczo dijstno, jesły zważymo, szczo wid riadu lit, tyji szkoły istnujut, dywuwatys treba, dlaczoho tak mało miś w tych szkołach i dla czoho ludnist' selańska w tak małej miri z nych korystaje.

Majemo 5 niższych szkół rilnychych, a szesta maje buty założena, tymczasom majemo ciłyj pidhirskej pas w naszym kraju, a imenno powity turczańskij, starosambirskij, sambirskij, drohobyckij, dolińskij, kałuskij, bohorodczańskij, nadwirniańskij, kossiwskij, de nema ani odnoj szkoły rilniczoj; majemo wełyki obszary, na kotrych żywe ludnist' selańska, a kotri nadajut sia znamenito na zawedenja hospodarski dla chowu i wypasu chudoby rohatoji, oweć, na hospodarstwa mołoczarski, de ludnist' umije pękaty chudoby i radaby widdaty sia dalsze tomu pękaniu, a de zi storony kraju ne zrobłeno nycz, szczo by pękanie chudoby pidnesty i dochody i zaribki ludnocy na tym poły skripty i pidnesty.

Požadanaby buła konieczno w tym napriami akcja z storony kraju; požadane bułyby konieczno założenie szkoły odnoji, i to z charakterom mołoczarsko-hodowlanym, dla chowu chudoby i oweć, na terytorjach hirskich i pidhirskich kraju, n. p. w nadwirniańskim abo Kossiwskim, deby selauy baczły, jak należyłt postupaty, jak należyłt produkta mołoczarski pererablaty, imenno robyty syr i bryndzu, kotori do teper wyrobliwani w sposib prymitywuj, ne majut szyrsoho rynku zbytu poza hrancyami naszojo kraju. Otże należałoby dowesty do toho, szczo by ta storona naszojo kraju, de sut połonyny, wypasy, zyskała kripku osnovu dla lipszoj doli naszojo chliboroba.

W tim napriami ja pozwolu sobi predstawyły Wys. Pałati widpowidnu rezolucju.

Moi Panowe. Ja uže zaznaczyw, szczo cyfry zahalnoj frekwencji szkół niższych rilnychych w kraju, sut zi wzhladu na widno-

syny rilnyctwa newidpowidni, neproporcjonalni, — i szczo se ne świadczyłt dodatnio ani o akcyji kraju, ani o zainteresowaniu selaństwa do szkół rilnychych. Tyji cyfry wydadut sia priamo oryginalnymy charakterystycznymy jesły zapytajemo sia, o skilko uczennyky ukińczywszy niszi szkoły rilnyczy, widdajut sia rilnyctwu selańskomu. Majemo w sprawozdaniu Wydiła krajewoho daty pid tym wzhladom nadzwyczajno cikawi. Na 452 uczennykiw, kotri ukińczyły toti szkoły, gospodarujuť 47 na swojich selskich hospodarstwach. Woźnim szkołu bereźnycku, w powiti stryjskim: tam na 10 uczennykiw, kotri szkołu ukińczyły, załedwo 2 na hospodarstwach selańskich gospodarujuť. To samo majete w Suchodoli; na 11 ukińczywszych szkołu, załedwo 2 gospodarujuť na własnych hospodarstwach selańskich, a proci sut abo stuhamy dwirskymy, abo w jenszych zawodach pracujuť, a tilko minimalnoje czysło wypadaje na tych, kotri idut na hospodarstwa selański i zużytkowujuť toti widomocy, kotri w szkołach wyższych rilnychych nau-  
buły.

Ja ne znaju, w jakij ciły kraj założyw i utrymuje niżsi szkoły rilnyczy. Majemo Akademju rilnyczu w naszym kraju, majemo szkoły wyżsi rilnyczy, i cil tych szkół i Akademji jest zowsim jasnaja: ony majut wyrobyty fachowych hospodariw, kotri budut abo gospodarowaty na swoich bilszych obszarach, abo budut oficjalistamy, pomocnykamy, uprawytelamy, — i se maje oczewydno swij sens, i ja ne maju nyczo protyw toho, szczo by tak waźna hałuz hospodarstwa rilnoho, jakoju reprezentuje posiłst' bilsza, mała Akademju i wyżsi szkoły rilnyczy. Jesły odnak, kraj otworyw niżsi szkoły rilnyczy, to oczewydno maw na ciły, szczo by nauka i obrazowanie w sych szkołach prydałaś w prywatnim zastosowaniu dla selańskich hospodarstw. Se buła odynoka cil, dla kotroj wprowadźeno ti szkoły, kotori kraj nyńka iz swoich fondiw dotuje. Jesły odnak iz 452 uczennykiw tych szkół serednych rilnychych, maje raptom aż 47 takych, kotori gospodarujuť na własnym grunti, to ja jesm w prawi skonstatowaty, szczo cil taja, kotora Wys. Pałatoju pry uchwalowaniu toji pozycyi budżetu krajewoho na niżsi szkoły rilnyczy powodowała, — dosy osiahnuta ne zistała.

I dla toho dumaju, szczo sły stoimo pered takim sprawozdaniem, jake nam Wydił krajewyj przedstawywy, — pered takimy cyframy — to my ne możemy stanuty na stanowysku, na jakim stoit komisija hospodarstwa krajewoho: kilkoma optymystycznymy frazamy zbuty totu ciły kwestju, i skazaty: wsio duze dobre, tyłko potribno toho inspek-



tora, — bo to jest „succus sensus“ sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego.

Ale musymo hlusze zastanowyty sia nad pryczynamy, dla kotorych szkoly rilniczy nyzszy swojeji zadaczy dla gospodarstw dribnych ne spoiniajut. Zdaje meni sia, szczo ne potreba buty znatokom fachowym gospodarstwa, a treba lysze trocha lipsze przyblanuty sia widnosynam, ktori panujut w kraju, szczo by piznaty pryczyny, dla kotorych tak malo pozytku iz tych nyzszych szkil rilniczych.

Rozchodyt sia peredowsim Panowe o sposib nauky i o formu, w jakij taja nauka podaje sia. Szkoly rilniczi sut pozadani i w tij akcji kraj ne moze zapynyty sia; totu akciju potreba dalsze rozszyriaty; odnak zdaje meni sia, szczo uze w toj Palati byla kynena hadka jensza, iduczna trocha hlusze w praktyczni widnosyny selauskocho kraju. Uze w odnim z lit poperednych, pry dyskusyi nad sprawozdaniem komisji, kynena byla hadka: czyby ne pryniaty za prymir tych krajiw, ktori misto zakladania szkil rilniczych nyzszych stojat radsze pry tim, szczo by zakladaty wzorcewi gospodarstwa selauski, tak zwani: fermy selauski w poodynokych powitach i storonach kraju. I ukazano tut na prymiry w jenszych krajach, w kotorych fermy z nezwykle dobrym uspichom dla gospodarstw selauskich zakladajut sia; ukazowano tu na prymir Bosni, de pry pomocy ferm duze bohato zdiłano w napriami pidnesenia gospodarstw rilnych. I to jest riez przyrodna, dla toho, bo do takych ferm peredowsim bilsze czysto gospodarstw selauskich maje dostup, bo mohut praktyczno korystaty iz tych wsich wyslidiv nauky i praktycznocho zastosowania agrikultury, ktori w danych storonach, pry danym gatunku zemli i sposobi gospodarstwa najlipszi dajut rezultaty; bo takych ferm moze buty znacno bilsze, niz szkil rilniczych w kraju, i taki fermy duze praktyczno wykazujut potreby i uslowia uprawiania zemli. Ja przyhaduju, szczo ne tylko w Bosni, ale takoz zachodom zwistnocho pomerszoho szefa ministerstwa uhorskocho, Egona taki fermy byly zalozeni i do nyny sut' po tamtoj storoni Karpat w piwnicznoj i w piwniczno-wschidnoj Uhorszczyni, i zuspichom sia rozwywajut.

Oczewydno, szczo i szkoly rilniczi, taki, jaki sut', mohlyby daleko bilsze chinsna prynesty dla selaustwa, jeslyby zwrneno w systemi nauky uwahu na taki predmety, ktori sut' gospodarowy dribnomu szczeno potrebnii; slyby w tim napriami rozwywano nauku i podawano prymiry praktycznocho gospodarowania. Peredowsim po

wynni taki szkoly zawesty nauku plekania chudoby, sadownyctwa, dalsze plekania i kultury rostyn promyslowych, jak lnu i kono pel, intensywnoji uprawy jaryn.

Nyny zwertaju uwahu, szczo naszi gospodarstwa selauski sut' tak rozdrobleni, szczo zchodyt ne do morhiw, ariw, ale do hriadok, siazniw i metriw kwadratowych.

Hospodarstwo na toho roda pomenyszich obszarach musyt' buty czym raz bilsze intenzywne, i w mnohych sluczajach gospodarstwa polowoho, hruntowoho perejty treba do gospodarstwa ohorodowoho i dla toho i intenzywnist uprawy na takych metrach i siazniach kwadratowych powynna buty pohlublena i szkoly rilniczi powynni daty w tim wzhladi nauku i prymir, szczo do plekania ohorodowyny. Nyniszni szkoly sut' tak ustrojeni, szczo toj zadaczy i postulatow uspiznocho pidnesenia rilnocho dribnocho gospodarstwa, ne widpowidajut. Prymirom proszu wziaty sprawozdania z poodynokych gospodarstw poodynokych szkil rilniczych, jaki majemo dotuczeni do sprawozdania Wydiu krajowego. Baczymo, szczo taka szkola rilnicza w Bereznyci maje n. p. szparagarniu. Oczewydno je se riez dobra, ale dla dribnych rilniczych gospodarstw selskich ne je potrebnia szparagarnia. Dla nych potreba znaty uprawu jaryn w zahali taku, jaka sia nadaje pry ich sposobi gospodarowania, szczo by szkola pouczala ich o sadiwnyctwi, o pasicznictwi, a ne o szparagarni. Tak samo i w jenszych szkołach rilniczych, w Suchodoli n. p. nema zhadky, szczo by szczo nebud' robłeno tam na poly pasicznictwa, a precin czytajemo w sprawozdaniu Wydiu krajowego dalsze, szczo w Suchodoli widbuwały sia ciloroczni kursa uczyteliw narodnych, de przyhotowlujut' sia na dopowniajuczni kursa rilniczy. Otze z seho wzhladu bułoby pozadane, szczo by w tij szkoli, imenno toho roda nauka byla udiowana i prymiry stosowania gospodarstwa do potreb najdribnizszocho gospodarstwa byly kultywowani.

Pid sym wzhladom otze pozadana je z kazdocho pohladu reforma rilniczych szkil w kraju naszym taka, szczo by ouy podawaly dijstno taki nauky dla swoich uczennykiw, szczo by z nych wychodyły ne lysze sluchy dwirski, kotri potom prypadkowo zawysnut' pry jakim nebud' zawodi i tam wze musiat' maty przytulok i zarablaty na kawalok chliba, ale szczo by z tych szkil wychodyły dijstno sposibni i kwalifikowani hospodari dribni, kotri by wertaly na swij hrunt i praktyczno pryminiaty ti widomosty, jaki w tych szko-

łach nabyły. Riwnoż ne powynna nauka w szkołach naszych rilnych obmeżatyś na samym łysze rilnyctwi, wzhladno na pokrewnych jemu hałuziach domasznoho promysłu. Rycz požadana je, szczyby szkoły rilnyczy w zahali wychowywały dribnoho hospodara ne łysze na dribnoho zaribnyka, robitnyka na małym hospodarstwi, ale szczyby ony dijstno hospodara silskoho dribnoho wychowywały, a do seho je potribne, szczyby obznakomluwały swoich uczennykiw z takimy naukami jak np. rachunkowist hospodarska, oczewydno u sych ohranyczyenych mirach, w jakych ona dla silskoho hospodarstwa je potribna.

Potribni sut' tak samo informacji o widnosynach spiłkowych na poły hospodarstw rilnych. Naj piznajut' uczennyky, jaki istnijut' w zahali spiłky chliborobski, jaki sut' orhanizacji kooperacyjni na poły dribnoho rilnictwa, jaki sut' orhanizacji kredytowi, kotri sut' dla pidderżania hospodarstwa rilnoho konieczni, jaki sut' hołowni zasady chotiajby kas kredytu i oszczadnocy systemu Rajffajnsena tak, szczyby takij uczenyck, kotryj skińczyt niższu szkołu rilnyczu, ne łysze buw poznakomlenyj z pewnymy teoretycznymy osnowamy hospodarstwa, ne łysze z pewnymy technicznymy sposobamy prowadzenia hospodarstwa, ale szczyby maw widpowidno rozszyrenyj świa-tohľad hospodarczyj, kotryj je potribnyj jemu do widpowidnych kalkulacji hospodarskich, do widpowidnych planiw hospodarskich, w zahali kotryjby uhruntowaw jeho stanowyszcze jak samostijnoho hospodara na chotiajby ne wełykim hrunti silskim. To buwby požytok dijstnyj z naszych szkil rilnych selskich a Panowe pobaczyłybyšte, szczy tohdi frenkwencja w naszych szkołach niższych rilnychych bułaby w 10-ro bilsza jak nyni i my tohdi bułybyšmo perszymy, kotriby skazały, szczy ne potreba szczydyty na tim poły, łysze protywno hojnoju rukoju Reprezentacja krajewa powynna fundowaty szkoły rilniczy jak rozsadyky fachowoho odrazowania najbilsoj czasty ludnocy na szcho kraju.

Kromi toho pekuczoju je potreba zasnowania u wschidnij Hałyczyni praktyczno szkoły dla hospodyń selskich.

Pro znaczinie takoi szkoły i jeji zadaczy ne potreba dowho rozwojdyty sia, bo se sut' riczy zwistni.

Ne chocz u wskazuwały na prymiry i rezultaty podobnych szkil dla hospodyń selskich, jaki istnijut' w inszych krajach, prymyrom Szwecji, Norwegii i na Morawii, uka-

žu łysze na prymir szkoły, kotru zachodom gr. Zamojskoho zasnowano w Zakopanim, a Panowe z pewnostiju budete uwireni i ne budete potrebuwały aż dawaty sia perekonuwały pid tym wzhladom, szczy na toj toczci u wschidnyj czasty kraju naszoho absolutno teper niczoho ne zrobłeno i szczy duże mnoho w tim naprjami zrobyty potreba.

Nyni wsia czynnist' hospodarstwa selskoho, o skilko ne widnosyt' sia bezposeredno do pracy na roły, w lisi, abo na sinożatiach, spoczywaje bilsze w rukach hospodyń, jak hospodariw.

Wsia czynnist' np, koło nabiłu, chudo-by domasznoi i peretworjuwanie toho nabiłu i koło drobiu, vse to je w rukach hospodyń i opravdana je posłowycia nasza narodna, szczy hospodar chatu za oden uhoł derżyty a hospodynia derżyty jeju za try uhy.

A własne dla nauky tych hospodyń silskich, kotri i pid inszymy wzhladamy mujut' mensze sposibnocy cywilizuwaty sia jak mužczyzny, ne zrobłeno dosy niczoho. Zwertaju uwahu na słowa takoho znatoka, jak prof. Cybylskij, kotryj pyszczy o agrarnych widnosynach kraju, każe, szczy nasz narid widżywłaje sia najhirsze iz wsich narodiw w Europi, a pryczynoju je ne łysze nuźda materjalna w jakij nasz narid żyje, ale po prostu i to, szczy win ne umije daru bożoho widpowidno pryładyty, szczy hospodyni silski duże czasto z neświdomocy i braku doświdu marnujut to, szczyby w naprjami, czy požywy, czy użytkowania w hospodarstwi rilnym mohły duże chosenno zużytkowaty.

Dlatoho moja rezolucja bude widnosyty sia i do zasnowania wo wschidnyj czasty kraju tak samo i szkoły dla hospodyń selskich.

Odnouj z pryczyn, kotru na poślidnim miscy pidnoszu, je jazyk wykładowyj, w jakim w szkołach rilnychych w kraja sia wykładowaje.

W szkołach rilnychych wo wschidnyj czasty kraja, de je majže wykłuczno ludnist selańska ruska, jesły tii szkoły majut' służyty dijstno potrebam toj ludnocy, powyneu ruskij jazyk jesły ne wykłuczno, to szczy najmensze w riwnoj miri pry podawaniu nauky buty uwzhladnenyj.

Se kažu ne łysze iz stanowyszcza zasadnychoho, se pidnoszu iz stanowyszcza czysto praktycznoho, bo jesły sia rozchodyt' o riczy hospodarski, to jesły cięju maje buty łysze hospodarstwo, a niczo bilsze, to treba szczyby ta nauka hospodarska w jak najłekszyj i najprystupnijszyj sposib do poniatia tych uczennykiw traflała i szczyby osoblywo w hir-



skich okolicyach kraju, do kotrych rezolucja szczo do zawedenia wzircewych gospodarstw lude sia widnosyty, nauku lyszze w ridnym jazyci podawano, tak, szczo by mała uspisznyj przystup do poniatia uczennykiw.

Dlatoho ne zabyrajucy dalsze czasu Wys. Pałati pry debati nad tym sprawozdaniem, uważaju za widpowidne toti najkonecznijszi postulatory iz stanowyska naszoho sełaństwa u wschidnyj Hałyczyni pidnesty i śmiju predstawyty Wys. Pałati do uchwałenia ślidujuczi rezolucyi: *(czyta)*.

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) by wziął pod rozwagę sprawę założenia w kraju wzorowych włościańskich gospodarstw (ferm) w pojedynczych powiatach zastosowanych do właściwości gospodarczych odnośnych powiatów i przedstawił Sejmowi na najbliższej sesji odpowiednie wnioski;

2) by w najbliższej przyszłości założył w górskich powiatach wschodniej części kraju niższą szkołę rolniczą w charakterze mleczarsko-hodowlanym z ruskim językiem wykładowym, któraby głównie miała na celu naukę chowu bydła i przerabiania mleka — względnie, by w najbliższej przyszłości założył w tychże powiatach kilka wzorowych gospodarstw włościańskich (ferm) o takimże charakterze;

3) by we wszystkich istniejących, jakoteż założyć się mających niższych szkołach rolniczych rozszerzona i pogłębiona była nauka hodowli drobiu, pasiecznictwa, sadownictwa, hodowli lnu, konopi i jarzyn — jak również wprowadzona była nauka rachunkowości gospodarskiej w zakresie odpowiadającym potrzebom gospodarstwa rolniczego, jak również nauka o zasadach i pojęciach spółek ekonomicznych, a przede wszystkim spółek w dziedzinie gospodarstwa rolnego tudzież kredytowych systemu Raiffeisena;

4) by w najkrótszym czasie założył we wschodniej części kraju szkołę gospodyń wiejskich z ruskim językiem nauki.

**Marszałek.** Kto popiera te rezolucye, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna ilość)*. Są dostatecznie poparte.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Kramarczyk.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** Wysoka Izbo!

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych, jest zdaniem mojem bardzo optymistycznie napisane. Po przeczytaniu tego

sprawozdania mogłoby się zdawać, że pod względem gospodarstwa rolniczego i szkół rolniczych stoimy bardzo wysoko. A tak przecież nie jest.

Skoro np. przeczytamy jakiegokolwiek sprawozdanie Wydziału krajowego o naszych szkołach rolniczych, a względnie gospodarstwach tychże, to przekonujemy się, że w tych gospodarstwach szkół rolniczych są nadzwyczajne niedobory. Cóż więc pomoże taka nauka, gdyby ci, co z tych szkół wychodzą, potem na swoim własnym gospodarstwie rolnem gospodarują, stosowali ten sam system, z którego przy zamykaniu rachunków rocznych mieliby takie niedobory? *(Głos: Ani jedna szkoła nie miała niedoboru)*.

Weźmy do ręki fakta i cyfry np. z budżetu krajowego na r. 1905, to widzimy, że szkoła czernichowska pochłania zwyczajnych wydatków 143.000. a nadzwyczajnych 5.000 koron. Szkoła rolnicza w Horodence: zwyczajnych wydatków 29.000, a nadzwyczajnych znowu 1½ tysiąca koron. Więc znowu około 30.000 mamy tu wydatków na szkoły rolnicze. Tak samo jest ze szkołą w Jagielnicy, Kobiernicach, Suchodole i i. A wspomnę jeszcze o Akademii rolniczej w Dublanach, która kosztuje nas rocznie 394.000 koron. A jeśli to wszystko razem zliczymy, to szkoły rolnicze kosztują 1½ miliona.

Wydatki te jednak, proszę Panów, w żadnym stosunku nie stoją do pożytku, jaki mamy z tych szkół. *(Głos: Bardzo słusznie)*. A przecież rolnictwo nasze ma tyle ważnych potrzeb, na które w budżecie nie wstawiono nic, albo tylko bardzo mało w rubryce wydatków. I tak np. rubryka: na koszt strzeżenia granicy w razie wybuchu zarazy, jest zupełnie pusta w budżecie na r. 1905; tak samo rubryka: na tępienie myszy polnych i na inne kłeski elementarne nic nie wstawiono. A na pomoc dla ludności dotkniętej takimi kłeskami ekonomicznymi wstawiono zaledwie 8.000 koron!

Z tego wnioskuje, że ten wydatek 1½ miliona kor. nie stoi w żadnym stosunku do tych korzyści, jakieby można osiągnąć, gdybyśmy go obrócili na inne, ważniejsze cele rolnicze.

Powie może ktoś jednak, że tam przecież kształci się bardzo wielu synów włościańskich. Otóż mogę tu dziś zaręczyć szan. Panom, że takich synów prawdziwie włościańskich, którzyby po opuszczeniu szkoły rzeczywiście wracali na swoje gospodarstwo, i sami je prowadzili, jest bardzo mało. Najwięcej uczęszczają tam synowie uboż-

szych rodziców, którzy nigdy nie mogą mieć nawet nadziei, żeby zostać kiedyś samodzielnymi gospodarzami, wychodzą więc z tych szkół sami ekonomowie i dozorczy rolnicy, ale nigdy samodzielni gospodarze!

A dalej? Najważniejszą dziś rzeczą dla rolnictwa są melioracje i drenowanie gruntów; a proszę tylko zbadać nasz fundusz melioracyjny: jaki on śmiesznie mały. Przeznaczono bowiem na drenowanie gruntów zaledwie 50.000 kor., jakże więc w stosunku do całego kraju ta kwota jest mała.

A teraz pożyczki? Zdarzają się często wypadki, zwłaszcza wskutek klęsk elementarnych, że włościanin — chcąc podtrzymać swoje gospodarstwo — musi się zapożyczyć. Czyż nie byłby tu potrzebny jakiś fundusz na pożyczki bezprocentowe, lub choćby procentowe?

A dalej: handel trzodą, który to handel jest jedną z najważniejszych gałęzi naszego gospodarstwa krajowego. W pierwszych latach, gdy wszedłem do Sejmu i czytałem statystykę naszego eksportu, przekonałem się, że z eksportu trzody chlewnej Galicya miała 20.000 złr. (P. Górski: »25.000 złr.«). A teraz nie mamy ani  $\frac{1}{3}$  części z tego.

Dalej: nadzwyczaj ważną rolę odgrywają dla rolnictwa nawozy sztuczne. A w czym rękę one się znajdują? W rękę handlarzy i spekulantów, którzy sprzedają nam surogaty bez najmniejszej wartości, a biorą za to rocznie miliony! (Głos: »Bardzo słusznie.«). Otóż i pod tym względem powinno się utworzyć jakieś biuro krajowe, któreby się trudniło dostarczaniem tych materyałów, a chroniło rolnictwo nasze od wyzysku.

Tak samo powinno się wstawić jakąś kwotę na subwencyonowanie własnych gnojarni gospodarskich, a mamy w kraju naszym jeszcze za mało takich gnojarni, wzorowo urządzonych, wskutek czego nadzwyczajna ilość azotów w każdym drobnym gospodarstwie płynie marnie do rzeki, a na to miejsce wyrzucamy setki na nawozy sztuczne.

Reasumując to wszystko, co powiedziałem, nie stawiam bynajmniej jakiegoś wniosku, lub rezolucyi, ale zwracam się do Wydziału krajowego, ażeby ile razy przyjdzie czynić jakieś wydatki na cele rolnictwa, skrupulatnie nad tem się zastanawiał, czy należy łożyć tak poważne sumy i czy będą z tego jakie korzyści. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Stapiński.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Ja oczywiście nie chcę się wdawać w szczegóły, które poruszyli pp. Oleśnicki i Kramarczyk. Wiem bowiem, że w dzisiejszych warunkach niestety te braki nie dadzą się usunąć. Faktem jest, że frekwencya w szkołach rolniczych jest bardzo szu-pła, faktem dalej jest, że to tak rychło, a może nawet nigdy nie da się zmienić. Na to bowiem trzebaby przedewszystkiem te szkoły w innym charakterze wobec ludności postawić i innego w nie wlać ducha. A to się tak łatwo nie da zrobić.

Szkoły te mają za mało styku z ludnością wiejską, tak mało jak np. uniwersytet lwowski do szewca z ulicy. A dalej duch w tych szkołach jest taki jakiś nieludowy, że trudno żądać, żeby lud do tej szkoły lgnął. Nauczyciel takiej szkoły zachowuje wobec ludności wiejskiej takie jakieś dziwne stanowisko, no, — jak powiedziałem: takie, jak jakiś profesor uniwersytetu wobec szewca z ulicy.

Mojem zdaniem, które już w zeszłym roku tu wypowiedziałem, mogły temu w pierwszym rzędzie zaradzić odczyty popularne, przez urządzenie takich odczytów weszliby ci nauczyciele w większy styk z ludnością. Nasza szkoła np. w krośnieńskim mianowicie w Suchodole — nie mogę powiedzieć, żeby źle funkcjonowała. Przeciwnie informowałem się niedawno u ludzi kompetentnych i ci powiedzieli mi, że jest dobrze prowadzona. Ale konstatuję tu fakt, że z tej oświeconej już dostatecznie okolicy szkoła ta nie ma wcale słuchaczy, lecz że przybywają do niej dzieci z dalszych okolic, w dużej części dzieci ruskie.

Otóż jestem przekonany, że przez urządzenie odczytów popularnych z dziedziny rolnictwa pomnożyłaby się znacznie liczba słuchaczy. Skoro bowiem nauczyciele wejdą w większą styczność z ludem, lud przestanie się patrzeć na nich jako na panów (u nas ta pańskość na każdym kroku wyłazi).

Otóż nie stawiając wniosku żadnego, śmiem jednak prosić Wydział krajowy względnie szefa tego departamentu, ażeby zechciał wziąć pod rozwagę, w jaki sposób zachęcić nauczycieli do urządzania odczytów popularnych. Jest na to dużo sposobów, jak płacenie za każdy odczyt, uwidocznienie tego w kwalifikacyi, a nawet uczynienie od tego zawisłem lepszej kwalifikacyi potrzebnej do awansu.

Z innymi uczniami nie jest tak źle, aczkolwiek nie figurują w wykazie jako rolnicy. Ukończyli oni bowiem szkołę jako młodzi chłopcy, a więc w tym wieku, kiedy pra-



wie wszyscy idą do Ameryki. Ale oni nie są bynajmniej straceni, bo wracają potem z Ameryki, zakupują sobie gospodarstwa i pracują. Kończąc zwracam swe przemówienie do Wydziału krajowego, ażeby zechciał wziąć pod rozwagę skłonienie nauczycieli niższych szkół rolniczych do popularyzacji nauk rolniczych przez odczyty popularne.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu?

**P. ks. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. Stojałowski.

**P. ks. Stojałowski.** Wysoki Sejmie!

O tych wszystkich uwagach, które były wypowiedziane przez pp. Stapińskiego i Oleśnickiego, nie będę mówił. Było to już kilkakrotnie w Sejmie poruszone. Są to tzw. loci communes; co roku w Sejmie się o tem mówi, nie będę się więc nad tem rozwodził.

Mam specjalną sprawę co do sprawozdania Wydziału krajowego pominiętą w sprawozdaniu komisijnem, mianowicie co do szkoły w Kobiernicach.

Jest tam w sprawozdaniu powiedziane, że szkoła w Kobiernicach znajduje się w budynkach, które koniecznie potrzebują gruntownej reparaacji. Sam to Wydział krajowy mówi, że dom ten nie mógłby służyć na dłuższy czas, a budynek drugi piętrowy przedstawia jeszcze tę niedogodność, że ma zły rozkład i jest zaciasny. Gdyby szkoła miała tu zostać dłużej, to należałoby wszystko odrestaurować z gruntu kosztem równającym się niemal nowej budowie.

Więc sam Wydział krajowy przyznaje, że pomieszczenie tej szkoły jest fatalne, że odrestaurowanie jest kosztowne i że lepiej wybudować nowy budynek. Pomimo to wszystko, widzimy, że się znowu łąta, a sama łątanina tylko w tym roku kosztuje 6.000 koron.

Będzie się, zdaje się powtarzało co roku i będzie to wydatkiem nieproduktywnym.

Chodzi mi o to, ażeby Wydział krajowy zabrał się energicznie i skutecznie do ostatecznego rozwiązania sprawy tej szkoły i do przeniesienia jej w inne miejsce w powiecie bialskim.

Niestety sprawy takie w Wydziale krajowym czasem tak, jak po biurach powiatów, traktowane są w sposób zbyt rozwekły, a wskutek tego też i wadliwy.

Wiem, że Wydział krajowy wysyłał ludzi fachowych, ażeby oglądnęli grunta, które

były Wydziałowi krajowemu przedstawione na nowe pomieszczenie szkoły rolniczej. A jak się to dzieje? Quot capita, tot sensus. Przyjechał jeden pan dyrektor, oglądnął grunt i powiedział: Grunt jest doskonały, bardzo dobrze się nadający, więc kupno bardzo korzystne, ze wszystkich ofiarowanych w tej okolicy gruntów najlepszy.

Niedługo potem przyjechał drugi delegat Wydziału krajowego i wydał opinię całkiem odwrotną: że to jest grunt niestosowny, zamały i t. d.

Staralem się rzecz zbadać gruntownie. Przeglądałem sprawozdanie Wydziału krajowego i przekonałem się, że n. p. szkoła rolnicza w Horodence ma raptem 4 morgi gruntu, w Jagielnicy 24 morgów, w Bereźnicy 35 morgów a w Suchodole nie o wiele więcej.

Otóż z tego widać, że jeżeli pod szkołę trafia się grunt, mający 30 kilka morgów, to jest tak samo przydatny, jak niektóre inne, gdzie istnieją szkoły o 4 morgach.

Tymczasem te rokowania Wydziału krajowego głównie się na tem rozbiły, że grunt 36 morgowy jest zamały.

Mnie się zdaje, że na razie będzie tam właśnie tyle, ile np. w Kobiernicach, lub w innych szkołach.

Jeżeli Wydział krajowy będzie potem potrzebował więcej, to będzie sobie mógł w przyszłości dokupić więcej.

Tymczasem sprawa stanęła tak, że grunt bardzo stosowny, przez jednego dyrektora uznany za najlepszy i najtańszy, dlatego nie zostaje wzięty pod szkołę, bo się drugiemu dyrektorowi wydawał za mały. To zdanie zwyciężyło też w Wydziale krajowym i postawiono temu, który ten grunt ofiarował warunek, ażeby kupił sąsiedni grunt.

Stawiać takie warunki w okolicy bialskiej, w miejscowości Lipniku, jest rzeczą zupełnie niepraktyczną i opartą na zupełnej nieznamomości tamtejszych stosunków. Gdyby się ta sprawa stała głośniejszą i gdyby się Niemcy o tem dowiedzieli, to wnet znalazłby fundusze, ażeby nie dopuścić sprzedaży gruntu na taki cel gospodarski i polski. Wiadomo przecie, że kiedy szkoła polska w Białej chciała nabyć grunt, musiała kogoś podstawić i dopiero od tego podstawionego nabyła grunt pod szkołę.

Tymczasem się z tem nikt nie liczy i szuka się gruntów większych, aniżeli są w innych szkołach rolniczych.

To co mają inne szkoły rolnicze, może mieć zupełnie ta szkoła w Kobiernicy, gdyby się kupiło grunt, który od roku jest za tania pieniądze ofiarowany Wydziałowi krajowemu. Tymczasem to się wlecze bez żadnego pożytku dla szkoły i bez żadnej potrzeby. O ile mnie wiadomo można było interes ten skończyć tamtego roku i mieć już fundament do przyjścia na tej sesji z jakimś konkretnym wnioskiem: zamiast tej starej budy, która się wali, zamiast łataniny po 6.000 koron rocznie, możemy odrazu budować nową.

To się nie stało i otwarcie powiadam, że nie rozumię, dlaczego; bo racya, że grunt jest mały, jest niczem nie poparta, że gruntu nie można było kupić, nie można powiedzieć, bo się ów Polak prosił, aby grunt kupiono, by go nie musiał sprzedać Niemcom.

Ta cała zwłoka innego pożytku nie przyniosła, tylko kosztuje 6.000 K, które na reparowanie starej budy wydano.

To chciałem podnieść wobec tego, że wszelkie perswazyje na nic się nie przydały.

Przyznam się, że nie miałem o tem przedtem dokładnej wiadomości, ale biorąc tegoroczne sprawozdanie do ręki, przekonałem się, że jest ledwie kilka szkół, które mają ponad 35 morgów gruntu i że to wszystko, czem odsuwano stanowcze załatwienie szkoły w Kobiernicach, nie ma zupełnie żadnej podstawy.

Dlatego zwracam się do Wydziału krajowego, względnie do Departamentu rolniczego, ażeby raz już tę sprawę załatwił i wytykam mu otwarcie, że uważam wydanie tych 6000 K za niepotrzebne zmarnowanie grosza publicznego.

Interes taki i ze względów gospodarczych powinien być załatwiony szybko i tam, gdzie można z interesem gospodarczym połączyć interes narodowy, nie należy być tak ociężałym. To zdaje mi się, żadnej nie ulega wątpliwości.

Mogę sobie tę ociężałość w ten sposób tłumaczyć, że panowie żyjąc w Galicyi, nie przebywając nigdy na kresach, nie mają nawet wyobrażenia o tem, jak się tam dzieje i jak trudne są warunki pod względem gospodarczym i narodowym.

Dlatego proszę bardzo, ażeby się to już raz skończyło i ażeby sprawa ta mogła być już załatwiona.

Z naciskiem polecam jeszcze III. Departamentowi rolniczemu, ażeby tu kilkakrotnie podnoszoną sprawę jakiejś szkoły dla gospodyń wziął pod skuteczną rozwagę.

Jest pod tym względem takie zaniedbanie, że ono wstyd przynosi naszemu krajowi.

Jest kilka szkół rolniczych w kraju, ale, by nie było ani jednej szkoły, gdzieby się niewiasta nauczyła gospodarstwa domowego, jest rzeczą smutną i zawstydzającą.

Podzielam tę myśl, czyby nie było możliwem, ażeby urządzić przy tych szkołach rolniczych, kursa dla gospodyń. Żony tych panów dyrektorów miałyby przy tem uboczny zarobek, gdyby nauczyły dziewczęta wiejskie, ażeby wiedziały o porządku i umiały gotować.

Przecież gospodarstwo mleczne prowadzi się przy każdej szkole rolniczej.

W tych szkołach przynajmniej w początkowych kursach — powinny być zaprowadzone kursa dla gospodyń wiejskich, zwłaszcza o ile wiem, profesorowie i dyrektorowie w tych szkołach są żonaci, a żony ich mogłyby z wielką dla siebie samych i dla dziewcząt pomocą kursa takie prowadzić. Na tem kończę.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**.  
Proszę o głos.

**Marszałek**. Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**.

Członek Wydziału krajowego p. **Pilat**.  
Wysoka Izbo!

Do zabrania głosu skłoniło mnie w pierwszym rzędzie przemówienie p. Kramarczyka.

P. Kramarczyk wyszedł daleko poza ramy przedmiotu, którym się teraz zajmujemy i mówił wogóle o budżecie rolniczym a tylko tu i ówdzie zwracał się do szkół rolniczych.

Naturalnie nie pójdę za nim na to pole, bo zupełnie minąłbym się z przedmiotem będącym na porządku dziennym, ale uważam za konieczne w kilku słowach mu odpowiedzieć.

Jeżeli świecą brakiem cyfry rubryki „Strzeżenie granic“, to dlatego, że wydatek na ten cel w roku przyszłym uważał Wydział krajowy za niepotrzebny, tak samo, jak w roku zeszłym wydatków wstawionych w tej pozycji nie było.

Wydatku zaś na tępienie myszy nie wstawiono dlatego, że jest pozostałość z lat ubiegłych, która przypuszczalnie na rok przyszły wystarczy i dlatego Wydział krajowy w tak ciężkim pod względem finansowym roku nie prelimował w tej pozycji żadnej kwoty.



Za tem nie idzie jednak zaniedbanie tej sprawy, i że Wydział krajowy o tem pamięta, świadczy najlepiej projekt ustawy, który wniósł do Sejmu.

Z dalszego przemówienia p. Kramarczyka podnoszę tylko jego wyrażenie, jakoby tylko 50.000 koron było przeznaczonych na melioracye. Tymczasem budżet melioracyjny wynosi, o ile dobrze pamiętam, 1,861.000 koron.

(P. Kramarczyk: Melioracye włościańskie).

Na drenowanie gruntów włościańskich specjalnie wstawiono 50.000 koron, ale proszę zważyć, że są jeszcze inne pozycye, że w rubryce IX., tj. melioracyjnej, pozycye odnoszą się i do gruntów włościańskich, bo przewidziane są na to, aby poprawić gospodarstwo wodne na przestrzeniach kraju, bez względu na to, o jakiej kategorii prawnej gruntu chodzi.

Co się tyczy specjalnie szkół rolniczych, to przy przytaczaniu wydatków szkół rolniczych szanowny poseł zupełnie pominął dochody, a cytował tylko cyfry wydatków.

Szkoła rolnicza niższa jest zakładem dwojakim. Z jednej strony jest to szkoła, a zatem instytucya, która musi wymagać wydatków, musi kosztować, a przychodów może mieć tylko bardzo mało, bo uczniowie są przeważnie na koszcie bezpłatnym, a tylko wyjątkowo za którego ucznia ktoś płaci.

Z drugiej zaś strony szkoła prowadzi gospodarstwo.

Jeżelibyśmy oddzielili gospodarstwo od szkoły, to znaczy, jeżelibyśmy wzięli tylko wydatek na gospodarstwo i porównali z dochodem, jaki to gospodarstwo przynosi, tobyście się panowie przekonali ze szczegółowych budżetów i zamknęć, że gospodarstwo na naszych gruntach szkolnych jest bardzo dobre, że jest ono nie tylko bardzo racjonalne, ale nawet zyskowne.

Proszę Panów porównać czy to budżety, czy to zamknięcia rachunkowe poszczególnych szkół, a przekonacie się Panowie, że pod tym względem gospodarstwu szkolnemu nic zarzucić nie można. Przeciwnie, ci, którzy te szkoły zwiedzali, którzy ich rachunki przeglądali i mieli sposobność wglądać bliżej, niejednokrotnie składali świadectwo, że gospodarstwo to jest bardzo dobre, bardzo oszczędne i bardzo zyskowne.

Teraz niech mi wolno będzie, skoro już na to odpowiedziałem, słów kilka odpowiedzieć na przemówienie p. ks. Stojałowskiego.

Co się tyczy szkoły kobiernickiej, muszę przedewszystkiem sprostować niektóre twierdzenia p. ks. Stojałowskiego.

Ten wydatek 6.000 koron jest konieczny na to, ażeby szkoła jeszcze przez jakiś czas pozostała w Kobiernicach, ten wydatek jest preliminowany nie tylko w tym celu, aby uczniowie, a zwłaszcza nauczyciele, mogli bez szkody przebyć jeszcze projektowane pięciolecie, ale także dlatego, aby wypełnić względem właściciela zobowiązania, które mamy nałożone kontraktem z nim zawartym. Według tych zobowiązań bowiem musimy oddać budynki w należytem stanie. Otóż, ażeby te budynki do pewnego stopnia do należytego stanu doprowadzić, i nie narazić się potem na spory, względnie na pretensye właściciela, wydatek ten był koniecznym.

Wydatek ten jest ad minimum zredukowany w porównaniu do pierwotnych kosztorysów i jednorazowy, co z naciskiem podnoszę.

Co się tyczy przeniesienia szkoły w inne miejsce, to z pewnością, że tak samo ubolewam, jak ubolewał ks. Stojałowski, że dotychczas Wydział krajowy nie mógł znaleźć odpowiedniego miejsca, w któremby szkołę kobiernicką umieścić i że z tego powodu musiał kontrakt przedłużyć.

Ale niech Wysoka Izba zechce zważyć, że jeżeli chodzi o wydatek tak znaczny, jakim jest zakupno gruntów pod niższą szkołę rolniczą i wybudowanie tam odpowiednich budynków, to trzeba się dobrze zastanowić, ażeby potem nie potrzeba było żałować postanowienia, może zbyt pospiesznie powziętego.

Powiedzieliśmy sobie i w tem zgadzam się z ks. p. Stojałowskim, że w powiecie białskim ma być ta szkoła, że nie chcemy zmieniać powiatu, w którym dotąd szkoła była. Nie chcę się bliżej wdawać w to, jakie względy za tem przemawiały, ale podnieść tu muszę, że grunta w powiecie białskim są drogie. A przytem jeszcze jest i ta okoliczność, że część powiatu ma charakter czysto przemysłowy i że wskutek tego nie byłoby dobre wśród tego otoczenia czysto przemysłowego, a nie rolniczego, lokować szkołę rolniczą. Ten właśnie, że śmiem zapożyczyć to wyrażenie »styk«, czyli ta styczność szkoły rolniczej z ludnością, nie mogłaby mieć miejsca, gdybyśmy szkołę ułokowali w przemysłowej części powiatu białskiego.

Co się tyczy właśnie tego gruntu, czy raczej tej posiadłości, którą p. ks. Stojałowski nam zalecił, za co jestem mu wdzięczny,

że chciał Wydziałowi krajowemu podsunąć kilka propozycji, aby Wydziałowi krajowemu ułatwić decyzję, to bardzo dojrzałej rozważyć i po zwiedzeniu tego gospodarstwa przez 3 delegatów Wydziału krajowego, a mianowicie 2 kierowników szkół i jednego urzędnika, oprócz tego, pokazało się, że wprawdzie położenie tego gruntu blisko miasta z bardzo pięknym widokiem przedstawia pewną ponęę, ale tych, którzy znają bliżej stosunki gospodarcze, którzy poznali dostęp bardzo trudny i jakość gruntu, tych ono nie zniechęciło. Przyszli oni też do przekonania, że nie byłoby rzeczą stosowną w tem właśnie miejscu szkołę rolniczą lokować.

A przy tem i ten wzgląd także przemawiał przeciw umieszczeniu szkoły rolniczej w tem miejscu, że właśnie byłaby to szkoła w otoczeniu ludności czysto przemysłowej, podczas kiedy mybyśmy chcieli mieć szkołę w otoczeniu ludności rolniczej i dlatego w innej części powiatu bialskiego musimy szukać miejsca dla szkoły.

Z dwudziestu kilku propozycji, które Wydział krajowy miał przed sobą, nie mógł dotychczas żadnej przyjąć, po części z powodu bardzo wygórowanych cen, a po części także z innych powodów, jak niedogodność położenia, szczupłość gruntów itp.

Bo i to także trzeba wziąć pod rozważenie, że jeżeli się raz część gruntów kupiło a potem trzeba było dalszą część dokupować, to za tę dalszą część trzeba by zapłacić o wiele więcej, bo sprzedający wie, że Wydział krajowy musi grunta nabyć w pobliżu i dlatego cenę wysoką ustanawia.

Nie mogę pominąć jeszcze jednej uwagi. Mianowicie powiedziano:

„Jest szkoła, która ma tylko 4 morgi, dlaczego nie ma być szkoła o 30 i coś morgach“.

Na to muszę odpowiedzieć, że szkoła, która ma 4 morgi jest szkoła horodeńska, ale szkoła ta jest w wyjątkowym położeniu. Jest to szkoła przeznaczona dla kształcenia pomocników gospodarstw większych i już z góry przy założeniu była tak pomyślana, że uczniowie jej mają być pomocnikami gospodarstw wielkich, prowadzonych intensywnie postępowo.

Dlatego też stosunek szkoły horodeńskiej jest zupełnie wyjątkowy.

Inne nasze szkoły rolnicze mają po 50 morgów jak np. Kobiernice.

W Suchodole do 36 morgów, wydzierżawiono jeszcze dodatkowo 14 morgów, tak, że i ta szkoła ma 50 morgów. Tak samo w Be-

reżnicy donajmuje się grunta. W jednej Jagielnicy mimo starań o rozszerzenie gruntów, obszar jest skromniejszy, bo dochodzi tylko do 30 morgów, ale nie względy na obszar zdecydowały tu o wyborze miejsca, tylko inne, które poprzednio pozwoliłem sobie przytoczyć.

Teraz chciałbym słów parę odpowiedzieć na przemówienie p. Stapińskiego, następnie zaś przejdę do przemówienia pierwszego mowcy.

P. Stapiński powiedział, że gospodarstwo „odskakuje“ od nauki szkolnej, tj. raczej chciał może powiedzieć, że szkoła swoim gospodarstwem odróżnia się od gospodarstwa rolniczego w okolicy.

Mnie się zdaje, że to jest właśnie zadaniem szkoły. Szkoła musi prowadzić gospodarstwo takie, któreby było wzorem dla otoczenia, któreby od otoczenia „odskakiwało“. To gospodarstwo szkolne musi być wprawdzie prowadzone z uwzględnieniem właściwości okolicy, ale musi być prowadzone lepiej niż w okolicy, musi być prowadzone więcej postępowo, bardziej zyskownie, aniżeli prowadzą włościanie w okolicy, bo na to właśnie jest szkoła, aby się z niej okolica czegoś nauczyła.

Co się tyczy tego, że szkoły te nie mają dość ducha ludowego — jak tu powiedziano — iż szkoły te nie oddziałują na swoje otoczenie, to ja temu muszę stanowczo zaprzeczyć na podstawie tych doświadczeń, które mam ze szkołami rolniczymi. Ponieważ p. Stapiński zna zapewne najlepiej szkołę rolniczą w Suchodole, i tę szkołę miał głównie na myśli, to pozwolę sobie ze sprawozdania dyrektora szkoły w Suchodole przeczytać mały ustęp, który poświadczy, że temu życzeniu — zupełnie słusznemu — które p. Stapiński wyraził — a na co ja się zupełnie godzę i w tym duchu radbym zawsze kierować ciała nauczycielskie niższych szkół rolniczych — stało się zadość (*czyta*).

Urządzane w zakładzie już przez lat kilka w porze zimowej wykłady dla włościan mają zawsze licznych słuchaczy, nie tylko ze wsi Suchodołu ale i z sąsiednich wiosek, a w roku bieżącym mieliśmy nadto w szkole tutejszej dwie wycieczki naukowe, urządzone z pobudki samych włościan, członków kółek rolniczych z Łączek, Wojaszówki i Wojkówki parafii łączkowskiej i z Korczyny. Każda wycieczka liczyła po kilkudziesięciu gospodarzy, pod przewodnictwem nauczycieli p. p. Œwioka z Wojaszówki i Bohaczyka z Korczyny.

To samo dzieje się także do pewnego stopnia i w innych szkołach rolniczych. Na-



uczyciele ich pochodzą w znacznej części ze sfer włościańskich i z pewnością styczność z okolicznem włościanstwem jest im miła i od tej styczności nie będą się uchylać, a Wydział krajowy ze swej strony, o ile to obowiązkom nauczycielskim nie będzie przeszkadzać, nie tylko temu nie będzie kłaść tamy, ale owszem będzie z przyjemnością to widział, bo w tem będzie miał rękojmę, że działalność szkoły rozkorzenia się wśród jej otoczenia.

Teraz słówko mi wypadnie powiedzieć o przemówieniu szanownego p. Oleśnickiego.

P. Oleśnicki dziwił mię z początku swego przemówienia, dlaczego w tak niewielu miejscach są szkoły, dlaczego tak mało jest tych szkół. — Zdaje mi się, że odpowiedź na to bardzo łatwa; leży ona przede wszystkim w finansowej możliwości kraju. Staramy się przy zawodowych szkołach rolniczych jak najbardziej oszczędzać i gospodarstwo prowadzić jak najzyskowniej, ale mimo to temu przeszkadzać nie można, aby te szkoły kosztowały, a środki finansowe, które w budżecie krajowym są na to przeznaczone, są bardzo ograniczone.

Więc nawet, gdybyśmy mieli więcej sił nauczycielskich, to zakładanie takich szkół wobec powyższych warunków postępować może tylko powoli, — chybaby znaleźli się w większej liczbie tacy dobroczyńcy, jak fundacya Towarnickiego, która nietylko cały folwark prawie, bo około 120 morgów gruntu na ten cel zakupiła, ale nadto chce wszystkie budynki wystawić tak, aby Wydział krajowy przyszedł do gotowego. O ofiarności takiej jednak z innej strony nie słyshałem i nie można się spodziewać, ażeby przykład ten znalazł liczniejszych naśladowców.

Frekwencya tych szkół musi być zawsze ograniczona nie tylko dlatego, że są to internaty — co zdaje mi się, jest najstawniejszem — ale też dlatego, ażeby można ze skutkiem uczyć gospodarstwa, co da się skutecznie jedynie przy ograniczonej ilości uczniów. Gdyby taka szkoła miała nie 50 ale n. p. 100, albo 150 uczniów, to pomijając inne okoliczności — nauka byłaby daleko gorzej prowadzona; tak zaś, jak jest dziś, przy ograniczonej ilości uczniów — o ile mnie zewsząd słuchy dochodzą, są służbowcy zupełnie z uczniów tych szkół zadowoleni; niektórzy zaś z nich osiągają nawet wyższe stanowiska, o jakich — wstępując do internatu — w zawodzie rolniczym i nie marzyli.

Że ci, których ojcowie mają nawet pewne gospodarstwo, tam nie gospodarują

tylko wolą pójść w służbę, to pochodzi głównie stąd, że u nas zamożniejszy włościanin, jak to niestety sprawozdania dyrekcji poszczególnych szkół rolniczych wykazują, trudniej się daje nakłonić do oddania syna do szkoły rolniczej, jak biedniejszy; uczniowi więc, który wyszedł z niższej szkoły rolniczej, nie opłaca się po prostu na tak drobnym gruncie gospodarować; on woli szukać szerszego zakresu działania, choćby go znalazł w gospodarstwie obcym.

Żąda dalej szan. p. Oleśnicki reformy pewnych nauk w niższych szkołach rolniczych. Ja — przyznam się Panom — nie radbym był bardzo, ażeby nauki w szkołach niższych rolniczych rychło i często zmieniać, to są rzeczy, których nie można tak często ruszać dlatego, że dopiero w spokoju, jeżeli pewien system przez pewien czas jest wypróbowany, konsekwentnie można się spodziewać korzystnych rezultatów.

Słuszne są uwagi p. Oleśnickiego co do uwzględniania pewnych gałęzi ubocznych gospodarstwa i to w znacznej części w poszczególnych szkołach się dzieje, stosownie do większego zamiłowania nauczyciela w tej lub owej szkole, a także stosownie do tego, czy okolica się po temu nadaje. Wiadomo np., że pszczelnictwo nie wszędzie może być wprowadzone; stosownie więc do warunków w jednej szkole ten, w drugiej ów uboczny przedmiot czy gałąź gospodarstwa rolniczego jest pielęgnowana.

Przestrzegłbym tylko przed jedną rzeczą, mianowicie przed wprowadzeniem we wszystkich szkołach rolniczych wszystkich ubocznych gałęzi gospodarstwa; bałbym się, że to raczej nauce zaszkodzi. Nie można bowiem żądać od uczniów niższych szkół rolniczych, jak nie można żądać od nauczycieli szkół ludowych wszechstronności we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Mogą być w pewnych okolicach, w pewnych szkołach wprowadzone pewne specjalności, — ale nie które rzeczy muszą być traktowane więcej pobieżnie — za to inne obszernej.

P. Oleśnicki nie poprzestał na tych ogólnych uwagach, tylko postawił pewne konkretne wnioski. Pozwolę sobie wyrazić tutaj zdanie, że to są wnioski odrębne, któreby należało traktować oddzielnie — czy to przez postawienie ich osobno w Wysokiej Izbie, czy też przez odesłanie ich dla bliższego rozpatrzenia do komisji, w żadnym razie nie mógłbym doradzać wysokiej Izbie, ażeby od razu wnioski te przyjęła i polecenie w tym kierunku Wydziałowi krajowemu udzieliła.

Dlatego prosiłbym, aby wnioski te mogły być jeszcze przedmiotem komisyjnego badania.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu?

**P. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojałowski.

**P. ks. Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Jestem zmuszony przez odpowiedź członka Wydziału krajowego p. Dr. Pilata zabrać jeszcze raz głos w tej sprawie, którą uważam za bardzo ważną nie tylko dla naszego powiatu, ale w ogólności pod względem narodowym. Otwarcie wyznaję, że to, co p. Dr. Pilat przytoczył, nie mogło mnie przekonać, ani usprawiedliwić departamentu Wydziału krajowego, że nie uczynił wszystkiego, co by uczynić należało, ażeby z tą szkołą w Kobiernicach już raz skończyć.

Podał p. Dr. Pilat, że ma 20 ofiarowanych miejsc.

Otóż skoro miał 20 ofiarowanych miejsc, to myślę, że ostatecznie można było coś wybrać i zdecydować się, aby tę sprawę już czy tak czy owak stanowczo załatwić. Skoro samo sprawozdanie stwierdza, że trzymanie dalsze szkoły w Kobiernicach jest połączone z niepotrzebnymi znacznymi wydatkami, wynoszącymi jak t. r. 6000 koron, więc po co Wydział krajowy tę szkołę tak wysokimi kosztami popiera. Racja, że powiat bielski dzieli się na przemysłowy i rolniczy i że dla szkoły rolniczej potrzeba szukać kąta więcej rolniczego, jest mojem zdaniem zupełnie nieuzasadniona, bo kto wie jakiego rodzaju są ci robotnicy bielscy, ten przecież przyzna i powinien to wiedzieć, że na 12 tysięcy robotników w Bielsku-Białej z pewnością 10 tysięcy jest takich, którzy są także małymi rolnikami. Każdy z nich ma jakiś dom w pobliżu miasta, jakiś kawałek gruntu, czasem kilka morgów i ratuje się właśnie tem w utrzymaniu siebie i rodziny i zamiast iść gdzieś na „Saksy“, idzie do Bielska i tam dorabia sobie.

Dlatego nie można powiedzieć, że okolica Bielska-Białej jest ściśle przemysłową, bo ci robotnicy w fabryce zajęci, są także drobnymi rolnikami i dla nich jakieś pouczenie, jak z małego gruntu mogą odnieść korzyść, byłoby bardzo pożyteczne.

Więc ten wzgląd zupełnie nie jest uzasadniony i chyba wynika z teoretycznego zapatrywania, że przemysł i rolnictwo nie mogą się pogodzić.

Tam w praktyce każdy robotnik jest gospodarzem i to jest także przyczyna, że ci robotnicy nie stanowią żadnego takiego elementu, któryby w czemkolwiek mógł szkodzić założeniu szkoły rolniczej w Lipniku

pod Białą, dlatego, że ci robotnicy wcale nie są przejęci duchem socjalno-demokratycznym.

Ta cała socjalna demokracja, która tam jeszcze istnieje, rekrutuje się z Niemców i kilku prowodyrów żydów, którzy do szkoły mięszać się nie będą zwłaszcza, gdy ta szkoła będzie polską. Faktem jest, że grunta w Lipniku uznane są przez ludzi fachowych za odpowiednie, dobre i najtańsze. -- Cały zarzut opiera się na tem, że 36 morgów jest za mało.

Ja i temu muszę kategorycznie zaprzeczyć, bo gdyby Wydział krajowy był się wziął do tej sprawy energicznie, z pospiechem, to możnaby już dawno 2 gospodarstwa zakupić takie, z którychby jedno miało 36 morgów a drugie 14, tak, że razem byłoby 50 morgów. A jeżeli to się nie stało, to powodem tego tylko ten szlendryan, przewlekający sprawę już drugi rok.

Słowa stanowczego nikt nie powie tak, że ten Polak, który chciał to na sprzedaż ofiarować, musi nareszcie powiedzieć: »nie nudźcie mnie« i gdy przyjdzie ktokolwiek, grunt mu sprzeda, żeby mieć spokój.

Ponieważ jednak sprawa nie jest jeszcze stracona i da się uratować, dlatego jeszcze raz gorąco polecam ją Wydziałowi krajowemu i proszę go, ażeby, mogąc coś zrobić i dla sprawy narodowej bez żadnej szkody dla pierwotnego celu szkoły rolniczej, wziął się do tego jak najenergiczniej i jeżeli potrzeba jakiegoś umocowania ze strony Sejmu, żeby wziął je teraz, skoro Sejm jest zebrany, i sprawę tę ostatecznie zakończył.

O innych uwagach p. Dr. Pilata nie chcę mówić, tylko jedno jeszcze podniosę.

Powiedział on mianowicie, że ci panowie nauczyciele szkoły rolniczej są zadowoleni i miłą im jest styczność z ludem i o ile mogą, to robią.

O ile ja mogę powiedzieć -- a mieszkam w bliskim sąsiedztwie w Kobiernicach -- to o tych wszystkich rzeczach, o których p. Pilat mówi, nie wiem, tych profesorów nie widzę, by praktycznie coś w kierunku szerzenia oświaty rolniczej robili. Tak samo jest tu też mój kolega p. Kramarczyk, z tego samego powiatu i zapytałem go, nim chciałem odpowiedzieć. „Czy ty jako gospodarz, wiesz coś o ruchliwości nauczycieli kobiernickich“.

Mówi on „ja także nic nie wiem“.

Więc my obaj z Białej, musimy powiedzieć, że tam wcale nie forsują się p. profesorowie, by coś w tym kierunku zdziałać.



Na tych uwagach kończę.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (*Nikt*)  
Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

Spóźniona pora zmusza mię, streszczać się w przemówieniu, nie o tyle jednak, abym nieodpowieźniał wszystkim tym mowcom, którzy sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego cennymi uwagami chcieli wzbogacić, zacznę od kol. Kramarczyka, który w ogóle ubolewa nad wydatkami na szkoły rolnicze twierdząc, że nie ma stosunku między wydatkami na te zakłady naukowe z jednej strony, a korzyściami z drugiej, jakie zakłady te zapewniają.

Zapewne, gdybyśmy chcieli szukać bezpośrednich skutków i korzyści wydatków, które na szkoły rolnicze ponosimy, to zapewne dziś jeszczebyśmy ich nie mogli w tym stopniu wykazać, jakbyśmy tego wszyscy pragnęli.

Jednakowoż zdaje mi się, że tu trzeba stanąć na stanowisku innym, na stanowisku tem, że jeżeli na jakiś cel naukowy ponosi się wydatki, to trzeba dłuższy okres lat oczekiwać, by módz powiedzieć, czy owe pieniądze były dobrze lub źle użyte.

Naturalnie, ani o Czernichowie, ani o Akademii w Dublinach nie będę mówił, nie będę mówił o tem, ani o innych rzeczach, które do sprawy ściśle nie należą, a które poseł Kramarczyk podniósł. Będzie o tem sposobność pomówić przy odnośnych sprawozdaniach.

Zatrzymam się jednak przy tem co poruszył p. Kramarczyk, chociaż to do sprawozdania ściśle nie należy — mianowicie o nawozach sztucznych.

Przypominam Panom, że właśnie przed kilku laty w Wysokim Sejmie postawiono wniosek, mający na celu ochronę ludności przed fałszowaniem nawozów sztucznych i że jest to bodaj czy nie najważniejszy postulat pod tym względem wobec włościan do spełnienia.

(P. Stapiński tak jak ostatni mowca, mówił o słabej frekwencji.)

O tem później — Ponadto żądał, by urządzano częściej odczyty popularne z rolnictwa i szukano styczności z ludem.

Otóż pod tym względem nie może być dwóch zdań, gdyż niższa szkoła rolnicza już w założeniu swem ma ten najważniejszy wymóg, ky ludność szukała i wszelkimi sposobami do niej się zbliżała.

Ks. Stojałowski jak roku zeszłego tak i tego skarży się na to, że za mało wychowanków tych szkół zwraca się do zawodu włościańskiego tj. do pracy na zagrodzie własnej, a za wielu opuściwszy te szkoły staje się oficyalistami.

Pod tym względem Wydziałowi krajowemu nic zarzucić nie można, a nie mówię już o komisji gospodarstwa krajowego, która zaradzić temu złemu zupełnie nie może, chyba tylko dać wskazówki w tym względzie. I my także pragniemy i życzymy sobie, by każdy uczeń, który z niższych szkół rolniczych wychodzi, na własnej roli osiadł i gospodarował. Na to będą inne środki, o których będę miał sposobność parę słów powiedzieć na samym końcu.

Co do sprawy Kobiernic, to jakkolwiek kol. p. Pilat bronił wymownie departamentu III. Wydziału krajowego, przecież ja muszę odpowiedzieć na zarzuty, które dotyczą zarówno mnie, jako sprawozdawcę komisji gospodarstwa krajowego, jak i samej komisji, żeśmy w sprawozdaniu tę sprawę pominięli i nie wytknęli Wydziałowi krajowemu rzezonej obojętności, z jaką przeniesienie szkoły w Kobiernicach miał traktować.

Rzeczywiście co do szkoły w Kobiernicach powołałem się w sprawozdaniu komisji tylko na sprawozdanie Wydziału krajowego, bo uważam za słuszną tę zachętę, jaka z tej najwyższej tu trybuny padła, żeby komisye w pismach swoich nie parafrazowały sprawozdań Wydziału krajowego. Otóż to, jeżeli się teraz powołam na to sprawozdanie, to dlatego jedynie, by dać sposobność, chociaż teraz ks. Stojałowskiemu zajrzenia do sprawozdania Wydziału krajowego. Na str. 7. czytamy;

„Rozważając tedy kwestyę odnowienia umowy dzierżawnej, przyszedł Wydział krajowy do przekonania, że mimo możności zawarcia kontraktu nawet na lat dwadzieścia, praktyczniej będzie i korzystniej w danych warunkach dążyć do przeniesienia szkoły z Kobiernic do innej siedziby w powiecie białskim. W tem przekonaniu postanowił Wydział krajowy skorzystać z pierwotnej propozycji właściciela Kobiernic i przedłużyć kontrakt dzierżawny tylko na kilka lat najbliższych, zanim będzie mogło nastąpić założenie i otwarcie szkoły w innym miejscu. Mianowicie według porozumienia osiągniętego już z właścicielem Kobiernic, przedłuży Wydział krajowy kontrakt na 5 lat, to jest do końca 1909 roku z tem zastrzeżeniem, że Wydziałowi krajowemu przysługuje prawo rozwiązania stosunku dzierżawnego w każdym czasie, bez względu na ów termin,

zależnie od postępu akcji przeniesienia szkoły gdzieindziej.

Zdaje mi się, że z tego ustępu konstataować należy, że Wydział krajowy, ani na chwilę nie spuszcza tego postulatu z oka, by szkołę w Kobiernicach przenieść — z pozostawieniem w pow. bialskim z powodów, które cała Wysoka Izba jednomyślnie podziela, a których tu powtarzać nie trzeba — bo jeżeli taki kontrakt z dobrą wolą obu stron się zawiera, to chyba ta sprawa na złej drodze nie jest.

Tem samem upada zarzut cyfrowy ks. Stojałowskiego, że co roku po 6.000 K ma się wydawać na reparację budynku.

Konstatuję, że to jest wydatek jednorazowy i zdaje mi się, że na podstawie zarówno sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, jak i Wydziału krajowego, nie można powiedzieć, by ten wydatek musiał się powtarzać.

Pierwszy mówca p. Oleśnicki podniósł, że ludność mało zajmuje się niższymi szkołami rolniczymi. Tymczasem w debacie nad sprawozdaniem, o którym mowa, zabierali przeważnie głos posłowie włościańscy, którzy słusznie zapewne twierdzą, że są tu odbiciem tego, co między ludem się dzieje. Z tego wydedukować można łatwo, że właśnie między ludnością jest wielkie zainteresowanie, skoro dziś się debata taka nad tą sprawą rozwinęła. Stwierdzam to z wielką uciechą, bo właśnie takimi postulatami jak najwięcej powinniśmy się zajmować.

P. Oleśnicki powiedział dalej, że szkoły nie odpowiadają celowi, twierdził, że frekwencja nie jest wielka, zarzucił pewne błędy w organizacyi.

Proszę Panów! Jeżeli do wszystkiego zastosuje się krytykę bezwzględną, jeżeli w pewnych wypadkach nie będzie się porównywało tego, co jest dzisiaj, a co było kilka lat temu wstecz, jeżeli nie przypomniemy sobie, jakie trudności były wówczas w organizowaniu niższych szkół rolniczych, wyszkolenia odpowiednich zawodowych sił nauczycielskich, zapełnienia tych szkół uczniami i t. d. i t. d. — gdyśmy je zakładali — i przez porównanie ze stanem dzisiejszym nie wyciągniemy konkluzji, to zapewne do ujemnych uwag dojść można bez żadnego nawet wysiłku.

Taka krytyka łatwa, inna rzecz, czy pożyteczna.

Ale porównajmy :

Wszak nie dawniej temu, jak 6—7 lat w komisji gospodarstwa krajowego nie o tem

była mowa, jak pomieścić tych uczniów, którzy się zgłaszają, tylko jak zająć puste w internacie miejsca, pod tym więc względem trzeba postęp zaznaczyć, bo on nie jest frazesem optymistycznym, jakim mianem spodobało się p. Oleśnickiemu, wprawdzie krótko, ale niewłaściwie określić całe sprawozdanie, lecz jest oczywistym, realnym i rzetelnym postępem. Tak jest, nie inaczej. Przytem obstać.

Błędy w organizacyi zapewne są, bo te szkoły nasze nie są ostatnim wyrazem nienagannej organizacyi.

Jest rzeczy dużo, które poprawić trzeba i które z pewnością będą poprawione.

Mówił p. Oleśnicki, że rozdrobnienie małej własności jest tak wielkie, że trzeba myśleć o tem, ażeby wprowadzić do niższych szkół rolniczych nowe działy naukowe, któreby ludność pouczały, jak na tych zagonach lub jak on powiedział „sążniach lub metrach“ można wyżyć, wskazał, że u nas potrzeba zmusza wprost włościan do zaprowadzania ogrodowych gospodarstw.

Ja przeciw temu nic nie mam do nadmienienia prócz uwagi, że w takim razie nie powinna pana Oleśnickiego razić szparagarnia w Bereźnicy. Wydział krajowy będzie miał sposobność nad wszystkimi przez posła Oleśnickiego poruszonymi sprawami się zastanowić i co uzna za stosowne, wprowadzić w życie. Wynika z tego jedna uwaga, która się wprawdzie z dzisiejszem sprawozdaniem nie łączy, ale jest troską, która nas wszystkich ogarnia, mianowicie że to rozdrobnienie gruntów jest jednym powodem więcej, iż tak mało wychowanków niższych szkół rolniczych na swym zagonie pracuje. Sądzę, że Wysoka Izba w niedługim czasie będzie miała sposobność ustawodawczo temu zaradzić, i że wtedy powiększy się liczbą gospodarstw, które dadzą podstawę bytu dla uczniów tych szkół rolniczych. Co się tyczy rezolucyi postawionej przez p. Oleśnickiego, to są one praktyczne, i wynikają tu i ówdzie z potrzeby rzeczywistej, lecz wkraczają w organizację szkół rolniczych w kraju i w wielu kierunkach, sądzą że nie mógłbym bez porozumienia z komisją gospodarstwa krajowego ich przyjąć; ona zaś chociażby je przyjęła, nie mogłaby przyjść z niemi na tegorocznej sesji do pełnej Izby, bo te rzeczy potrzeba wpiერw sprawdzić i dobrze nad niemi się zastanowić.

Dla tego imieniem komisji polecam trzy przez nią postawione rezolucyje i proszę o ich przyjęcie.

Co zaś do rezolucyj p. Oleśnickiego proszę o odesłanie ich do Wydziału krajowego.



**Marszałek.** Czy do Wydziału krajowego jako komisji? — Bo, gdyby p. sprawozdawca stawiał odesłanie rezolucyj do Wydziału krajowego wprost, tobym tego wniosku nie mógł podać do głosowania.

Sprawozdawca p. **Sękowski.** Upraszam o odesłanie rezolucyj p. Oleśnickiego do komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł **Sękowski** (*czyta*):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten pierwszy wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sękowski** (*czyta*):

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia umowy z kuratorem fundacji stypendyjnej imienia ś. p. Jana Towarnickiego i objęcia w swój zarząd niższej szkoły rolniczej w Miłocinie, którą założy kurator fundacji własnym staraniem.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje drugi wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Sękowski** (*czyta*):

3. Sejm zgadza się na otwarcie niższej szkoły rolniczej w Miłocinie w roku 1906 i upoważnia Wydział krajowy, żeby w tym celu wstawił do preliminarza budżetu krajowego na rok 1906 stosowny kredyt na koszt wewnętrzny urzędnika zakładu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje trzeci wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Co do rezolucyj, postawionych przez p. Oleśnickiego które opiewają (*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

1) by wziął pod rozwagę sprawę założenia w kraju wzorowych włościńskich gospodarstw (ferm) w pojedynczych powiatach zastosowanych do własności gospodarczych odnośnych powiatów i przedstawił Sejmowi na najbliższej sesji odpowiednie wnioski;

2) by w najbliższej przyszłości założył w górskich powiatach wschodniej części kraju niższą szkołę rolniczą w charakterze mleczarsko-hodowlanym z ruskim językiem wykładowym, któraby głównie miała na celu naukę chowu bydła i przerabiania mleka — względnie, by w najbliższej przyszłości założył w tychże powiatach kilka wzorowych gospodarstw włościńskich (ferm) o takimże charakterze;

3) by we wszystkich istniejących, jakoteż założyć się mających niższych szkołach rolniczych rozszerzona i pogłębiona była nauka hodowli drobiu, pasiecznictwa, sadownictwa, hodowli lnu, konopi i jarzyn — jak również wprowadzona była nauka rachunkowości gospodarskiej w zakresie odpowiadającym potrzebom gospodarstwa rolniczego, jak również nauka o zasadach i pojęciach spółek ekonomicznych, a przedewszystkiem spółek w dziedzinie gospodarstwa rolnego tudzież kredytowych systemu Raiffeisena;

4) by w najkrótszym czasie założył we wschodniej części kraju szkołę gospodyń wiejskich z ruskim językiem nauki.

to p. sprawozdawca wnosi odesłanie ich do komisji gospodarstwa krajowego.

Rozprawa otwarta.

P. **Oleśnicki.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

P. **Oleśnicki.** Pozajak, ja stawiając moje wnesenie, mawjem takż w perszim riadi na hadci, szczyby sprawy mnoju poruszeni komisya gospodarstwa krajowego zbadała, — to poneze sprawozdatel teper toje stawlaje, to ja hodzu sia z wneseniem referenta.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek formalny p. sprawozdawcy, na który zgodził się p. Oleśnicki, ażeby rezolucye jego odesłać do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęto.

Mam zamiar teraz posiedzenie zamknąć.

Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku naglącego.

Sekretarz p. **Mycielski** (*czyta*).

Wniosek nagły.

Rada powiatowa w Sokalu założyła przed kilkoma laty dom przytułku dla starców i kalek, inwestując na ten cel w kapitale zakładowym przeszło 70.000 K.

Na petycję wniesioną w r. 1903 powziął Wysoki Sejm uchwałę na posiedzeniu z dnia 30. października 1903, wzywając Wydział krajowy do przeprowadzenia z Wy-

działem powiatowym w Sokalu wskazanych rokowań i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji sejmowej, czyli i jaką kwotą fundusz krajowy do rozszerzenia domu przytułku przyczynićby się miał.

Zważywszy, że powiat Sokalski nie szczenił środków pieniężnych i pierwszy w kraju stworzył pożyteczną instytucję humanitarną, z której nie tylko ludność miejscowa korzysta,

zważywszy, że rokowania zarządzone uchwałą sejmową z dnia 30. października 1903 już przeprowadzone zostały,

zważywszy, że Wydział wyniku tych rokowań dotąd Wysokiemu Sejmowi nie przedłożył,

zważywszy, że powiat sokalski przez stworzenie i rozszerzenie tej pożytecznej instytucji humanitarnej znalazł się w przykrem położeniu finansowem,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na częściowe pokrycie kosztów założenia i rozszerzenia domu przytułku dla starców i kalek w Sokalu, przyznaje się powiatowi sokalskiemu z budżetu roku 1905 subwencyę w ryczałtowej kwocie 12.000 K.

Lwów dnia 17. października 1904.

Wincenty Kraiński.

Gołuchowski, Garapich, Brykczyński, dr. Czaykowski, Sękowski, Krzysztofowicz, Sala, Trzeciecki, L. Cieński, Wład. Kraiński, A. Lubomirski, Schnell, Mars, Bisłokórski, Sozański, Stadnicki, Agopsowicz.

**Marszałek.** Dla uzasadnienia nagłości udzielam głosu p. Kraińskiemu Wincentemu.

P. Kraiński Wincenty: Wysoka Izbo!

Przed 6 laty, z okazji jubileuszu Najj. Pana, założył powiat sokalski dom przytułku dla starców i kalek.

Dom ten był z początku założony w szcuplejszych ramach, tak, że miało się w nim mieścić początkowo tylko 12 prebendaryuszów; z czasem został jednak znacznie rozszerzony, tak, że obecnie mieści się w tym domu przytułku 40 starców i kalek, a oprócz tego znajdują tam umieszczenie rekonwalescencji ze szpitala sokalskiego i tacy chorzy, których słabość kwalifikuje się do kuracyi ambulatoryjnej.

Zakład ten kosztował powiat około 70 tysięcy K, a że zakład ten humanitarny jest nie tylko z pożytkiem dla ludności i stosun-

ków lokalnych, ale że i cała okolica przychylnie się nań zapatruje, to nie ulega żadnej wątpliwości. Dobry przykład dany przez Sokal oddziaływa korzystnie i na całą okolicę, jak tego mamy żywy przykład w tem, że miasto Bełz, a względnie gmina chrześcijańska tego miasta, z własnych funduszków, według modły tego przytułkowego domu w Sokalu, chce podobny zakład u siebie urządzić.

Powiat sokalski jednak, przez fundowanie tego humanitarnego zakładu, przekroczył granicę możliwości, pod względem świadczenia dobrego, gdyż oprócz wyłożonego kapitału zakładowego, jeszcze utrzymywanie tej instytucji znaczne koszty powiatowi przy-sparza.

Z tego powodu odniósł się powiat w r. zeszłym do Wys. Sejmu z prośbą o subwencyę. Komisya sanitarna, której sprawa ta przydzieloną została, traktowała ją jak najżyczliwiej, i przedstawiła Sejmowi, poczem na posiedzeniu z dnia 30. października r. z. zapadła następująca uchwała. (Czyta):

„Poleca się Wydziałowi kraj. przeprowadzenie rokowań z Wydziałem powiatowym w Sokalu, na jakich warunkach mógłby szpital sokalski odsyłać swoich uzdrowieńców i chorych, ambulatoryjnie leczonych i nieuleczalnie chorych do domu przytułku.

Po przeprowadzeniu rokowań przyjdzie Wydział kraj. na najbliższej sesji z konkretnym wnioskiem, czy i z jaką kwotą ma się przyczynić do rozszerzenia domu przytułku w Sokalu“.

Owóz pertraktacye zostały przeprowadzone i akta nadeszły do Wydziału krajowego. Tymczasem jest czas spóźniony, komisya budżetowa jest w pełnym toku swoich czynności i zachodzi obawa, że sprawa, co do której powiat sokalski ma już niejako pewne przyrzeczenie ze strony Sejmu, iż będzie w tym roku załatwiona, mogłaby spaść z porządku dziennego.

Z tych tedy względów zwracam uwagę, że sprawa jest nagłą — i polecając ją łaskawym względem Wys. Izby upraszam, aby w tym roku subwencya w sumie 12.000 kor. do budżetu krajowego wstawioną została.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za uznaniem nagłości, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość uznana.



Pod względem formalnym, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Kraińskiego do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Uchwalono.

Podam jeszcze do poparcia wnioski p. ks. Wilczkiewicza, postawiony dzisiaj w toku dyskusji przy sprawozdaniu komisji drogowej w sprawie zasiłku krajowego na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych, który to wniosek uznałem za samoistny. Wniosek ten opiewa. (*Czyta*).

„Sejm uchwała kwotę 80 tysięcy koron, przeznaczoną w budżecie drogowym dla zasilenia powiatowych funduszy z §. 28. ustawy z dnia 5. lipca 1897 podwyższyć do wysokości 160.000 koron“.

Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparty. Umieszczę go w pierwszym czytaniu na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze we środę dnia 19. października br. o godz. 10. z rana z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia gwarancji kraju dla wkładek w galic. Kasie Oszczędności we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Kremy o wydzielenie 17 gmin pow. Mieleckiego z przynależności do ksiąg hipotecznych z gminy Ostrowy tuszowskie, a przydzielenie do gminy katastralnej Toporów i utworzenie przy tejże gminie hipoteki dla uprawionych do ekwiwalentu lasowego.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Kraińskiego o utworzenie szkoły realnej w Sokalu.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Tarnawskiego o utworzenie szkoły realnej w Przemyslu.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o założenie wyższej szkoły realnej w Kolbuszowej.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Zarddeckiego o założenie państwowej szkoły średniej w Łańcucie.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego w sprawie budowy domów gminnych.

8. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego o wyjednanie u rządu

rozmaitych udogodnień dla publiczności na kolejach żelaznych.

9. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o powiększenie zasiłku krajowego na utrzymanie dróg powiatowych i gminnych o 80.000 koron rocznie.

10. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Liszna pow. Sanockiego na pobór w r. 1905, 137% dodatku gminnego do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Czarny Dunajec na pobór opłaty gminnej od psów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego, o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

13. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych rolnictwa i sadownictwa.

Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. ks. Szpondra o wydanie zakazu eksportu choinek.

Sprawozdawca poseł Agopsowicz.

15. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Turce za publiczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Bednarski.

16. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie budowy szpitali powszechnych w Kosowie i Nadwórnej.

Sprawozdawca poseł Moysa.

17. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy domu administracyjnego i gospodarskiego i innych budynków przy powszechnym szpitalu w Stryju.

Sprawozdawca poseł Wurst.

18. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie odbudowania powszechnego szpitala w Złoczowie.

Sprawozdawca poseł Wurst.

19. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie kredytu 10.000 K na zapomogi dla pacjentów, udających się do sanatoryjów dla chorych gruźlicznych oraz w przedmiocie petycji Towarzystwa Domu zdrowia w Zakopanem o subwencję.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

20. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie urządzenia Zakładu prof. Bujwida dla szczepienia ochronnego.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

21. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie gospodarki gminy Zakopane i komisji klimatycznej.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

22. Sprawozdanie komisji górniczej w sprawie petycji krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie co do zniżenia taryf na naftę do stacyj państwa niemieckiego.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

23. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903.

Sprawozdawca poseł Schnell.

24. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

25. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji osadników obszaru dworskiego w Stupnicy w przedmiocie utworzenia z rozparcelowanego obszaru dworskiego w Stupnicy samoistnej gminy administracyjnej pod nazwą Stupnica polska.

Sprawozdawca poseł Maiss.

26. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarijów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski.

27. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Rotter.

28. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

29. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3 popołudniu).